



ISSN 1232-6534  
Nakład: 4.400 egz.

# TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

14 STRON

NR 3 (375)

• BRZOZÓW • BUKOWSKO •

15 STYCZNIA 1999 R.

• LESKO • ZAGÓRZ •

CENA 1,50 ZŁ

W związku z zakończeniem mojej pracy na stanowisku Burmistrza Miasta, składam serdeczne podziękowania za współpracę w minionej kadencji Wszystkim Mieszkańcom naszego miasta, Współpracownikom oraz Redakcji „Tygodnika Sanockiego”.

Edward Olejko

Powyższy tekst podziękowania P. Edwarda Olejki drukujemy ponownie. W poprzednim numerze naszego Tygodnika tekst ten ukazał się z błędnie drukowanymi wyrazami (nieprawidłowe akcenty w języku polskim). Za powyższe techniczne przekłamania przepraszamy Pana Edwarda Olejkę i Redakcję Tygodnika Sanockiego.

Wydawnictwo i Drukarnia MITEL

## Nie podpisali

Jak do tej pory (13 stycznia br.) sanocki ZOZ nie podpisał umowy z Regionalną Kasą Chorych w Rzeszowie na świadczenie usług medycznych: – Nie przyjęliśmy proponowanych przez Kasę Chorych stawek za opiekę stacjonarną i specjalistyczną; czekamy więc na następną turę rozmów – wyjaśnił Jan Długosz, dyrektor ZOZ.

Brak kontraktu nie wpłynął na funkcjonowanie ZOZ – szpital, przychodnie, a także pogotowie ratunkowe pracują normalnie – Nie zrezygnowaliśmy nawet z prowadzenia pogotowia stomatologicznego – zapewnił dyrektor. *jo/*

## Jan Pawlik nowym przewodniczącym Rady Miasta Sanoka

Radni miejscy zebrani na pierwszym posiedzeniu kolejnej, VI sesji Rady Miasta na przewodniczącego Rady wybrali Jana Pawlika, reprezentującego Sojusz Lewicy Demokratycznej. Kandydaturę radnego Pawlika zgłosił jego kolega klubowy – Jan Biega. Kontrkandydatem był aktualny wiceprzewodniczący Rady Miasta – Jerzy Robel, którego kandydaturę wysunął w imieniu AWS radny Jerzy Winnik. W głosowaniu tajnym za kandydaturą Jana Pawlika opowiedziało się 17 radnych, natomiast Jerzego Robla poparło 15 głosujących. Jan Pawlik zastąpi w prezydium RM wybranego w dniu 6 listopada ubiegłego roku Aleksandra Olearczyka (Komitet Wyborczy Zjednoczeni Mieszkańcy Sanoka i Powiatu), który złożył rezygnację z pełnionej funkcji.

Czytaj na str. 3 - za tydzień relacja z obrad VI Sesji Rady Miasta. .

## Pensje burmistrzów

Podczas drugiego posiedzenia VI sesji radni zajęli się także ustaleniem wynagrodzeń dla Burmistrza Miasta i jego zastępców. Pensja burmistrza Daszka składać się będzie z: wynagrodzenia zasadniczego w kwocie – 1.770,00 zł, dodatku funkcyjnego – 697,50 zł, dodatku służbowego – 2.171,40 zł, oraz dodatku za wysługę lat – 354,00 zł. Na pobory wiceburmistrzów Czernka i Podkalickiego złożą się: wynagrodzenie zasadnicze – 1.660,00 zł, dodatek funkcyjny – 581,25 zł, dodatek służbowy – 1.165,65 zł i dodatek za wysługę lat – 332,00 zł.

Utrzymano dotychczas stosowaną zasadę, że wysokość wynagrodzenia Burmistrza Sanoka stanowi czterokrotne średnie wynagrodzenie w gospodarce narodowej, z kwartału poprzedzającego wyliczenie – wiceburmistrzowie zaś otrzymują 75% wynagrodzenia burmistrza przyjęto zapis, że ustalenie płacy burmistrza i zastępców następuje raz w roku, z dniem 1 lipca.

Policja a reforma

## Niebieska rewolucja?

Miały być pieniądze, lepsze wyposażenie i szersze kompetencje w terenie. Miała być decentralizacja i nowe struktury. Jest zdezorganizowany absurd sprzątnięcie z epoki wczesnego Gierka i rozdmuchana do granic absurdu biurokracja. I limity na paliwo. Marazm i zniechęcenie.

Obiecywana od lat przez kolejne rządy – ostatnio przez AWS i wicepremiera Tomaszewskiego – reforma policji idzie jak po grudzie. Instytucja ta okazuje się być podobno wyjątkowo oporna na wprowadzanie reformatorskich zmian. A może to rządzącym brak dostatecznie silnej woli do ich urzeczywistnienia?

Czytaj na str. 4.

## Rodzinna tragedia

Dwie osoby zabite i dwie z ciężkimi obrażeniami ciała to bilans tragicznego wypadku, do którego doszło w poniedziałkowy ranek w Zagórz.

Jadący z Zagórza w kierunku Leska fiat 126p, na zakręcie ul. Bieszczadzkiej zjechał niespodziewanie na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z kursowym autobusem PKS Sanok. Kierujący maluchem, 25-letni mieszkaniec Średniej Wsi, zginął na miejscu, a siedzący obok niego 15-letni brat – mimo podjętej reanimacji – w drodze do szpitala. Dwoje pozostałych pasażerów – żona i ojciec kierowcy – doznało ciężkich obrażeń ciała i przebywa w sanockim szpitalu. *jj/*

Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „WARTA” S.A. Oddział w Rzeszowie, Filia w Sanoku

uprzejmie informuje

że składki za ubezpieczenie OC komunikacyjne na rok 1999 nie uległy zmianie.

Nasza oferta została rozszerzona o MOTO ASSISTANCE, a dla posiadaczy domów jednorodzinnych i mieszkań o WARTA-DOM-SERVIS.

Zapraszamy do naszych biur:

– w Sanoku, ul. Piłsudskiego 10, tel. 463-29-77, 464-13-73, tel./fax 464-09-99

– w Brzozowie, ul. Mickiewicza 26, tel. 434-23-68

– w Komańczy – budynek Banku Spółdzielczego tel. 462-25-11 wew. 5

– w Ustrzykach Dolnych – Biuro ORBIS, tel. 461-22-03

– w Lesku, Biuro Turystyczne „KURIER”, ul. Piłsudskiego, tel. 469-88-99

## Sanocki anesteziolog

Od drugiego stycznia br. w szpitalu formalnie pracuje tylko jeden anesteziolog – ordynator Wiesław Gućwa. Cztery lekarzy: Małgorzata Gagatko, Anna Janik, Mariusz Kmiołek i Marek Wójcicki, zwolniło się. Na początku tygodnia, z własnej inicjatywy, zaproponowali podjęcie bezpłatnych dyżurów. Odciążało to pracującego bez przerwy ordynatora i umożliwiło wykonywanie niektórych planowych zabiegów onkologicznych.

Rozmowa z dr Gućwą na str. 5.

Z Autosanem do szkoły

## W kolorze pomarańczowy

Żaczek, Kleks i Urwis – tak nazywają się trzy modele autobusów szkolnych, przygotowanych dla klientów przez sanocki Autosan. Gim-busy, jak określił je minister Handke, zostały po raz pierwszy pokazane publicznie podczas prezentacji, która wczoraj odbyła się na terenie fabryki.

Oferta Autosanu jest „gorąca”. Spółka szybko zareagowała na wprowadzoną od września br. reformę oświaty i zwiększone w związku z tym zapotrzebowanie na przewozy dzieci do szkół, szczególnie gimnazjów. Prezentowane autobusy to dobrze znane na rynku modele, przystosowane do potrzeb szkolnych: Żaczek to H-6 mający 24 miejsca siedzące, w Kleksa zamieniono pocziwą „dziewiątkę” (41 foteli), a pod Urwisem kryje się zaadaptowany H-10 10 (45 miejsc).

Wszystkie wyposażone są w polskie silniki ekologiczne EURO 1 i EURO 2, mają plastikowe fotele o podwyższonych oparciach i dodatkowych wzmocnieniach zabezpieczających przed dewastacją. Pomalowane na kolor pomarańczowy, z widocznym z daleka napisem „autobus szkolny”, będą niewątpliwie wesołym akcentem kolorystycznym na wiejskich i gminnych drogach. *jo/*

Szerzej o prezentacji i „nowych” produktach Autosanu – w następnym numerze.

## 11 tysięcy na WOŚP

Zakończyła się kolejna, doroczna akcja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dzięki ofiarności sanoczan udało się zebrać 11.569,07 tys. zł. Pieniądze te zostaną przesłane na konto Fundacji WOŚP, która przeznaczy je na zakup sprzętu ratującego życie noworodków.

Czytaj na str. 6.



Organizatorzy akcji wpłacili pieniądze w Banku PKO BP

Jeszcze tylko przez dwa tygodnie...

## ...HBO za friko

Od niedawna abonenci Telewizji Kablowej GIM-SAT mają możliwość oglądania programu stacji HBO. Tak będzie przez okres około dwóch tygodni, bowiem obecnie trwają próby techniczne związane z jego emisją. Następnie program zostanie zablokowany – do czasu wprowadzenia akcji jego bezpośredniej sprzedaży, przewidzianej na początek lutego. Na swoje „miejsce” powróci wówczas kanał VIVA II, zaś abonenci będą mogli podpisać umowę z przedstawicielem handlowym HBO we własnym domu. Ci, którzy zdecydowali się zbyt późno, mogą ją podpisać w ośrodku telewizyjnym, lecz już na mniej dogodnych warunkach. Jak zapewnia dyrektor Telewizji Kablowej, Bogusław Dzija: – W momencie rozpoczęcia sprzedaży bezpośredniej program zostanie ponownie rozkodowany, natomiast miesięczny abonament nie przekroczy 22 złotych. Jak zdążyliśmy zauważyć, program stacji HBO oferuje atrakcyjne filmy, w tym wiele stosunkowo nowych pozycji.

Dyrektor Dzija jest aktualnie w trakcie prowadzenia rozmów z nadawcą Discovery w Polsce, na temat zakupu trzech nowych programów tematycznych o tematyce podróżniczej, krajoznawczej i technicznej. *(K)*

Pierwszą część wywiadu z Bogusławem Wołoszańskim, który przeprowadził Andrzej Olejko publikujemy na str. 10.

# NIEZAPOMINAJKA

W TYM TYGODNIU ŚWIĘTUJEMY IMIENINY:

- 15.01 Arnolda, Dąbrówki, Izidora i Pawła
- 16.01 Honoraty, Marcela, Marcelę i Włodzimierza
- 17.01 Antoniego, Jana, Juliana i Rościława
- 18.01 Bogumiła, Liberty, Małgorzaty i Piotra
- 19.01 Gildy, Henryka, Mariusza i Marty
- 20.01 Fabiana, Dobięgniewa i Sebastiana
- 21.01 Agnieszki, Jarosława i Karola

PRZYSŁOWIE TYGODNIA:

- 15.01 *Na Pawła słota – będzie w polu gotota*

ŚWIĘTA OKOLICZNOŚCIOWE:

- 21.01 Dzień Babci

# VADEMECUM

## SANOK

Miejska Biblioteka Publiczna ul. Lenartowicza 2

Godziny otwarcia biblioteki:

Wypożyczalnia dla dorosłych – 10.00-17.00; pon., sob. 10.00-15.00

Czytelnia – 10.00-18.00; pon., sob. 10.00-15.00

Oddział dla dzieci – 10.00-17.00, pon. 10.00-15.00, soboty – nieczynne

Książki mówione: środy 10.00-18.00

Wystawy w bibliotece:

Mickiewicz w Galicji, Oficyny wydawnicze w II Rzeczypospolitej

Muzeum Budownictwa Ludowego tel. 463-16-72

Czynne codziennie 8.00-18.00.

Ceny biletów: normalne 5,00 zł, ulgowe 3,00 zł, niedziela – bezpłatnie

Muzeum Historyczne (Zamek)

czynne: od 16 września do 15 czerwca – 9.00-15.00.

od 16 czerwca do 15 września – 9.00-17.00, w pon. do 15.00.

Ekspozycje stałe – Ikony, Malarstwo Zdzisława Beksińskiego

Klasztor OO. Franciszkanów

17 stycznia (niedziela), godz. 17.00 – koncert kołęd tradycyjnych, gospel, negro spirituals w wykonaniu zespołu SDK Soul. Wstęp wolny.

Młodzieżowy Dom Kultury Plac Św. Michała 6, tel. 463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek” ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-02-62

17 i 24 stycznia, godz. 16.00 – Bal Karnawałowy dla dzieci. Bilety do nabycia w cenie 2 zł.

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” ul. Traugutta 9, tel. 463-17-76

• każda pierwsza sobota miesiąca, godz. 17.00 – zebranie członków i sympatyków Sanockiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Kino „Pokój” ul. Mickiewicza 13, tel. 463-07-47

15-17 stycznia, godz. 20.00 „U Pana Boga za piecem”, Polska, 15 lat

18 stycznia, godz. 20.00 „Kroniki domowe”, Polska, 15 lat

19-21 stycznia, godz. 20.00 „Zaklinacz koni”, USA, 15 lat

Postój taksówek Plac Św. Michała 6, tel. 463-03-33

Policyjny telefon zaufania, tel. 463-28-92.

## ZAGÓRZ

Kino „Sokół” tel. 462-20-50 lub 462-21-89

16 stycznia, godz. 16.00 „Godzilla”, USA, 12 lat

18 stycznia, godz. 17.00 „Zagubieni w kosmosie”, USA, 12 lat

Środowiskowy Dom Samopomocy ul. ks. J. Winnickiego 1a, tel. 462-24-00

• Bezpłatna pomoc ofiarom przemocy domowej.

## Dwunaste zapiski

Ukazał się kolejny, dwunasty już numer Sanockich Zapisków Numizmatycznych, wydawanych przez miejskie koło Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego. W numerze m.in. najważniejsze ubiegłoroczne wydarzenia – wizyta sanockich kolekcjonerów we Lwowie oraz podpisanie umowy partnerskiej z numizmatykami ze słowackiego Presova. Oprócz tekstów stricte numizmatycznych – w większości pióra prezesa koła, Tadeusza Ortyła – przeczytać można również o odkryciach archeologicznych na sanockim zamku oraz krótką historię Muzeum Budownictwa Ludowego.



(b)

Rada Dzielnicy Błonie informuje, że nastąpiła zmiana na stanowisku Przewodniczącego Rady Dzielnicy. Dotychczasowy Przewodniczący Pan Aleksander Ciekiewicz z dniem 11 stycznia 1999 r. złożył rezygnację ze sprawowania tej funkcji.

Nowym Przewodniczącym Rady Dzielnicy Błonie został wybrany Pan Tomasz Dańczyszyn.

# KRONIKA POLICYJNA

## Sanok

\* Piątego stycznia, w godzinach nocnych, nieznani sprawcy włamali się do Art Clubu na ul. Przemyskiej. Złodzieje dostali się do środka po zerwaniu klódek i odgięciu kraty zabezpieczającej. Ich łupem padło 1.500 złotych.

\* Z fiata 126p zaparkowanego na osiedlu Błonie skradziono koło zapasowe o wartości 100 złotych. Sprawca dostał się do środka pojazdu po wybitciu bocznej szyby. Zdarzenie miało miejsce w nocy z 6 na 7 stycznia.

\* Dwudziestotrzyletni mieszkaniec Sanoka podpalił szopę gospodarczą przylegającą do jednego z prywatnych budynków mieszkalnych na ul. Daszyńskiego. Do podpalenia doszło 10 stycznia, w godzinach popołudniowych. Straty wynikłe z pożaru oszacowano na 1.000 złotych. Piroman został ujęty przez policję w wyniku bezpośredniego pościgu. Trwa ustalanie motywów, jakie nim kierowały.

\* Jedenastego stycznia na targowisku przy ul. Lipińskiego zatrzymano obywatelkę Ukrainy, przy której znaleziono 6 litrów wódki bez znaków akcyzy.

\* W nocy z 11 na 12 stycznia nieznani sprawcy włamali się do pizzerii *Bustar* na ul. Mickiewicza. Ich łupem padł alkohol i artykuły spożywcze o łącznej wartości 600 złotych.

\* Między 5 a 12 stycznia na terenie Sanoka doszło do 6 kolizji drogowych, na szczęście – bez poważniejszych konsekwencji. Ich przyczyną były złe warunki atmosferyczne i nie zachowanie ostrożności przez kierowców.

## Zagórz

\* Dwie nieletnie mieszkanki Sanoka okazały się autorkami włamania do jednego ze sklepów przemysłowych, którego dokonano w nocy z 6 na 7 stycznia. Nastolatki, po wybitciu szyby wystawowej, przywłaszczyły sobie znajdujące się w zasięgu ręki kosmetyki i zapalniczki o wartości 300 złotych.

\* Trzy deski snowboardowe oraz rower treningowy o łącznej wartości 2.000 złotych skradziono z pomieszczeń SP-2. Włamanie miało miejsce 7 stycznia około godz. 1.30, a jego sprawcą okazał się 30-letni mieszkaniec Sanoka, dotychczas niekarany.

\* Z 12 na 13 stycznia w okolicach

# DYŻURY W RADZIE MIASTA

18 stycznia  
dyżur pełni  
wiceprzewodniczący  
**Jerzy Robel**  
o godz. 14.00-17.00

ul. Piłsudskiego zatrzymano dwoje obywateli Ukrainy, przy których znaleziono 6 butelek wódki (0,5 l), 6 butelek koniaku (0,75 l) oraz 60 paczek papierosów, bez znaków akcyzy.

## Gmina Sanok

\* Ósmego stycznia, około godz. 20.15, w Pisarowcach zatrzymano 29-letniego mieszkańca Długiego – K.J., który w stanie nietrzeźwym kierował fiatem 126p. U delikwenta stwierdzono 1,07 promila alkoholu.

## Gmina Bukowsko

\* Bilon w kwocie około 300 złotych przywłaszczył sobie złodziej, który włamał się do sklepu ogólnospożywczego w Pobiednie. Sprawca dostał się do środka po wyłamaniu klódek zabezpieczających kraty na sklepowych drzwiach.

## Pomóżmy Agnieszce

Nadal trwa Wspólna Akcja zbiórki pieniędzy pod hasłem „Dla Agnieszki”, i nadal mieszkańcy Sanoka – i nie tylko – proponują różne formy pomocy. Jak informowaliśmy w numerze przedświątecznym z inicjatywy naszego redakcyjnego kolegi **Marcina Kandefera** także studenci z WSP w Rzeszowie deklarowali pomoc – z przyczyn technicznych datę kwest przesunęto. Za zgodą rektora uczelni odbyły się one w minioną środę i czwartek na terenie pięciu budynków dydaktycznych do południa, a wieczorem w akademikach. Dodatkowo puszki wystawiono w klubach studenckich „Tuptuś” i AZS „Olimp”. Dziewczyny z „plastyka” przygotowały także grafiki, które pracownicy WSP nadal mogą nabyć za symboliczną kwotę 10 zł. To wszystko dla naszej Agnieszki i jej rodziny. Wiemy, że studenci to „biedne żaki”, tym bardziej więc za każdy zebrany grosik raz jeszcze WIELKIE DZIĘKI!!!

Na konto napływają również pieniądze od naszych rodzimych restauratorów, którzy z inicjatywy Regionalnej Izby Gospodarczej i Niezależnego Forum Prywatnego Biznesu przyłączyli się do akcji w ramach organizowanych balów sylwestrowych. Były to: „Adria”, „Dom Turysty”, restauracja „Jagiellońska”, „Pod Arkadami”, „Sanlux”, „Zasanie”, ZSE oraz SP7. Dziękujemy organizatorom, jak i balowiczom, z których kieszeni uzbierano łącznie około 15 mln starych złotych. Najwięcej osób witało Nowy Rok w „ekonomiku”, stąd też rekordowa wpłata – 500 zł. Pięknie dziękujemy!

Osoby prywatne nadal przyłączają się do akcji. W ostatnim tygodniu na konto nr 10701249 – 959500 – 2221 – 0200 Pekao S.A. Grupa Pekao S.A. i Oddział Sanok z dopiskiem „Dla Agnieszki” wpłaty dokonali: Piotr Wierzbicki, Hermina Koch, Henryk Zasławski z Łodzi oraz Zofia Urba z Krosna, a także pracownicy Autosan-Bussan. Pieniążki wpłacili również członkowie Szkolnego Koła PCK w ZSM.

Wszystkim Wam serdecznie dziękujemy w imieniu rodziny Agnieszki, jak i patronujących akcji sanockich mediów – Radia „Bieszczady”, Telewizji Sanok i naszej gazety.

A.Korfanty

Sygnali Czytelników

## Obiecanki cacanki...

Zadzwoń do nas kierowniczką hotelu *Turysta* ze skargą na STS.

– *Długo zastanawiałam się, czy upubliczniać tę sprawę. Doszłam jednak do wniosku, że wyczerpałam już wszystkie inne możliwości jej polubownego załatwienia. Od 4 grudnia przez 14 dni mieszkałam w moim hotelu hokeista z Ukrainy. Rezerwacji dokonał sanocki STS. Początkowo klub uzgodnił ze mną, że gość sam zapłaci za pobyt. Po tygodniu zadzwonił jednak pan Demkowicz i powiedział, że to klub ureguluje należność. Gość wyjechał przed miesiącem, a ja do dziś nie mam pieniędzy. Kilkakrotnie rozmawiałam z panem Kawczyńskim, dyrektorem klubu, na ten temat. Przepraszał i obiecywał, że zaraz zapłaci. Skończyło się na obietnicach. Wysłałam w końcu fax, ale też pozostał bez odpowiedzi. Hotel, który prowadzi, jest hotelem prywatnym. Nie otrzymuję żadnych dotacji i muszę na siebie zarobić. Dla STS-u być może 1000 złotych nie ma znaczenia, dla mnie ma. Nie rozumiem jak kierownictwo klubu może tak postępować. Lubię hokej i niejednokrotnie wspierałam go finansowo. Dla mnie sport to nie tylko jakaś dyscyplina, ale i uczciwość. Przykro mi o tym mówić, ale sanocki klub nie jest wobec mnie uczciwy. Nikt z jego kierownictwa nie pofatygował się nawet, żeby sprawę długu wyjaśnić. Może publiczne napiętnowanie zawstydzi jego przedstawicieli i odniesie jakiś skutek?*

Hmm...

jj

## Prosto przed siebie

Rozgorączony Czytelnik „TS” zrelacjonował nam następujące wydarzenie z poprzedniej niedzieli: – *Miałem zaplanowany pilny wyjazd do Warszawy. Około godziny 13.00 oczekiwałem więc autobusu relacji Ustrzyki Dolne – Warszawa, lecz się go nie doczekałem. Jak się okazało, przejechał obok sanockiego dworca, w ogóle nie wjeżdżając na zajezdnię. Zostałem więc zmuszony zorganizować sobie w pośpiechu nocny transport do Rzeszowa, by stamtąd dotrzeć na rano do stolicy. Mam tylko pytanie: nawet jeśli w autobusie brakowało wolnych miejsc, czy kierowca nie ma obowiązku zatrzymać się i poinformować o tym ewentualnych pasażerów?*

Kierownik przewozów PKS w Sanoku, **Andrzej Rudy** skomentował owo zajście następująco: – *Faktem jest, że kierowca ma obowiązek wjechać na dworzec, nawet z wywieszoną tabliczką „Brak wolnych miejsc”. Pasażerowie zostali poinformowani o sytuacji przez dyżurnego ruchu. Choć takiego postępowania z reguły się nie praktykuje, kierowca przekazał mi informację: „Brak wolnych miejsc od Leska”, co odnotowano w dworcowym dzienniku. Kierowca ów podlega pod PKS warszawski, ale zawsze można przesłać zażalenie...*

Stało się chyba mniejsze zło, bo przynajmniej poinformowano pasażerów o stanie rzeczy. Tylko co ma zrobić osoba mająca – przykładowo – do przekazania pasażerowi autobusu ważną wiadomość, gdy tymczasem kierowca ułatwia sobie życie? (S)

## Podziękowanie

Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych im. Ignacego Łukasiewicza w Sanoku składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli w akcji charytatywnej „Dla Maćka”. Obecnie na koncie przeznaczonym dla niego jest 5.076,50 zł.

Główni ofiarodawcy to: NAFTA GAZ, „STOMIL”, „AUTOSAN”, Szkoły Podstawowe nr 3 i 4, Parafia Najświętszego Serca Jezusa, Telewizja Kablowa, Pracownice Laboratorium Przyrodnicze nr 6 na Błoniach, Joanna Dutkiewicz, Maria Bieda, Emil Chupio.

Maciek czuje się lepiej, jednak choroba ma charakter przewlekły i wymaga kontynuacji leczenia. Zebrane pieniądze znajdują się na koncie Rady Rodziców naszej szkoły.

Dyrektor ZSZ  
Kazimiera Futyma

## Naprzeciw klienta

Pewnie jeszcze nie każdy wie, że w budynku pawilonu *Alfa*, obok niedawno otworzonego sklepu dziecięcego, istnieją już trzy nowe punkty usługowe i handlowe. Dwa z nich to sklepy odzieżowe (w tym jeden połączony z wypożyczalnią kaset video *Apis*), zaś z innej części pawilonu przeniesiono tutaj salon mody fryzjerskiej *Kleopatra*.

Nawiązując do kaset video, była *Jarzynka* przy ulicy Jana Pawła II (okolice SP-8) powtórnie zmieniła swój image – tym razem przekształciła się w kolejną wypożyczalnię. Co rusz, to jakieś zmiany...

(K)

Ordynatorowi II-go Oddziału Wewnętrzznego **dr. Stanisławowi Kułakowskiemu** oraz ordynatorowi Oddziału Chirurgicznego **dr. Jerzemu Pietraszkowi**, lekarzom wymienionych Oddziałów i całemu personelowi za uratowanie zdrowia i okazaną życzliwość dla żony

dziękuje **Filip Gadomski**

## Nowy przewodniczący Rady Miasta

Zapytany przez nas z jakimi odczuciami przyjął wybór doktor Pawlik odpowiedział: „Wybór przyjąłem z zaskoczeniem i uważam go za duży zaszczyt. Towarzyszy temu także duże poczucie odpowiedzialności. Traktuję tę funkcję jako chęć bycia organizatorem pracy rady i arbitrem godzącym przeciwstawne niekiedy interesy i apetyty ugrupowań wchodzących w skład rady. Marzeniem moim natomiast byłoby doprowadzić w czasie tej kadencji do zlikwidowania poważnych różnic między lewą a prawą stroną. Sprzeczący się w różnych sprawach, ale w tych istotnych dla miasta mówimy jednym głosem”.

**Jan Pawlik** – lekarz medycyny, specjalista chirurg, posiada też specjalizację z zakresu medycyny społecznej i organizacji ochrony zdrowia. Urodził się w 1930 roku w Zagłębiu Dąbrowskim. Dorastał w okresie okupacji hitlerowskiej, w rodzinie bez ojca, który przebywał w niemieckim obozie. Jest absolwentem Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze. Po studiach, wraz z żoną, rzeszowianką z pochodzenia, poszukując

swego miejsca w życiu trafił do Przemysła z nastawieniem, że to na krótko. Tymczasem owo „krótko” trwało 20 lat i pozwoliło żyć się z miastem, w którym oboje osiągnęli kolejne szczeble zawodowego rozwoju – żona uzyskała specjalizację z laryngologii i chirurgii, on uzyskał specjalizację II stopnia z chirurgii. W 1974 roku wygrał konkurs na ordynatora oddziału chirurgii Miejskiego Szpitala w Sanoku. Prowadził go przez 22 lata. Pod jego ordynaturą specjalizację II stopnia uzyskało pięciu lekarzy, a I stopnia – siedmiu. Od 1977 do 1991 roku był dyrektorem ZOZ-u. Zostawił szpital przebudowany i unowocześniony, z „dobrą marką”, o czym świadczą wypowiedzi konsultantów wojewódzkich i krajowych. Zostawił kadre dobrze wyszkolonych lekarzy, którzy do dziś ten oddział prowadzą i wypełniają zadania chirurgów nie tylko w Sanoku, ale i w całym okręgu. Ma w dorobku także 6 opublikowanych prac naukowych z dziedziny chirurgii.

W 1990 roku zmarła mu żona, a w 1996 odszedł na emeryturę. Był radnym poprzedniej kadencji, pracował w Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej oraz Finansowo – Gospodarczej. Jego hobby są podróże, wiedział prawie całą Europę, od 7 roku życia zbiera znaczki, wiele czyta, zwłaszcza z zakresu swej pasji – chirurgii, zgromadził bogatą bibliotekę. Ma dwie dorosłe córki i troje wnucząt.

## IV SESJA RADY MIASTA – odpowiedzi, wyjaśnienia – IV SESJA RADY MIASTA

### „Głuchy telefon”?

Radna **Janina Sadowska** skierowała pod moim adresem zarzut, że w relacji z IV sesji Rady Miasta Sanoka (TS nr 51 z 18 grudnia 1998 r.), omawiając jedną z jej wypowiedzi, przekreśliłam sens jej słów. W związku z powyższym zarzutem, przystępuję do wypowiedzi radnej w całości i do słownym brzmieniu (na podstawie nagrania fonograficznego udostępnionego mi w Biurze Rady Miasta):

„Może to nie jest wniosek do Pana Dyrektora, może do środków masowego przekazu, ale obserwuję, a mieszkam na małej ulicy, a pod oknem stoi kontener, o który się bardzo długo starałam, aby tam był. Co obserwuję w lecie? W zimie, oczywiście, jest wszystko w porządku, kontener wystarcza, nawet nie zawsze jest pełny. Ale w lecie ludzie mieszkający wokół i nie jest to problem uliczki i okolicznych mieszkańców, ale jest to problem miasta, że swojego ogródka plewią chwasty, a przecież to można skompostować. Wszystko idzie do kontenera. Poobcinają różę, do kontenera, poobcinają patyki jabłoni i innych drzew owocowych, do kontenera. Walczę z tym na ulicy. Normalnie zwracam ludziom uwagę. W ten sposób zwiększa się ilość śmieci. Na przykład kontener, który stoi na kilkanaście budynków, w lecie trzeba wywozić dwa razy, bo jest ciągle pełny, bo ludzie to robią nagminnie. Nie potrafię w tej chwili powiedzieć, co trzeba zrobić, przede wszystkim trzeba społeczeństwo wychowywać. Trzeba o tym pisać, trzeba uświadamiać, że właśnie za to płacą, że tych śmieci coraz więcej. Dlatego, że zamiast w kąciku swojej działki wysypać nawóz, to wszystko sypią do kontenera. To właśnie jest uwaga, żeby jednak starać się do społeczeństwa uświadamiać i wychowywać, aby zmniejszyć ilość odpadów.”

We wspomnianej na wstępie relacji z sesji, zawierającej omówienie tej wypowiedzi, napisałam – cyt.: „Zupełnie inny był ton wypowiedzi Janiny Sadowskiej, która stwierdziła, że dużo zależy od kultury mieszkańców. Ludzie wrzucają do pojemników wszystko, co popadnie i nie dbają o czystość swojego otoczenia. Trzeba więc ich wychowywać i uczyć porządku, w czym sporą rolę powinny odgrywać mass media.”

I – proszę mi wybaczyć – ale nie rozumiem zarzutu. Po ponownym, ważnym przestudiowaniu wypowiedzi Janiny Sadowskiej, omówiłabym ją tak samo...

Joanna Kozimor

**Radio 89,50 FM**  
**Radio BIESZCZADY**  
AGENCJA REKLAMY  
Sanok, ul. Chopina 10  
tel. 463-67-89

• **JEDZ ZDROWO** •  
wędliny bez konserwantów  
w sklepie firmowym  
„BIESZCZADY”  
Sanok, ul. Robotnicza 11

## Odpowiedź Staroście

W nawiązaniu do stanowiska Edwarda Olejki odnośnie wyboru burmistrza przekazuję swoje uwagi dotyczące Pana wypowiedzi:

1. Obowiązki Burmistrza dotyczące przesyłania do Urzędu Wojewódzkiego Uchwał Rady (a nie protokołów) wynikają nie ze Statutu Rady, jak Pan pisze w „Tygodniku Sanockim”, lecz z Regulaminu Rady par. 41 pkt 1 stanowiącego załącznik nr 2 do Statutu Miasta.
2. Faks, jaki Pan otrzymał od Dyrektora Generalnego Wojewody P. A. Pawlusia, w treści zawierał słowa (cytuję z pamięci): proszę o pilne przesłanie protokołu z sesji dot. wyboru burmistrza z 01.12.1998. Fakt ten pozostawiam bez komentarza.
3. Co ciekawe, w trakcie poprzednich kadencji Rady adresatem uchwał Rady Miasta było zawsze Biuro Prawne Urzę-

du Wojewódzkiego, a nie Dyrektor Generalny. Uchwały te przesyłało zawsze Biuro Rady Miasta, a nie Burmistrz. Jak Panu wiadomo, porządek Sesji realizowany był na trzech kolejnych posiedzeniach. Stąd protokół mógł być sporządzony dopiero po zakończeniu trzeciego posiedzenia.

5. Nie znam przyczyny, wskutek której po powrocie z pilnego wyjazdu służbowego do Krosna nie mógł Pan uczestniczyć w obradach Sesji.

6. Frustracja może dotyczyć osoby przebranej. Być może, nie wiedział Pan o tym, że ja sam zrezygnowałem z dalszego ubiegania się o stanowisko z-cy burmistrza. Nie zrobiłem tego publicznie, ponieważ nie jest mi potrzebny poklask.

Na koniec wyrażam zadowolenie, że potrafił Pan tak szybko reagować. Myślę, że w pełnieniu zaszczytnej funkcji Starosty cecha ta przyniesie wiele korzyści mieszkańcom Powiatu Sanockiego.

Z poważaniem  
Jan Bięga

## Pożegnalne spotkanie



Pani Anna Penar z „finansów” odbierała życzenia pełnych paragrafów i zasobnej kasy. Fot. S. Żyłka

W mnóstwie świąt i spotkań przypadających na przełom starego i nowego roku jedno było szczególne. Czwartego stycznia do sali herbowej UM zaproszono dyrektorów szkół i przedszkoli, zakładów budżetowych oraz szefów wydziałów podległych wiceburmistrzowi **Piotrowi Mazurowi**. Po zmianie warty na magistrackich salonach wracający do zawodu nauczycielskiego zwierzchnik żegnał się z współpracownikami wręczając im przygotowane na tę okoliczność listy. Jak w znanej koledze, „każdy się ucieszył” kiedy pan Piotr dziękował – na przykład pani Grządziel za niekonwencjonalne działania Biura Promocji, pani Oberc za zmagania czy to z paszportami, czy z przeciwdziałaniem alkoholizmowi, panu Szybiakowi za imprezy organizowane przez SDK, panu Puchale za spotkania z ciekawymi ludźmi i wydawnictwa serii bibliotecznej – bądź życzył panu Ostrowskiemu przyjęcia studium uwarunkowań zagospodarowania przestrzennego, pani Kołodziejczyk łagodnych zim, „TS” zasięgu powiatowego, panu Kotowi obfitości środ-

ków obcych w budżecie, pani Baranowskiej spokoju – przed remontem, a „Paniom z przedszkoli”...dużo dzieci.

Szczególne słowa kierują do człowieka, który wiele mi pomógł i ustrzegł od wielu błędów. Serdecznie Ci Jasiu dziękuję – zwrócił się pan Mazur do sekretarza Paszkiewicz.

Do tradycyjnej lampki szampana wzruszony gospodarz dołączył jeszcze życzenia większych pieniędzy i lepszych szefów, a także powodzenia i sukcesów i blasku gwiazdy pomyślności.

Z równie serdecznym ad vocem w imieniu zebranych wystąpił Leszek Puchala podkreślając, że nasz odchodzący szef, miał zawsze czas dla podwładnych, partnerski stosunek i wyróżniał się kulturą osobistą.

Przywołując cytowaną przez pana Piotra maksymę, „że na urzędach się bywa, nie zasiada” i zachowując w pamięci dobrze układającą się współpracę zyczymy mu kariery na miarę aspiracji i zdolności.

(bem)

Sonda „TS”

## Jaki będzie ten rok?

Nowy rok to dla nas często nowe plany i postanowienia, nowe sukcesy, ale też obawy i niepokoje. Kolejny tuzin długich miesięcy może nam przynieść przepustkę do... No właśnie, czego? Do naszych rozmówców zwróciliśmy się z pytaniem o oczekiwania wobec 1999 roku oraz odczucia z nim związane.

♦ **Waldemar Szybiak, dyrektor Sanockiego Domu Kultury** – W początkach roku oczekuję zakończenia remontu SDK. Zamierzam zrealizować plany związane z organizacją festiwalu, dalszym prowadzeniem naszych zespołów i liczę przy tym, że jeśli prezentowany przez nas poziom artystyczny miałby się zmienić, to tylko na lepsze. Nowym władzom miasta życzę ze swej strony sukcesów gospodarczych i społecznych oraz tego, aby na sprawy związane z kulturą i sportem spojrzeli z szerokiej perspektywy. Ten rok jest rokiem głębokich przemian. Co do sensu wprowadzanych reform nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Mając jednak na uwadze liczne niedociągnięcia, konkretnych efektów oczekiwałbym tutaj za trzy, cztery lata.

♦ **Bogusław Dzija, dyrektor Telewizji Kablowej GIM-SAT** – To trudne pytanie... Zaliczam się do realistów, zatem jestem mocno zaniepokojony z racji niedoinformowania naszego społeczeństwa odnośnie poszczególnych reform. Odbieramy mnóstwo telefonów z nimi związanych, ludzie pytają o szczegóły, a my chcemy dotrzeć do swoich abonentów. Zwracamy się więc z pytaniem do sanockiego ZUS-u, a tymczasem tam odsyła się nas do Jasła... W tej sytuacji życzyłbym sobie, aby pewne instytucje dostrzegały media lokalne i korzystały z ich dobrodziejstw, a tym samym traktowały obywatela bardziej poważnie. Tego samego życzę nowym władzom miasta, zaś wszystkim sanoczanom, by ich place utrzymywały się na poziomie co najmniej średniej krajowej, a jeszcze lepiej – wynagrodzeń w województwie stołecznym. Dlaczego? Ponieważ – jak wiemy – telewizja kablowa żyje z abonentów i dla abonentów. Poza tym, nasza firma wyraźnie odczuła nadejście ery telewizji cyfrowej. Mam pełną świadomość, że ten problem nie ominie i naszej sieci. Liczę przy tym, że nowa technika trafi pod strzechy, i to w sposób niezauważalny.

♦ **Czesław Bartkowski, prezes Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej** – Myślę, że rok obecny będzie rokiem dalszych przeobrażeń i „porządkowania” gospodarki naszego przedsiębiorstwa, a zarazem – spokojnej i wyłączonej pracy. Wyznaję pogląd, że w życiu należy osiągać cel tylko dzięki spokojnej pracy – to jest najważniejsze.

♦ **Jan Marcinkowski, komendant sanockiej Straży Pożarnej** – W roku bieżącym znacząco ulega zmianie struktura organizacyjna w obrębie Państwowej Straży Pożarnej. Jest to więc rok transformacji i przeobrażeń, które – jak myślę – pozytywnie wpłyną na rozwój i sposób nadzorowania pracy sanockiej Komendy. Od 1 stycznia jesteśmy dysponentem naszych środków finansowych. Nie ukrywam, że liczę na ich wzrost, a tym samym bardziej efektywne działanie Sanockiej Straży Pożarnej w mieście. Bywa, że na miejsce wypadku drogowego docieramy szybciej od pogotowia. Nowelizacja ustawy o Państwowej Straży Pożarnej spowodowała znaczne poszerzenie zakresu naszych działań – o ratownictwo techniczne, chemiczne, ekologiczne oraz medyczne. Mam więc nadzieję pozyskać środki z Urzędu Miasta na rzecz przeszkolenia jednostki w zakresie ratownictwa medycznego, w którym jesteśmy nowicjuszami. Chciałbym także zrobić coś dla Sanoka w ramach projektu utworzenia Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego. Umożliwiłoby ono sterowanie z jednego punktu działaniami ratowniczymi, pod dowództwem Starosty. Na koniec życzyłbym sobie i innym jak najmniejszej ilości niebezpiecznych sytuacji oraz tego, aby sanoccy strażacy jak najskuteczniej prowadzili działania ratownicze.

♦ **Halina Węceć, nauczyciel, poetka** – Każdy nowy rok jest dla mnie pełen nadziei i dużych oczekiwań zmian w wyraźną korzyść tak dla ucznia, jak i dla nauczyciela. Ten zawód wiele ostatnio utracił na swoim splendorze. W reformie oświaty dostrzegam niedociągnięcia – wciąż nie mówi się nic o podwyżkach nauczycielskich plac, stawiając nam za to coraz wyższe wymagania. Już jestem zaniepokojona reformą służby zdrowia widząc, że z winy niedopracowania jej koncepcji cierpią pacjenci. Poza tym, jestem zwykłym człowiekiem, w dodatku matką sześciu synów – bardzo bym więc chciała, by nie doszło do kolejnych podwyżek... Prywatnie – liczę, że uda mi się dużo działać dla uzdolnionej poetycko sanockiej młodzieży. Zamierzamy też poszerzyć działalność Wspólnoty Dominikańskiej i zorganizować kolejne spotkania ekumeniczne. W tym roku wydaję swoje najnowsze tomiki poezji. Co jeszcze? Oczekuję, że ludzie nadal będą dostrzegać to, co dobre i zdolają wykrzesać z siebie odrobinę zapалу i sił z myślą o innych, bo naprawdę warto.

♦ **Tadeusz Ortyl, prezes sanockiego Koła Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego** – Żyję głównie pracą społeczną i to ona przede wszystkim absorbuje moje myśli. Szykują się wybory nowego Zarządu Koła. Zamierzamy również zorganizować międzynarodową konferencję z udziałem profesorów z Czech, Słowacji, Łotwy Ukrainy i Polski. W planach są dalsze wyjazdy do Lwowa, na Słowację, a tym samym podtrzymywanie towarzyskich kontaktów z numizmatykami. 20 stycznia otwarta zostanie w Warszawie wystawa mojej kolekcji ekslibrisów numizmatycznych. Patrząc z szerszej perspektywy stwierdzam, że Polak, który przepracował większość swojego życia, nie może sobie dzisiaj „pozwoić” na chorobę. Gdy ma się na uwadze wysokość polskiej emerytury, ceny leków – wciąż zresztą pnące się w górę – wolał o pomstę do nieba. Dlatego staram się skupić myśli i poczynania na własnym podwórku, które sam sobie wybrałem. Robię to jednak z wielką pasją, choć nie należy do przyjemności proszenie sponsorów o wsparcie finansowe przy wydawaniu Sanockich Zapisków Numizmatycznych – promujących Sanok także za granicą. Myślę, że podobne odczucia nieobce są wielu osobom, które pracują społecznie. Cieszę się bardzo, iż mamy nowe władze miejskie i powiatowe, którym życzę, by podziały na prawicę i lewicę nie przestroniły im spraw naprawdę istotnych dla miasta, a także ambicji jego mieszkańców.

♦ **Paweł Sawicki, redaktor naczelny Telewizji Sanok** – Nigdy nie robię sobie noworocznych postanowień, podobnie jak bilansów pod koniec roku. Jestem optymistą niezależnie od daty. Jeśli jednak chodzi o tegoroczne reformy, obawiam się, że nie okażą się skuteczne z uwagi na pośpiech, w jakim są wprowadzane. Na przykład, w ostatniej chwili nominowano wojewodów i rejestrowano kasy chorych. W tej sytuacji nie ma chyba znaczenia fakt, że zmieniliśmy na ścianach kalendarze, gdy wszystko toczy się swoim zwykłym trybem. Chciałbym tylko, aby firma nadal się rozwijała, a rok obecny okazał się lepszym od ubiegłego, gorszym zaś od 2000-cznego.

♦ **Andrzej, student historii** – Szczerze mówiąc, boję się tego roku, bo szykuje się wiele zmian, a nic nie zapowiada, że wniosą w nasze życie wyraźną poprawę. Być może my – Polacy – nieufność mamy zapisaną w genach, lecz zostaliśmy do tego przyzwyczajeni. Poza tym, cieszę się, że obecny rok przybliży nas do XXI wieku. Oby nowe stulecie było lepsze i spokojniejsze – na pewno będzie inne...

♦ **Dominika, licealistka** – Wiem, że w II półroczu czeka mnie więcej pracy. Liczę jednak, że ten rok okaże się lepszy i dojdziemy do zgody z nauczycielami. Chciałabym, żeby w ich stosunku do ucznia nie miał znaczenia jego wygląd ani nazwisko. (s)

SŁOWA, SŁOWA, SŁOWA...

## „Z NOWYM ROKIEM...”

...równym krokiem”. Przypomina mi się to hasło (powiedzenie?) nie tyle w związku z jego optymistycznym wydźwiękiem – godnym przynajmniej epoki realnego socjalizmu – co raczej z uwagi na sugerowany tu, ludzki symptom „zaczynania na nowo”. Może nawet nie samo „zaczynanie” jest warte rozpatrzenia, natomiast, właściwe naturze człowieka, niezmiernie równe datowanie życiowych planów. W czym rzecz?

No bo tak: obiecujemy sobie, że dokonamy czegoś przełomowego w naszej ludzkiej doli (rzucimy palenie, przestaniemy jeść słodycze, rozpoczniemy gimnastykę, pogadamy z teściową i tym podobne obiecanki-cacanki), a zaraz potem dodajemy: „od poniedziałku!”. Albo: „od pierwszego następnego miesiąca!”. Albo: „od nowego roku!”. Zwłaszcza to ostatnie chwytta wszelkie ambitne typy ludzkie, bo metafora jest kusząca: oto stary rok odcinamy w Sylwestra jak niepotrzebny kupon lub ostatni wagonik z pociągu zwanego życiem. A wraz z nim odcinamy się (w zamierzeniu) od tych przywar, które były nam kulą u nogi (albo i solą w oku) w poprzednich miesiącach. Pretekst doskonały: kolejny rok to swoista carte blanche, tabula rasa i co kto tam jeszcze chce. Wymarzona okazja do zmiany swojego statusu, image'u, emplot (niepotrzebne skreślić). Zatem decydujemy się, napinamy, wyszczerczamy. I co?

I nic. Kompletnie fiasko. No, może jakieś pojedyncze przypadki powodzenia przedsięwzięcia zanotowano, ale półki archiwów pod tymi dokumentami z pewnością się jednak nie ugięły. Dlaczego? Ponoć im lepiej, tym gorzej. Czyli – im staranniej wybieramy termin odmiany losowej, tym mniejsza szansa na realizację przedsięwzięcia. Znaczący temat twierdzą, że byka trzeba chwycić za rogi znieznacka, nie zajmując przed wściekłym zwierzęciem z góry upatrzonej pozycji (bo byk, jaki jest, każdy widzi). Jak to się ma do powyższej kwestii? Otóż należy obracać sobie za początek okresu cierpienia i wyrzeczenia jakąś nietypową datę. Broń Boże święto, poniedziałek, urodziny czy wygraną w totolotka. Wręcz przeciwnie: najlepiej przeciętny dzień tygodnia, z daleka od rocznic, uroczystości i imprez nieformalnych. A jeszcze lepiej – z dnia na dzień.

Nie ma oczywiście gwarancji, że to pomoże. Ale może i nie zaszkodzi. W każdym razie – próbować trzeba. Już widzę oczyma wyobraźni rzesze tych ludzi, którzy dokonują znaczących sukcesów życiowych gdzieś poza oficjalnymi terminami. Co prawda ryzykujemy, tym samym, utratą krzepiącego porzekadła, cytowanego na początku, ale... W końcu zawsze można wymyślić coś innego. A małoż to w Polsce mądrych, ba! – tegich – głów? Prawda? Sprzeciwu jakoś nie widzę. I nikt się nie wstrzymał. Zatem: Polaku – do dzieła!

A ja, żeby nie zapeszyć, piszę te słowa w bezpiecznej już odległości od początku nowego roku. I w piątek. Bynajmniej nie trzynastego.

Tomasz Chomiszczak

W opinii długoletnich pracowników, w policji niewiele – poza samą nazwą – zmieniło się od czasów komunizmu. Nadal czerpie garściami z ideologii i praktyki tego okresu – wszystko odbywa się pod dyktando centrum, bez uwzględniania problemów występujących w terenie. A biurokratyczne rozpasanie sięgnęło już szczytów.

– Zasypany jesteście tysiącami zbędnych formularzy, które musimy wypełniać. Jedne dotyczą TIR-ów, inne odlawianych nielegalnie ryb, kolejne kontroli targowisk, kradzieży samochodów, czy kłopotów z obcokrajowcami. Nieważne czy te problemy występują u nas czy nie. Zestawienia i tak trzeba wypełnić. Nie liczą się faktyczne zagrożenia, liczy się statystyka. Efekt tego jest taki, że zamiast pracować w terenie, wśród ludzi – siedzimy w papierach. Zamiast załatwiać interwencje – wypełniamy druki. To pochłania 80 procent naszego czasu! Każdy wie, że to nonsens, ale co ma robić? Żeby nie zmoczyć d... i uchronić się przed konsekwencjami, musi się podporządkować – mówi jeden z policjantów, ze zrozumiałych względów zastrzegający sobie anonimowość.

## Policja a reforma

# Niebieska rewolucja?

Przykładem przestrogi biurokracji jest choćby formularz „protokołu oględzin”, złożony z trzech karek formatu A-4, na których znajduje się kilkadziesiąt rubryk. Policjanci mają obowiązek wypełnić go m.in. przy włamaniu. I to niezależnie od tego, czy łupem włamywacza padła kura z kurnika czy cenne wyposażenie mieszkania.

– I tak żyjemy w absurdzie – zamiast z przestępcami walczyć ze statystyką. Chwała Bogu, że mamy dobrą prokuraturę w Sanoku. Widzą, co jest ważne a co nie i przysmykają czasem oczy na niewypełnione do końca rubryki. Inaczej przyszloby chyba oszaleć! – dodaje mój rozmówca.

Poza papierami, w policji istotna jest również tzw. wykrywalność. W ubiegłym roku – zgodnie z opublikowanymi przed kilkoma dniami danymi – wyniosła ona nieco ponad 50 procent w całym kraju. Krośniewskie plasuje się w tej statystyce jednak znacznie wyżej i należy do czołówki krajowej. Czy to oznacza, że nasza policja jest bardziej skuteczna od – na przykład – warszawskiej? Bynajmniej. To oznacza, że na naszym terenie dokonuje się niewielu poważnych przestępstw. Zdecydowaną większość stanowi „drobnica”, którą łatwo wykryć. „Grube” sprawy zdarzają się rzadko i z reguły pozostają niewyjaśnione. Ale o tym rzadko się mówi.

Wrzucone do jednego worka – niezależnie od kalibru – przestępstwa, pod kątem wykrywalności traktowane są identycznie. W statystycznych zestawieniach wychodzi to bardzo ładnie, ale rzeczywistość jest mniej radosna. Tymczasem na tej właśnie podstawie dokonuje się oceny pracy komisariatów oraz komend i z tego je rozlicza. A jak ma się wykrycie kradzieży luksusowego samochodu dokonanej przez doskonale zorganizowany gang do kradzieży kilku paczek papierosów przez miejscowego pijacka? Nijak.

– 80 czy 90-procentowa wykrywalność jest absurdem – żadna policja na świecie takiej nie ma. A u nas niektóre komisariaty mają! Tylko trzeba zapytać, co wykrywają? Kradzieże kur i królików dokonywane przez lokalnych obywateli... Proszę sprawdzić, które z poważniejszych włamań „zrobionych” w ubiegłym roku na terenie Sanoka i okolic zostało wykryte. Przekona się pani, że żadne. Bo robili je zawodowcy, a takich przymknąć niełatwo.

W województwie te znakomite wyniki statystyczne odbiły się zresztą czkawką, bo centrala doszła do wniosku, że skoro jest tak dobrze, trzeba zabrać kilkanaście etatów i wzmocnić policję tam, gdzie jest gorzej. I zabrała. Tak nam się przysłużyła statystyka. Ocena skuteczności działań policji powinna być oparta o zupełnie inne kryteria niż sztuczna wykrywalność. Jak? Na przykład o szybkość dotarcia na miejsce zdarzenia, jak w systemie angielskim. Mówi się o tym od dawna i...poprzestaje na tym.

Mówi się też o konieczności dofinansowania i dosprzętowania, potrzebie oddzielenia służb kryminalnych od prewencyjnych i likwidacji etatów oficerskich dla pracowników służb wspomagających. Mówi się o wyciągnięciu policjantów z za biurki, preferowaniu fachowców, tworzeniu możliwości awansu, doskonalszej siatki płac. Mówi się... A rzeczywistość ciągle skrzeczy.

Pieniądzy brakuje na wszystko. Począwszy od paliwa, po papier i długopisy. Bieganie „z czapką” jest na porządku dziennym. Sprzęt w

wielu komisariatach taki, jaki był za Kiszczaka – jedna maszyna do pisania i jeden telefon. Kryminalni „używani” są do gonienia rozwydrzonych kibiców, a sekretarka czy telefonistka na etacie oficerskim zarabia dwukrotnie więcej niż szeregowy policjant z prewencji.

Osobny problem to brak możliwości awansu. Można czekać na niego i 20 lat. Starzy wyjadacze, którzy dawno powinni iść na emeryturę, trzymają się stołków rękami i nogami, blokując miejsca młodym, operatywnym i lepiej wykształconym. A przecież ktoś, kto ma 64 lata i pracuje jako naczelnik od kilkadziesiątu, jest już praktycznie niereformowalny. Ma stare nawyki i nie potrafi dostosować się do nowych realiów. I na pewno nie będzie zwolennikiem jakichkolwiek zmian.

– Czy pani wie, że u nas magister prawa nie ma żadnych szans awansu przez 20 lat? Kisimy się we własnym sosie. Tak było za komuny i tak jest teraz. Ludzi ogrania coraz większe zniechęcenie. Specjaliści już odchodzą. I trudno im się dziwić. Chcą mieć możliwości rozwoju i więcej zarabiać. Poza tym u nas ciągle ważniejsze są układy niż fachowość.

Obowiązująca od stycznia nowa siatka płac okazała się kolejnym rozczarowaniem. Według niej nowo przyjęty policjant, nawet po wyższych studiach, który ma XX grupę zaszczerowania, może otrzymać od 350 do 450 złotych pensji zasadniczej. Siatka za wysługę lat jest taka jak wszędzie.

– Tak skonstruowana siatka płac w ogóle nie motywuje ludzi do pracy, szczególnie tych z pierwszej linii „frontu” czyli prewencji, która powinna, moim zdaniem, zarabiać znacznie więcej. Przecież to właśnie ci policjanci wykonują najtrudniejszą robotę – jeżdżą na interwencje, obstawiają mecze – i są najbardziej narażeni na utratę zdrowia, czasem nawet życia. Niedługo u nas też dojdzie do tego, że nie będzie miał kto chodzić po ulicach. (W dużych miastach ten problem już istnieje, na prowincji sytuację ratuje duże bezrobocie – przyp. aut.) Albo do tego, że w sytuacji zagrożenia, policjanci będą się odwracać, nie podejmując interwencji. Bo kto będzie się narażał za tak śmieszne pieniądze?

Ci, którzy siedzą za biurkami, zarabiają znacznie lepiej. Jak to wroży zamiarom odciążenia policjantów od tych biurki, nietrudno się domyślić. A takie są przecież założenia. Nowe województwo podkarpackie zamiast 400 będzie miało podobno 700 etatów. Ciekawe, jaki procent z tego będą stanowili patroli... Żeby zwiększyć ich liczbę, nie trzeba dodatkowych etatów. Wystarczy przenieść na etaty cywilne tych, którzy policjantami nie są, a zajmują etaty policyjne – monterów, mechaników, telefonistki, sekretarki, maszynistki, itd. Czy rzecznik prasowy komendy wojewódzkiej musi być oficerem policji? Albo sekretarka czy monter? Wszędzie na Zachodzie funkcje te pełnią osoby cywilne i nie widać, aby służby policyjne były przez to mniej wydolne, wręcz przeciwnie. Gdyby tak się stało, w samej sanockiej KRP znalazłoby się kilkanaście nowych miejsc pracy dla policjantów. I siatka płac też wyglądałaby inaczej.

– Jesteśmy zniechęceni i sfrustrowani. Nie widzimy żadnych szans na poprawę sytuacji. Dziś wygrywają ci, którzy strajkują i stawiają innych pod ścianą. Nam tego nie wolno.

Nie wierzę też, aby nowy dział administracyjny cokolwiek zmienił. Z tego, co widzę, jedyna zmiana polega na razie na tym, że przybywa tylko tych za biurkiem... Starosta powinien otrzymać znacznie większe uprawnienia i pieniądze do dyspozycji. W przeciwnym wypadku będzie wyłącznie pośrednikiem między centralą a policją lokalną. Żeby nastąpiła faktyczna decentralizacja w tej intencji, potrzebna jest rewolucja. Ale tej jakoś nie widać – konkluduje ze smutkiem mój rozmówca.

Joanna Kozimor

Z ogłoszonego przed kilkoma dniami przez Komendę Główną Policji statystycznego bilansu przestępczości za 1998 rok wynika, że liczba przestępstw popełnionych w ciągu roku po raz pierwszy przekroczyła milion. Tym samym w porównaniu do roku 1997 wzrosła o ponad 8 procent, przy jednoczesnym spadku wykrywalności o 3 procenty. Wykryto niewiele ponad połowę sprawców, co oznacza, że co drugiemu – statystycznie, rzecz jasna – udało się uciec bezkarnie.

Nie tylko dla kierowców

## Fotelik dla malucha

Zgodnie z prawem o ruchu drogowym, od 1 stycznia tego roku, dzieci jadące w samochodzie powinny być odpowiednio zabezpieczone specjalnymi „kolyškami” – w przypadku niemowląt – fotelikami oraz pasami. Dzieci, które wyrosły już z fotelików, ale są jeszcze za małe by przypinać je samymi pasami (mają je na wysokości brody i szyi, a nie klatki piersiowej), powinny siedzieć na specjalnej poduszce czy podkładce. Te, które są już na tyle duże, że „wypełniają” sobą pasy, mogą jeździć zapięte normalnie.

Często słyszy się, że zabezpieczenie typu fotelik obowiązuje do dziesiątego roku życia. Nie jest to całkiem ściśle – ustawodawca nie precyzuje wieku, zwraca za to uwagę na inne „parametry”, a mianowicie wagę i

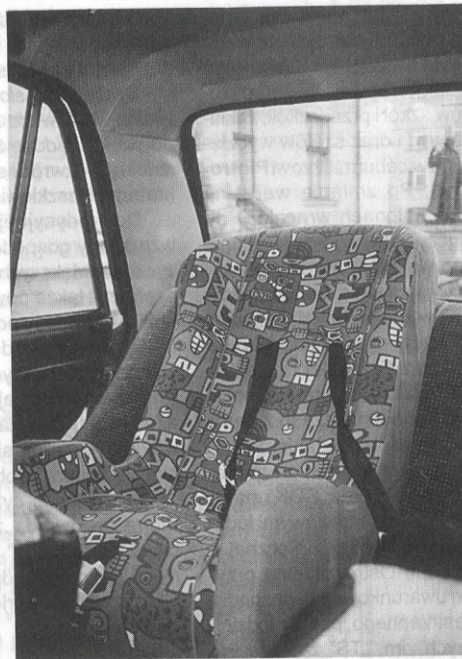
wzrost. Wynika z tego, że dzieci drobne i wątłe, nawet jeśli w metryce mają nieco więcej lat, powinny podróżować w foteliku.

W samochodach posiadających poduszkę powietrzną, dzieci nie mogą być przewożone w foteliku na przednim siedzeniu tyłem do kierunku jazdy.

A co w przypadku, gdy mamy do czynienia z samochodami starszymi, które nie są wyposażone w tylne pasy? Jak wyjaśnił nam Emil Zadarko z sanockiej KRP, kierowcy aut zarejestrowanych po raz pierwszy przed 30 czerwca 1993 r., nie muszą dostosowywać się do wymogu specjalnego zabezpieczenia przewożonych dzieci. Z obowiązku posiadania fotelików są zwolnieni także taksówkarze (choć w Europie Zachodniej fotelik dla malucha należy do obo-

wiązkowego i standardowego wyposażenia taksówki).

Foteliki używane w samochodzie muszą posiadać odpowiednie atesty (np. litera B w trójkącie), przy zakupie należy więc zwrócić na to uwagę. Ceny są różne, w sklepie „Junior” poinformowano nas, że za najtańszy trzeba zapłacić 120 zł, za droższy, z regulowanym oparciem – 200-300 zł. Bardzo praktyczne są też foteliki, które można „zdemontować” kiedy dziecko wyrośnie, pozostawiając siedzisko, potrzebne przy zapinaniu samymi pasami, kosztują średnio 270 zł. Dla maluchów z wagą do 9 kg przydatne są natomiast foteliki-„kolyški”, które mogą służyć nie tylko w samochodzie, ale i w domu; trzeba za nie zapłacić 330 zł. Rodzice cierpiący na nadmiar



gotówki mogą kupić (w większych miastach) foteliki określane mianem ekskluzywnych, wystarczą jedynie 1000 zł.

Niestety, na początku tego roku, foteliki stały się artykułem deficytowym – producenci jakby zapomnieli o zmianie przepisów, w związku z czym nie przewidzieli zwiększonego zapotrzebowania. Sprzedawcy mają więc trochę problemów ze sprzedażem większej liczby fotelików. Informacje te potwierdzają zresztą policjanci: – Dzwonią do nas rodzice z pytaniami, co mają zrobić, bo nie mogą kupić w Sanoku fotelików. Mówimy im, że jeszcze przez jakiś czas będziemy patrzeć na pouczenia i poinformowania. Sytuacja ta nie może jednak ciągnąć się w nieskończoność i zaczniemy karać mandatami – można zapłacić od 20 do 150 zł. W skrajnych przypadkach możemy także skierować wniosek na kolegium – tam kary sięgają do trzech tysięcy złotych. Rodzice powinni też pamiętać o kupowaniu fotelików bezpiecznych, z atestami – przypomina szef sanockiej drogówki.

Foteliki i właściwie zapięte pasy dwukrotnie zmniejszają ryzyko śmierci dziecka podczas wypadku. Warto ich używać, nawet w samochodach starszego typu, choć zdobycie i zamontowanie pasów może być w tym przypadku trochę problematyczne i kosztowne.

joł.

- Dlaczego pańscy koledzy zrezygnowali z pracy?

- Jak każdy, mamy prawo wyboru miejsca zatrudnienia. Chcemy pracować we własnym, utworzonym przez lekarzy anesteziologów, Specjalistycznym Anestezjologicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Łodzi i świadczyć usługi na zasadzie kontraktu z Regionalną Kasą Chorych w Rzeszowie. Jesteśmy wolnym zawodem, reforma opieki zdrowotnej daje nam możliwość pracy na innych niż dotychczas warunkach.

Chciałbym podkreślić, że anestezjologom chodzi nie tylko o pieniądze, jak wprawia się opinii publicznej. Idzie o coś więcej - toczy się gra o godność zawodu lekarza. Chcemy pracować w przejrzystym systemie, według jasnych zasad. Jako środowisko lekarskie powinniśmy być partnerem dla Kas Chorych, mieć wpływ na przebieg reformy systemu opieki zdrowotnej, a nie tylko dostosowywać się do narzuconych nam z góry warunków. Anestezjologowie - jedyna grupa w tym środowisku, której udało się skonsolidować - walczą nie tylko o swoje prawa. Występujemy w imieniu całej służby zdrowia - chcemy, by jej pracownicy byli traktowani podmiotowo, mieli także prawo do negocjowania warunków pracy i płacy. Przychodzi do mnie teraz wielu kolegów-lekarzy i mówi: „Jeśli wy przegracie, to w opiece zdrowotnej nie zmienią się nic przez kilka następnych lat”.

Reforma nie uda się bez dodatkowych środków. Tymczasem pieniądze w tym roku jest jeszcze mniej niż w ubiegłym. Nakłada się na to olbrzymie zadłużenie placówek opieki zdrowotnej.

## Jestem tu dzień i noc

- mówi Wiesław Gućwa, ordynator oddziału anestezjologii sanockiego szpitala

W tej sytuacji można zrobić tylko jedno - albo obniżyć standardy leczenia, albo zwalniać ludzi. Czy taka jest idea reformy? Myślę, że ministerstwo obawia się tworzenia precedensu - jeśli ustąpi wobec anestezjologów, być może „odezwą się” pozostałe grupy pracowników służby zdrowia. I okaże się, że reforma w takim kształcie i z takimi pieniędzmi jest nie do zrealizowania.

Poza tym wprowadzone zmiany doprowadziły do wielu drobnych absurdów - na przykład jako lekarz nie mogę wypisać recepty swojej matce, gdyż mieszkając na terenie innej kasy chorych, będzie musiała wykupić lek za pełną odpłatnością.

- Minister zdrowia twierdzi, że anestezjologowie powinni podpisywać umowy z dyrektorami zakładów opieki zdrowotnej, a nie kasami chorych - czy nie pomyliliście więc adresu?

- Ustawa o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym przewiduje kontraktację usług medycznych z publicznymi i niepublicznymi zakładami opieki zdrowotnej przez kasy chorych. Dostosowaliśmy się do tego wymogu - do 15 listopada ubiegłego roku, złożyliśmy swoją ofertę do Podkarpackiej Kasy Chorych poprzez Specjalistyczny Anestezjologiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Łodzi. W ciągu miesiąca powinniśmy otrzymać odpowiedź. Jak do tej pory nie nadeszła żadna, mimo wielu pism poglądających i osobistych wizyt - koledzy z regionu w ostatnich dniach grudnia wielokrotnie odwiedzali Kasę Chorych, pytając o termin rozpoczęcia negocjacji.

- A może oferta jest nie do przyjęcia - wasze ceny i oczekiwania są zbyt wygórowane?

- Nie wiem, nie powiedziano nam tego, nie było żadnego odzewu ze strony adresata. Kasy chorych stwierdziły, że nie mogą podpisywać z nami kontraktów, nie podając żadnego, prawnie umotywowanego powodu, prócz ostatniej interpretacji profesora Andrzeja Zolla. Naszym zdaniem, ustawa o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym jednoznacznie wskazuje, że możemy kontraktować swoje usługi z kasą chorych. Potwierdził to zresztą w swoim pi-

śmie z 11 grudnia ubiegłego roku, skierowanym do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Anestezjologów, sam minister Wojciech Maksymowicz. Cytuję: „Zgodnie z zapisami tejże ustawy nie ma żadnych przesłanek, na podstawie których można odmówić niepublicznemu zakładowi opieki zdrowotnej, spełniającemu określone wymogi, możliwości wystąpienia do Kasy Chorych z wnioskiem o zawarcie umowy, wzięcia udziału w rokowaniach i podpisania umowy”. Poza tym kontrakty z anestezjologami były już podpisywane w ubiegłym roku w ramach przygotowania do reformy opieki zdrowotnej - w naszym, łódzkim SAZOZ pracowało w ten sposób około 1000 anestezjologów. Podobnie w dwóch pozostałych - szczecińskim i poznańskim. Nie rozumiemy, dlaczego teraz nam się tego odmawia.

- Czym dysponujecie prócz wiedzy i umiejętności - jakie macie zaplecze, jeśli chodzi o specjalistyczny sprzęt?

- Chcemy „sprzedawać” przede wszystkim swoją wiedzę i umiejętności, czyli świadczyć usługi w zakresie anestezjologii i intensywnej terapii. Jeśli chodzi o sprzęt, to jesteśmy w analogicznej sytuacji jak większość niedawnych ZOZ-ów. Na dobrą sprawę one także nie są właścicielami zaplecza i podpisywać umowy z kasami. Upraszczając, sprzęt jest „budżetowy”, czyli wszystkich pacjentów. Chcielibyśmy go po prostu dzierżawić. Poza tym nie będziemy go wykorzystywać dla naszych „prywatnych” pacjentów, tylko pacjentów powiatowego szpitala - chcę to mocno podkreślić. Mamy już zresztą wstępną obietnicę dyrekcji naszego sanockiego ZOZ, że sprzęt zostanie nam wydzierżawiony.

- Jaka jest postawa dyrekcji ZOZ w obliczu konfliktu anestezjologów z ministerstwem i kasami?

- Mamy wrażenie, że dyrektor nas rozumie. Niewiele jednak może zrobić - nasz problem musi być rozwiązany w skali ogólnopolskiej.

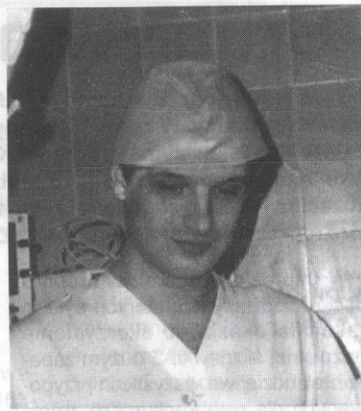
- Dlaczego nie zwolnił się pan z pracy razem ze swoimi kolegami?

- Takie były ustalenia w Związku Zawodowym Anestezjologów. Ordynatorzy mieli zostać, żeby zapewnić ciągłość pracy szpitala i bezpieczeństwo pacjentów. Od drugiego stycznia jestem tu praktycznie dzień i noc. Dyrektor zobowiązał mnie do ciągłej gotowości - bycia w szpitalu lub w domu pod telefonem. Po południu wychodzę na kilka godzin, żeby zobaczyć się z dziećmi, mocno zresztą przeżywającymi całą sytuację. Na noc wracam, pozostanie w domu wiąże się z takim stresem, że wolę spać tutaj, na miejscu. Mam ten komfort, że w szpitalu nie mamy jeszcze intensywnej terapii, jesteśmy w trakcie jej tworzenia. Gdybym miał tego typu pacjentów, w ogóle nie opuszczalbym oddziału. Jutro (rozmowa odbyła się w piątek 8 stycznia - J.Z.) będę rozmawiał z dyrekcją w sprawie podjęcia dyżurów przez moich kolegów. Mając na uwadze bezpieczeństwo i dobro pacjentów, wyrazili oni wolę nieodpłatnego, bez nawiązania stosunku pracy, zabezpieczenia anestezjologicznego szpitala na zasadzie ostrego dyżuru.

- Ile pan zarabia i ile chciałby zarabiać?

- Kiedy podejmowałem po stażu pracę, w 1990 roku, otrzymywałem średnią krajową. Teraz po dziesięciu latach, a jestem lekarzem z drugim stopniem specjalizacji i ordynatorem oddziału anestezjologicznego, moja pensja zasadnicza niewiele przekracza średnią krajową. Pracuję nawet po 400 godzin miesięcznie - zabezpieczamy przecież ciągłą pracę szpitala. W ubiegłym roku braliśmy udział w 1628 operacjach i 1124 tak zwanych krótkich zabiegach. W sumie dokonaliśmy - w pięć osób - ponad 2750 znieczuleń. Wielokrotnie pracowaliśmy w okrojonym składzie - jako lekarze mamy obowiązek nieustannego dokształcania się - co wręcz wymuszało większą liczbę dyżurów. Na przykład uzyskanie specjalizacji drugiego stopnia wiąże się z opuszczeniem szpitala na około trzy miesiące w roku, przez 3-4 lata.

Ile chciałbym zarabiać? Satisfakcjonowałoby mnie obecne zarobki, ale przy-



o połową mniejszym odciążeniu dyżurami. Odkąd pracuję na anestezjologii, czyli w ciągu 9 lat, tylko dwa razy udało mi się spędzić Wigilię z najbliższymi.

- Proszę przybliżyć naszym czytelnikom pracę anestezjologa.

- Głównym naszym zajęciem jest uczestniczenie we wszystkich operacjach - dokonujemy znieczuleń, przez cały czas czuwamy nad pacjentem, zabezpieczamy wszystkie życiowo ważne funkcje organizmu - oddychanie, krążenie. Druga nasza domena, to walka z bólem - ostrym i przewlekłym; dwóch kolegów prowadzi poradnię leczenia bólu dla pacjentów terminalnych, cierpiących na migreny, przewlekłe bóle kostne i tym podobne. Uczestniczymy też w intensywnej terapii - opiece nad pacjentami nieprzytomnymi, po ciężkich operacjach, wypadkach, „obciążonymi” - ze schorzeniami układu krążenia, oddechowymi, starszymi, u których występuje ryzyko związane z podjęciem operacji i wystąpieniem powikłań.

- Twierdzicie, że wasza praca jest szczególnie stresująca - dlaczego? Każdy lekarz jest przecież odpowiedzialny za ludzkie zdrowie i życie.

- W naszej pracy szczególnie obciążająca jest świadomość, że w każdej chwili możemy „stracić” pacjenta. Podczas operacji jego życie przez cały czas jest w naszych rękach. Znieczulając podajemy mu leki pozabawiające oddechu - oddychamy za niego używając rurki intubacyjnej czy maski. Czasem, niestety, dochodzi do jakichś powikłań i do, na przykład, zatrzymania krążenia. Natychmiast przystępujemy do reanimacji, która nie zawsze musi skończyć się sukcesem... Najgorsze jest więc to, że możemy stracić „zdrówego” człowieka, który przyszedł tylko „na chwilę” na jakąś, czasem banalną operację i powinien żyć. Inaczej jest przykładowo w czasie wypadku - pacjent znajduje się w bardzo ciężkim stanie, reanimacja udaje się, albo - nie.

- Jak zostanie rozwiązana obecna sytuacja - jaki scenariusz pan przewiduje?

- Mam nadzieję, że rząd i kasy chorych rozpoczną z nami rozmowy. Można odnieść wrażenie, że „biorą nas na przetrzymanie”, co w rezultacie najbardziej uderza w pacjentów.

- Anestezjologom zarzuca się, że poprzez masowe zwolnienia - według danych ZZA w kraju zwolniła się już ponad połowa lekarzy - uniemożliwiają pracę szpitali, stwarzają zagrożenie dla ludzkiego zdrowia i życia, przez co postępują niezgodnie z etyką lekarską.

- Jak każdy człowiek mamy prawo zwolnić się z pracy, jeśli nie odpowiadają nam warunki zatrudnienia, etyka lekarska nie ma tu nic do rzeczy. Można o niej mówić w odniesieniu do konkretnych postaw czy sytuacji. To, że tutaj jesteśmy jest chyba najdobitniejszym dowodem na to, jaki jest nasz stosunek do pacjenta i obowiązków lekarza. Szpital nie został pozbawiony opieki anestezjologicznej ani na minutę. Podobnie jest w całym kraju. Pragnę jeszcze raz podkreślić, że moi koledzy podjęli dobrowolne, nieodpłatne dyżury, aby zabezpieczyć życie i zdrowie pacjentów, którzy tego wymagają.

Skoro mam okazję wypowiadać się na łamach lokalnej prasy, chciałbym podziękować moim pielęgniarkom z bloku operacyjnego - to dzięki nim mogę pracować ze zdwojonym wysiłkiem, w tak trudnym okresie. Dziękuję też za zrozumienie lekarzom „zabiegowym”.

Rozmawiała: Jolanta Ziobro

 **Restauracja Jagiellońska**  
zaprasza  
**na Dancing Karnawałowy**  
**16 stycznia (sobota)**  
**od 19.00**  
- wstęp wolny -  
gra zespół Magda i Marek  
tel. 463-12-08

## NOWOROCZNA BONIFIKATA

# OBNIŻKA CEN DO 15%

- meble skrzyniowe
- meble tapicerowane
- meble rattanowe
- lustra
- oświetlenie

**SKLEP WYPOSAŻENIA WNĘTRZ**  
**SANOK, UL. JAGIELLOŃSKA 7, TEL. 463-21-06**

# Grubasy na lodowo!

W ostatnią sobotę, w samo południe, na lodowisku STS spotkały się sanockie grubasy. W zorganizowanym przez nich *Balu na lodzie* wzięła udział ekipa telewizyjna programu *Kwadrans na kawę* oraz kilkusobowe delegacje zaprzyjaźnionych Klubów Kwadransowych Grubasów ze Szczecina i Przemyśla. Nie zabrakło też przedstawicieli lokalnych władz, które reprezentował wiceburmistrz Zygmunta Podkaliczki.

W imprezie uczestniczyło sporo dzieci i młodzieży, dla których była to znakomita okazja do skorzystania z bezpłatnej ślizgawki. Z dużym zapalem brali udział we wszystkich przygotowanych dla nich konkursach zręcznościowych, prowadzonych przez kwadransowych instruktorów: **Beate Ogrodnik**, **Katarzynę Kleczek** i **Janusza Kaszyckiego**. Młodzi lyżwiarze rywalizowali w slalomach, jeździe na czas i strzelaniu do hokejowej bramki.

Zwycięzcy otrzymywali ufundowane przez sponsorów nagrody w postaci słodyczy i zabawek.

Nie bardzo natomiast dopisali puśzyści lyżwiarze, których było jak na lekarstwo. Tylko nieliczni zdecydowali się popробować swych sił na lodowisku, większość kibicowała zza bandy. Ci, którzy – wiedzeni klubową solidarnością – nałożyli jednak łyżwy, radzili sobie całkiem nieźle i godnie reprezentowali barwy sanockich grubasów. Wśród

nich znalazła się oczywiście, prezująca klubowi **Aleksandra Tabisz**.

– *To duże przeżycie dla mnie – założyłam bowiem łyżwy po dwudziestu kilku latach przerwy! Obawiałam się bardzo, czy sobie poradzę, ale nie było chyba najgorzej. Szkoda, że tak mało przyszło osób dorosłych, nie zawiodły – jak zwykle – dzieci i młodzież. To pierwszy bal na lodowisku w Sanoku i mam nadzieję, że nie ostatni.*

Inicjatywa zyskała też uznanie wiceburmistrza Zygmunta Podkaliczki, który – indagowany przez **red. Barbarę Markowską** z *Kwadrans na kawę* – bardzo pochlebnie wyrażał się o sanockim klubie, podkreślając duże znaczenie prowadzonych przez niego działań i obiecując pomoc ze strony lokalnych władz. Publicznie również zadeklarował chęć przystąpienia do grona sanockich grubasów i złożył przed kamerami telewizyjnymi stosowne na tę okoliczność ślubowanie.

Zgodnie z zapowiedzią organizatorzy uhonorowali posiadaczy najpiękniejszych strojów balowych. Wśród pań wygrał „diabeł”, w którego postać wcieliła się **Urszula Lutak** z Sanoka. Wśród męskich grubasów palmę pierwszeństwa przyznano **Antoniemu Bielowi** ze Szczecina, przebranemu za polskiego chłopca. Słodczyce otrzymały też wszystkie dzieci, które nie zapomniały o balowym charakterze imprezy i choćby drobnymi akcesoriami – maseczkami, koronami, czapkami – dostosowały się do niego.

Nie brakło popisów artystycznych. Najpierw grubasy odśpiewały chóralnie swój hymn, a potem na tafli zaprezentowały się gościnnie dwie młode sanockie wokalistki: **Julita** i **Iwona Wójcik**, które wykonały – znaną już z kasety *Tatusiowie są kochani* – piosenkę *Serduszko*.



Tuż przed turniejem strzeleckim – ostatnich instrukcji udziela „snajperom” sama pani prezes...

Dużym wzięciem wśród balowiczów cieszyła się przygotowana przez organizatorów loteria fantowa. Uzyskany z niej dochód w wysokości 200 złotych zasilił konto sanockiego Koła Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo.

– *Nasz bal nie odbyłby się, gdyby nie pomoc i życzliwość wielu firm i osób prywatnych, które pomogły go zorganizować i ufundowały nagrody oraz fanty na loterię. Szczególne podziękowania należą się: firmie Avon, Gran-Pikowi z Brzozowa, sanockiej hurtowni Bajka, Wytwórni Precli Danuty Pakosz, sklepowi Wiesława Kuczmy, firmie Poglesz oraz naszym biznesowym klubowiczkom: Lidii Szarzyńskiej, Iwonie Fedak, Ewie Orzechowskiej, Krystynie Fedoróńko, Teresie Ligęzie i Wioletcie Drwiędze. Wyrazy wdzięczności kieruję też pod adresem Grzegorza Kawczyńskiego z STS-u*

za bezpłatne udostępnienie lodowiska wraz z obsługą, **Janusza Podkaliczki** z *SDK-u* za wypożyczenie strojów oraz sanockich mediów za promocję imprezy – dodała pani Ola.

Lodowy bal sanockich grubasów został zarejestrowany przez ekipę I Programu TVP, a emisja nagrania przewidziana jest na 26 stycznia o godz. 18.30 w „Jedynce”.

**Joanna Kozimor**

Przypominamy, że zajęcia w klubie (SOWN, ul. Ogrodowa 17) odbywają się od poniedziałku do piątku w godz. 18.00 – 20.00. Organizowana jest również dodatkowa grupa – rehabilitacyjna – dla osób cierpiących na schorzenia kręgosłupa. Zainteresowani proszeni są o osobiste zgłoszenie się do klubu lub kontakt telefoniczny pod numerem 463-28-03 – po godz. 20.00.



Do kwadransowych grubasów należy cała rodzina państwa Gadomskich, choć na lód wyszła w nieco okrojonym składzie – bez swej „głowy”...

# 11 tysięcy na WOŚP

Na tegoroczny program składał się cykl imprez: koncerty i dyskoteki w Art Clubie i klubie Hades, kwesta uliczna, aukcja prac plastycznych, zabawa dla dzieci oraz finałowe „Światelko do nieba”, będące wyrazem solidarności i jedności tych wszystkich, którzy wzięli udział w zbiórce na rzecz dzieci.

Prowadzenia akcji w naszym mieście, podjęli się, podobnie jak w ubiegłym roku, studenci I i II roku Profesjonalnej Szkoły Biznesu w Sanoku. O jej przebiegu rozmawiamy z organizatorami: **Honoratą Buczarską**, **Aleksandrą Kurasz**, **Krzysztofem Michalczakiem** i **Konradem Oklejewiczem**.

– **Jak oceniacie tegoroczną akcję WOŚP – czy w waszym odczuciu udało się?**

– Generalnie tak – zebraliśmy kwotę nie odbiegającą od ubiegłorocznej, choć zdarzyły się niewypały, takie jak aukcja prac plastycznych dla instytucji i sponsorów – zakładów pracy, prywatnych firm, władz samorządowych, na-

było zapięte na ostatni guzik. Niestety, rozpoczęcie aukcji było zarazem jej zakończeniem. Nie wiemy, czemu tak się stało, może wystaliśmy za wcześnie zaproszenia, albo nieodpowiednia była pora – sobotni wieczór?

Do najbardziej udanych imprez zaliczamy natomiast dyskotekę w klubie Hades, pod hasłem „Dozwolone od lat

której towarzyszyła aukcja i pchli targ. Wystąpiły „Bieszczadzkie żabki” z Leska, piliśmy sanockie jogurty i zagryzaliśmy preclami pani Pakoszowej. Dzieci chętnie uczestniczyły w konkursach, rysując, między innymi, zabawne portrety Jurka Owsiaka. „Zeszły” nam prawie wszystkie rzeczy sprzedawane w ramach pchlego targu – słodycze, ubrania, zabawki, artykuły gospodarstwa domowego. Sporo osób przyszło też na „Światelko do nieba”. Przynieśli ze sobą latarki, zapalniczki, zimne ognie, świece; policja odpałała sztuczne ognie, a Konrad z powodzeniem wcielił się w rolę szalejącego konferansjera.

Chcemy powiedzieć, że w tym roku zadbaliliśmy o reklamę – przy pomocy megafonu i fiata oklejonego materiałami propagandowymi, przemierzaliśmy wzdłuż i wszerz cały Sanok, zachęcając do wzięcia udziału w akcji.

– **Dlaczego właśnie studenci Profesjonalnej Szkoły Biznesu zajęli się jej prowadzeniem?**

– W ubiegłym roku zachęciła nas do tego „sekretarka” z naszej szkoły – pani Agata Padamczyk. To ona rzuciła hasło, my je podjęliśmy. Spodobało nam się i w tym roku postanowiliśmy powtórzyć sukces. Tym bardziej, że praca ta sprawiała i sprawia nam prawdziwą radość. Nasze działania spotkały się też z życzliwością dyrektora szkoły pana Witolda Kawalca, który udostępnił budynek i służył pomocą.

– **Czy nie odnoscie wrażenia, że ludzie są już trochę zmęczeni Orkiestrą i Owsiakiem?**

– Być może entuzjazm jest mniejszy, ale – co widać po wynikach – ofiarność wcale nie zmalała.

– **Czy nie byłoby lepiej, gdyby pieniądze zebranych w ramach WOŚP nie odsyłano do Warszawy, tylko pozostawiano w Sanoku?**

– Chyba nie, bo to nie byłaby już ta sama akcja. Każdy szpital może zgłosić swoje potrzeby w WOŚP i uzyskać wsparcie. Zresztą, nic nie stoi na przeszkodzie, by zorganizować lokalną zbiórkę na potrzeby naszych placówek zdrowia.

**Rozmawiała: Jolanta Ziobro**



Rozpoczęcie aukcji było zarazem jej zakończeniem

uczycieli – gdzie nie pojawił się żaden z zaproszonych gości. Było nam przykro, w Klubie „Górnika” przygotowaliśmy do licytacji kilkadziesiąt prac dziecięcych i artystów profesjonalnych; przybyli mali autorzy i ich opiekunowie, zespół taneczny z Leska – wszystko

czterdziestu”. Przyszło na nią wielu rodziców, także nasi i musimy powiedzieć, że zazdrościmy im kondycji i poczucia humoru. Wszyscy świetnie się bawili w rytm przebojów z lat 60-tych, 70-tych i późniejszych. Miło było także na niedzielnej zabawie dla dzieci,

# Smerfnie w Sanoku

To był bal! Małe Smerfy, choć niektóre w nieco zmodyfikowanych strojach, napełniły salę ODK *Puchatek* wrzawą i radością. Cieszył też oko widok nieletniego kowboja, Supermana, Pszczółki Mai oraz wróżki. Jednym słowem – mamy okazały się bardzo pomysłowe, a przy tym kochane, przeprowadzając w sobotę swe przedszkolne pociechy na Smerfny Bal.



Nareszcie starsze i młodsze Smerfy mogły ruszyć w tany...

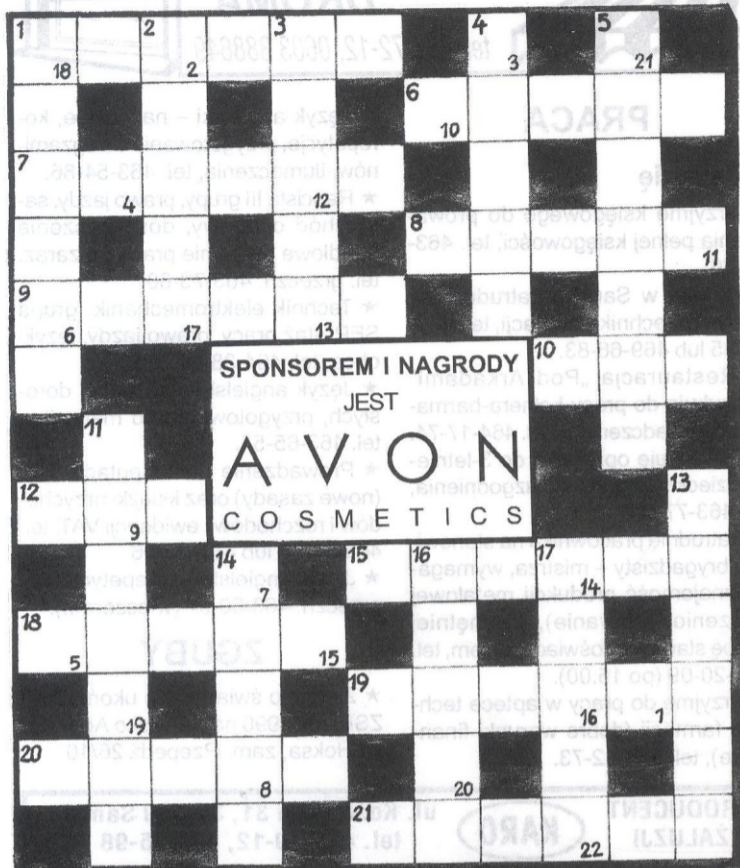
Imprezę poprowadził zespół starszych Smerfów w składzie: kierownik ODK **Maria Kępa**, pracownicy domu kultury: **Maria Gajda**, **Wioletta Gurgacz-Piontek**, **Zofia Kaliniecka** oraz **Papa Smerf** i jego świta z dziecięcego teatryku *Gapiszon*, a wszystko to przy współpracy muzycznej grupy *Relaks*. Atrakcją było co niemiara: tańce, wspólne śpiewanie, konkurs malarski oraz na smerfowe ciasto, loteria fantowa, wybór smerfowego króla i królowej, a przede wszystkim – Smerfowa Olimpiada. Konkurs rzucania smerfowych jagód do tarczy prowadził prawdziwy Łasuch z Ważniakiem, zaś biegi z przeszkodami – Smerfetka i Ciamaжда. Warta uwagi była niespożyta energia 2- i 3-latków, z zapalem analizujących strój sąsiada w kółku.

W ubiegłym roku – Bal Krasnala, w bieżącym – pod znakiem Smerfów... Ciekawe, jaka frajda czeka maluchy w *Puchatku* za rok?

(K)

Korzystając z naszych łamów organizatorzy serdecznie dziękują sponsorom i sympatykom akcji: **Agencji Reklamy Solus**, **Autosonowi S.A.**, **OSM** w Sanoku, **SZG NiG**, kinu „Sokół” z Zagórza, **Studiu Nagrań Manek**, **Klubowi Hades**, **Art Clubowi**, **Policji**, **Wytwórni Precli Danuty Pakosz** oraz **Mariuszowi Zielińskiemu** i **Tadeuszowi Buczarskiemu**. Osobne podziękowania kierują pod adresem **Ewy Rogacz** – dyrektora **PKO BP**, **Janusza Baszaka** – jej zastępcy oraz pracowników tej firmy: **Elżbiety Kot**, **Jacka Kluski**, **Teresy Łapiszczak**, **Zofii Janik**, **Jolanty Kucharskiej**, **Jacka Pałysa** i **Dariusza Krawczyka**, za pomoc w przeliczeniu i zabezpieczeniu zebranych pieniędzy.

# KRZYŻÓWKA NR 3



SPONSOREM I NAGRODY  
JEST  
**AVON**  
COSMETICS

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22

**POZIOMO:** 1. Wyższy duchowny katolicki; 6. Sąsiad Konga i Kamerunu; 7. Lichy utwór literacki; 8. Kobieta przed zamążpójściem; 9. Domowe urządzenie telefoniczne; 10. Dawna nazwa Tokio; 12. Nieziemskie zjawisko; 15. Jedna z form protestu; 18. Snieżny pagórek; 19. Państwo ze stolicą Tibilisi; 20. Może być magma lub osadowa; 21. Gruba metalowa listwa.

**PIONOWO:** 1. Ozdobne obramienie drzwi; 2. Siły zbrojne państwa; 3. Model; 4. Jubilerska miara drogich kamieni; 5. Trąba powietrzna; 11. Boginka wodna; 13. Potrawa, jadło; 14. Ośrodek przygotowań olimpijskich nad Pilicą; 16. Wisi w ramie na ścianie; 17. Gdyby nie skakała, to by nóżki nie zlamala.

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 w prawym dolnym rogu utworzą hasło-rozwiązanie krzyżówki.**

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru „TS”. Na autorów prawidłowych rozwiązań oczekują nagrody (nagrody pieniężne do odebrania w ciągu 10 dni): I – nagroda o wartości **25 zł (sponsorem nagrody jest AVON Cosmetics)**, II – 15 zł (gotówka), III – wypożyczenie trzech kaset video (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest **Wypożyczalnia Kaset Video „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”), ul. Jagiellońska 13 (Hotel „Turysta”)**. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji „TS” zaświadczenia o wygranej.



**FOTOLAND**  
CENTRUM FOTOGRAFICZNE  
SANOK  
UL. KOŚCIUSZKI 24

*Aparaty  
i inne  
akcesoria  
fotograficzne*

## KOMPUTERY \* KASY FISKALNE

PROGRAMY DLA BIUR, SKLEPÓW, GABINETÓW LEKARSKICH  
MEBLE BIUROWE, PAPIER KSERO, KOMPUTEROWY, TONERY ITP.

poniżej cen fabrycznych

kursy obsługi kas, KURSY KOMPUTEROWE  
autoryzowana dystrybucja i serwis

**Agencja Informatyki i Handlu „3A”**

Sanok tel. 463-67-88 ul. Zamkowa 3a i Rynek 14  
Krosno tel. 4321512, Przemyśl (0-16) 6709534, Ustrzyki D. 4611463

## SALON – „RADIOMAN”

NAJBOGATSZA OFERTA W SANOKU

– RADIA SAMOCHODOWE  
– GŁOŚNIKI tel. (090) 248 779  
– ANTENY MONTAŻ NA MIEJSCU!  
UL. KRAKOWSKA 12 (POWYŻEJ SALONU „FIATA”)

**CZYNNE**  
9<sup>00</sup>-17<sup>00</sup>

## MEBLE BIUROWE

renomowanych firm krajowych

Sanok, ul. Daszyńskiego 2  
tel. 463-42-12

## KAWIARNIA „BASIA”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-73-05  
**zaprasza na dancingi:**  
piątek, sobota • 19.00-24.00  
Muzyka lat 60 i 70  
Gra Michał Lorenc  
WSTĘP WOLNY

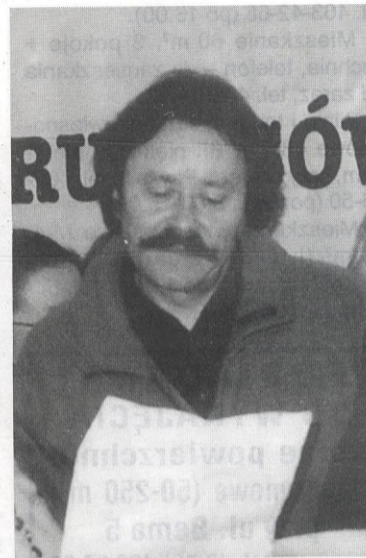
## PIZZERIA – RESTAURACJA

**BUSTAR**  
38-500 SANOK, ul. MICKIEWICZA 3  
**POLECA PIZZĘ I DANIA OBIADOWE**  
tel. (013) 463-35-42  
**DOWÓZ GRATIS** (w godz. 13.00-20.00)  
Realizujemy zamówienia powyżej 15,00 zł

• • • **PROGRAM** • • •  
• • • **Telewizji SANOK** • • •

## Rozpoznaj się na zdjęciu

Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszego reporterowi, w pizzerii „Bustar” (która jest fundatorem naszej zabawy) przy ul. Mickiewicza czeka poczęstunek o wartości do 20,00 zł. Jako dowód należy zabrać ze sobą „TS”. Po odbiór pizzy należy zgłosić się w ciągu 10 dni od daty ukazania się tego numeru.



### piątek 15 stycznia

8.00 Muzyka, 8.25 Kariera Nikodema Dyzmy (3), 9.30 W poszukiwaniu zaginionych skarbów (6), 10.00 Muzyka, 10.15 Nowy Jork stolica świata? (1), 10.45 Muzyka, 11.00 Niebezpieczne kobiety (33), 11.45 Dwory i Pałace Ziemi Szczecińskiej (2), 12.00 Amerykańscy gladiatorzy (13), 13.00 Bellamy (9), 14.00 Bajki, 14.30 Stulecie samochodu (10), 15.00 Niebezpieczne kobiety (33), 16.00 Amerykańscy gladiatorzy (13), 17.00 Muzyka, 17.15 Stolice i metropolie świata (5), 17.45 Muzyka, 18.00 Stulecie samochodu (10), 18.30 Wielki mały biznes (11), 19.00 Morskie opowieści (5), 19.30 Bajki, 20.00 Muzyka, 20.30 Wielkie drzewa – film, 22.00 Muzyka, 22.30 Stolice i metropolie świata (5), 22.45 Muzyka

### sobota 16 stycznia

8.00 Muzyka, 8.30 Wielkie drzewa – film, 10.00 Muzyka, 10.15 Stolice i metropolie świata (5), 10.45 Muzyka, 11.00 General – komedia, 13.00 Wielki mały biznes (11), 13.25 Morskie opowieści (5), 14.00 Bajki, 14.30 Wyścigi motocykli (3), 15.00 General – komedia, 17.00 Muzyka, 17.15 Na horyzoncie (12), 17.45 Muzyka, 18.00 Wyścigi motocykli (3), 18.30 Historia pewnego małżeństwa (1), 19.30 Bajki, 20.00 Muzyka, 20.30 November Man – film, 22.00 Muzyka, 22.15 Na horyzoncie (12), 22.45 Muzyka

### niedziela 17 stycznia

8.00 Muzyka, 8.30 Upał – film, 10.00 Muzyka, 10.15 Na horyzoncie (12), 10.45 Muzyka, 10.55 Celuloza – film, 13.00 Historia pewnego małżeństwa (1), 14.00 Bajki, 14.30 Przygody Saltiego (3), 15.00 Celuloza – film, 17.00 Muzyka, 17.15 Stolice i metropolie świata (6), 17.30 Dwory i Pałace, 17.45 Muzyka, 18.00 Program lokalny, 18.30 Wielki mały biznes (12), 18.55 KAT – kabaret (3), 19.30 Bajki, 20.00 Program lokalny (powt.), 20.30 Cobra Verde – film, 22.00 Muzyka, 22.15 Stolice i metropolie świata (6), 22.30 Dwory i pałace, 22.45 Muzyka

### poniedziałek 18 stycznia

8.00 Muzyka, 8.30 Cobra Verde – film, 10.00 Muzyka, 10.15 Stolice i metropolie świata (6), 10.30 Dwory i Pałace, 10.45 Muzyka, 11.00 Niebezpieczne kobiety (34), 12.00 Wspaniałości przyrodnicze Europy (1), 13.00 Wielki mały biznes (12), 13.30 KAT – kabaret, 14.00 Bajki, 14.30 Stulecie samochodu (11), 15.00 Niebezpieczne kobiety (34), 15.45 Wspaniałości przyrodnicze Europy (1), 17.00 Muzyka, 17.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa (1), 17.30 Tworzone ludzką ręką (1), 17.45 Muzyka, 18.00 Program lokalny (powt.), 18.30 Bellamy (10), 19.15 Dwory i Pałace, 19.30 Baj-

ki, 20.00 Muzyka, 20.30 Ring z..., 21.25 W poszukiwaniu zaginionych skarbów (7), 22.00 Muzyka, 22.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa (1), 22.30 Tworzone ludzką ręką (1), 22.45 Muzyka

### wtorek 19 stycznia

8.00 Muzyka, 8.30 Ring z..., 9.25 W poszukiwaniu zaginionych skarbów (7), 10.00 Muzyka, 10.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa (1), 10.45 Muzyka, 10.30 Tworzone ludzką ręką (1), 11.00 Życie jak loteria (6), 12.00 Amerykańscy gladiatorzy (14), 13.00 Bellamy (10), 13.35 Dwory i Pałace, 14.00 Bajki, 14.30 Wyścigi motocykli (4), 15.00 Życie jak loteria (6), 16.00 Amerykańscy gladiatorzy (14), 17.00 Muzyka, 17.15 Na horyzoncie (13), 17.45 Muzyka, 18.00 Wyścigi motocykli (4), 18.30 Historia pewnego małżeństwa (2), 19.30 Bajki, 20.00 Muzyka, 20.30 Kariera Nikodema Dyzmy (4), 21.30 W poszukiwaniu zaginionych skarbów (8), 22.00 Muzyka, 22.15 Na horyzoncie (13), 22.45 Muzyka

### środa 20 stycznia

8.00 Muzyka, 8.30 Kariera Nikodema Dyzmy (4), 9.30 W poszukiwaniu zaginionych skarbów (8), 10.00 Muzyka, 10.15 Na horyzoncie (13), 10.45 Muzyka, 11.00 Niebezpieczne kobiety (35), 12.00 Video wizyty (46), 12.30 Walki bokserskie, 13.00 Historia pewnego małżeństwa (2), 14.00 Bajki, 14.30 Stulecie samochodu (12), 15.00 Niebezpieczne kobiety (35), 16.00 Video wizyty (46), 16.30 Walki bokserskie, 17.00 Muzyka, 17.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa (2), 17.30 Tworzone ludzką ręką (2), 17.45 Muzyka, 18.00 Program lokalny, 18.30 Wielki mały biznes (13), 18.55 Morskie opowieści (6), 19.30 Bajki, 20.00 Program lokalny (powt.), 20.30 Jeszcze tylko ten las – film, 22.00 Muzyka, 22.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa (2), 22.30 Tworzone ludzką ręką (2), 22.45 Muzyka

### czwartek 21 stycznia

8.00 Muzyka, 8.30 Jeszcze tylko ten las – film, 10.00 Muzyka, 10.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa (2), 10.30 Tworzone ludzką ręką (2), 10.45 Muzyka, 11.00 Życie jak loteria – film (7), 12.00 Wspaniałości przyrodnicze (2), 13.00 Wielki mały biznes (13), 13.25 Morskie opowieści (6), 14.00 Bajki, 14.30 Przygody Saltiego (4), 15.00 Życie jak loteria – film (7), 16.00 Wspaniałości przyrodnicze (2), 17.00 Muzyka, 17.15 Nowy Jork stolica świata? (2), 17.45 Muzyka, 18.00 Przygody Saltiego (4), 18.30 Bellamy (11), 19.30 Bajki, 20.00 Muzyka, 20.30 Kariera Nikodema Dyzmy (5), 21.25 W poszukiwaniu zaginionych skarbów (9), 22.00 Muzyka, 22.15 Nowy Jork stolica świata? (2), 22.45 Muzyka

Program może ulec zmianie

# OGŁOSZENIA DROBNE

## LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

- ★ Tanio 4-pokojowe mieszkanie własnościowe 59 m<sup>2</sup> (III piętro), przy ul. Cegielnianej 14, tel. 463-20-22.
- ★ Mieszkanie M-5 o pow. 72,5 m<sup>2</sup>, na parterze – czteropokojowe, Sanok, tel. 463-42-68 (po 16.00).
- ★ Mieszkanie 60 m<sup>2</sup>, 3 pokoje + kuchnia, telefon – do zamieszkania od zaraz, tel. 463-04-52.
- ★ Pilnie i tanio mieszkanie własnościowe 48,5 m<sup>2</sup> (III piętro) z telefonem, przy ul. Jana Pawła II, tel. 462-26-50 (pon.-pt.; 8.00-15.00).
- ★ Mieszkanie własnościowe M-4, 58 m<sup>2</sup> (I piętro) z garażem przy ul. Kochanowskiego 19, tel. 463-54-93 (po 20.00).

**POSIADAMY  
DO WYNAJĘCIA  
wolne powierzchnie  
magazynowe (50-250 m<sup>2</sup>)  
przy ul. Bema 5  
tel. (0-13) 463 27 03**

- ★ Mieszkanie 39 m<sup>2</sup> przy ul. Heweliusza 1/50, tel. 467-21-87.
- ★ Mieszkanie własnościowe 31 m<sup>2</sup>, Sanok, tel. 464-10-39.
- ★ Pilnie działkę budowlaną o powierzchni 14 arów ogrodzoną i uzbromioną w Sanoku, tel. (0603) 12-79-44.
- ★ Garaż murowany duży; działkę budowlaną 5,78 a, Sanok, tel. 463-02-79, 463-46-85.
- ★ Mieszkanie własnościowe M-3 (II piętro), 36,5 m<sup>2</sup>, ul. Wolna 48, tel. 464-06-19 (po 16.00).
- ★ Mieszkanie 25,40 m<sup>2</sup>, cena: 1200 zł/m<sup>2</sup>, tel. 463-10-18.
- ★ Mieszkanie 76,6 m<sup>2</sup> (4 pokoje) na ul. Stróżowskiej, tel. 463-55-76.
- ★ Mieszkanie z telefonem M-3; 51 m<sup>2</sup> (I piętro), ul. Stróżowska, tel. 464-06-37.
- ★ Mieszkanie własnościowe 48,22 m<sup>2</sup> (I piętro), 3 pokoje z telefonem przy ul. Robotniczej, tel. 463-23-79.
- ★ Mieszkanie własnościowe o pow. 48,28 m<sup>2</sup>, 3-pokojowe przy ul. Robotniczej w Sanoku, tel. 463-53-03 (po 16.00).
- ★ Dom 150 m<sup>2</sup> na działce 7,5 a, do zamieszkania od zaraz – dzielnica Dąbrówka, tel. 463-68-08 (do 16.00) lub (0601) 69-88-75 (po 18.00).

### Do wynajęcia

## LOKALE BIUROWE

w centrum miasta

tel. 463-61-86

- ★ Mieszkanie 39,2 m<sup>2</sup> (II piętro) przy ul. Sierakowskiego, tel. 463-59-76
- ★ Szeregówkę 85 m<sup>2</sup> wraz z garażem i działką w Rzepedzi, tel. 464-18-95 (po 15.00).
- ★ Mieszkanie własnościowe 44 m<sup>2</sup> (II piętro) 2-pokojowe, c.o. w Rzepedzi, tel. 462-55-11 wew. 154.
- ★ Działkę budowlaną 17-arową, Sanok ul. Okulickiego, tel. 464-05-52.
- ★ Działkę budowlaną 15 a, Zahutyń (nad CPN-em), tel. 462-55-11 wew. 38 (18.00-21.00).
- ★ Dwa kioski na placu targowym przy ul. Lipińskiego, tel. 463-78-78.

- ★ Dom i budynek gospodarczy – murowane na działce 13 a, Górki, tel. 463-49-60.
- ★ Pilnie mieszkanie własnościowe w bloku przy ul. Topolowej o pow. 63,30 m<sup>2</sup>, 3 pokoje, (II piętro), telefon, odnowione, do zamieszkania od zaraz, tel. 463-65-25 (po 20.00).
- ★ Pilnie i tanio mieszkanie własnościowe w centrum miasta o pow. 56,19 m<sup>2</sup>, 2 pokoje, (I piętro), telefon, do zamieszkania od zaraz, tel. 463-65-25 (po 20.00).
- ★ Mieszkanie 75 m<sup>2</sup> przy ul. Kochanowskiego (parter), tel. 463-70-06.
- ★ Garaż blaszak przy ul. Cegielnianej, tel. 463-60-04 (wieczorem).
- ★ Działkę budowlaną w Sanoku, tel. 463-75-22 (po 20.00).

### Kupię

- ★ Mieszkanie z kredytem, tel. 463-19-54.
- ★ Mieszkanie około 35 m<sup>2</sup> na terenie Sanoka, tel. 463-74-81.

### Poszukuję do wynajęcia

- ★ Pilnie domu drewnianego w Sanoku lub w okolicach Sanoka, możliwość zapłaty za rok z góry, tel. 464-98-41.
- ★ Mieszkania 2 lub 3-pokojowego, tel. 464-82-66 (po 16.00).
- ★ Pilnie mieszkania, tel. (0601) 41-57-95 (po 15.00).
- ★ Firma poszukuje lokalu (ok. 150 m<sup>2</sup>) w centrum pod pub-kawiarnię (może być piwnica), tel. 465-41-14 (10.00-13.00).
- ★ Mieszkania dwu- lub trzypokojowego dla jednej osoby, tel. 464-17-77.

## WIELKA PROMOCJA NA OKNA I DRZWI Z PCV I ALUMINIUM

**RABAT  
25%**



**Biuro handlowe: F.H.U. „EKO-BUD”  
Sanok • ul. Bema 5 • tel./fax (013) 4640003**

### Posiadam do wynajęcia

- ★ Lokal wolno stojący o pow. 19 m<sup>2</sup> przy Hali Targowej, tel. 463-11-88.

## AUTO-MOTO

### Sprzedam

- ★ Ładę 2107 poj. 1300 (1988), wiad: 38-540 Zagórz, ul. Rzeczna 3, tel. 462-20-43.
- ★ Peugeot boxera maxa (1996), stan bardzo dobry oraz punkt hurtowy na giełdzie, lokalizacja bardzo dobra, tel. 463-07-41 (po 15.00).
- ★ VW transportera T4, oszklony 9-osobowy (1994), cena 34.000 zł, tel. (0602) 76-07-46 lub (0603) 29-21-84.
- ★ Poloneza 1.6 GL (1995), wspomaganie kierownicy, katalizator, tel. (090) 35-52-70.
- ★ Przyczepę jednoosiową pod plandeką – nową oraz skrzynię biegów i inne akcesoria do VW 2, tel. 463-59-99.
- ★ VW busa, 1.6 benzyna (1980), atrakcyjna cena, tel. 435-62-86.
- ★ 8 rat w AUTOTAK (1 gratis), tel. 465-46-23 (pn.-pt.; 7.00-15.00).
- ★ 4 opony zimowe do VW golfa lub jetta oraz siedzenia do autobusu, wysokie, tel. 463-49-64.
- ★ Maszyny stolarskie, tel. 464-01-23.
- ★ Meble – sypialnia, cena 1200 zł, tel. 463-68-08 (do 16.00), (0601) 69-88-75 (po 18.00).
- ★ Tanio wagi uchylnie-legalizowane 2 szt., zamrażarki 400 l – 2 szt., meblóweczki mało używane (duża + mała), łóżeczko piętrowe, meble kuchenne, pralkę automatyczną, tel. 463-03-84.
- ★ Barak socjalny o wymiarach 5 X 9 m, tel. 463-26-09.
- ★ Gitarę elektryczną wraz z wzmacniaczem i efektem pogłosowym, cena 250 zł, tel. 463-41-75.
- ★ Telefon komórkowy ERA GSM Siemens S 6. na kartę TAK-TAK oraz kamerę Philips Explorer, tel. 464-84-24 (po 18.00).
- ★ Regały sklepowe, chłodnię z dwóch stron oszkloną, wagę uchylną, biurko, zamrażarkę, tel. 467-54-53.
- ★ Tanio drewno opałowe, tel. 463-72-13.
- ★ Numer telefonu oraz działkę rekreacyjną z dużą altaną przy ul. Stróżowskiej, tel. 464-91-03 (po 18.00).

### Kupię

- ★ Siano i buraki, tel. 463-50-77.

- ★ Tanio zarejestrowaną przyczepkę samochodową, tel. 463-36-71.
- ★ Tanio wartburga, wiad. Sanok ul. Matejki 31.
- ★ Fiata 126 p (1991) garażowany, zabezpieczony, tel. 463-61-40.
- ★ Siedzenia 3 osobowe + fotel kierowcy do forda transita, 4 alufelgi do mazdy, tel. 463-11-18.
- ★ Naczępę 3-osiową, dł. 12,70 m (1986), tel. 463-63-86 lub (0601) 96-76-59.
- ★ Fiata 126 p (1994), stan techniczny dobry, garażowany, tel. 464-07-13 (po 15.00).

## „TERMO-KAN” s.c.

### KAFLE PIECOWE

super jakość za niską cenę

38-500 Sanok, ul. Stankiewicza 2  
tel. 463-47-88

- ★ Opla astrę 1.7 DT combi (1995), przebieg 96.000 km (taxi nr 21), tel. 463-18-41.
- ★ Fiata 126 p (1985) składaka, cena 1400 zł oraz CC 700 (1992), cena 11.000 zł., tel. 463-49-69.
- ★ Ciągnik SAM ES-7, tel. 463-49-69.
- ★ Fiata 126 p (1989), cena 2.500 zł, tel. 463-68-08 (do 16.00) oraz (0601) 69-88-75 (po 18.00).
- ★ CC 900 S (1996), przebieg 23 tys. km, tel. 463-04-68.

## RÓŻNE

### Sprzedam

- ★ Sega-Saturna + 15 gier + akcesoria, tel. 463-59-99.
- ★ Matę do masażu wodnego, tel. 464-02-09.
- ★ Tanio ścięte dęby, tel. 464-15-24 (pn.-pt.).
- ★ Kantówkę, krokwie, deski, listwy suche, mokre, sztachety na ogrodzenie. Stroże Wielkie, tel. 463-50-13 (po 18.00).

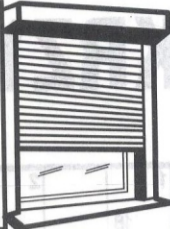
BRAMY GARAŻOWE ROLOWANE 329 zł/m<sup>2</sup>  
ROLETY ZEWNĘTRZNE 180 zł/m<sup>2</sup>  
ŻALUZJE PIONOWE 30 zł/m<sup>2</sup>



MARKIZY

**DROMA**

tel. 463-72-12, 0603 388649



## PRACA

### Zatrudnię

- ★ Przyjmę księgowego do prowadzenia pełnej księgowości, tel. 463-45-66.
- ★ Apteka w Sanoku zatrudni mgr farmacji i technika farmacji, tel. 463-50-35 lub 469-66-83.
- ★ Restauracja „Pod Arkadami” poszukuje do pracy kelnera-barmana z doświadczeniem, tel. 464-17-74.
- ★ Poszukuję opiekunki do 3-letniego dziecka, warunki do uzgodnienia, tel. 463-77-73.
- ★ Zatrudnię pracownika na stanowisko brygadzysty – mistrza, wymagana znajomość produkcji metalowej (toczenie, spawanie), najchętniej osobę starszą z doświadczeniem, tel. 463-20-09 (po 15.00).
- ★ Przyjmę do pracy w aptece technika farmacji (dobre warunki finansowe), tel. 464-02-73.

- ★ Język angielski – nauczanie, korepetycje, przygotowanie do egzaminów, tłumaczenia, tel. 463-54-86.
- ★ Rencista III grupy, prawo jazdy, samochód osobowy, doświadczenie handlowe podejmie pracę od zaraz, tel. grzeczn. 463-73-80.
- ★ Technik elektromechanik, grupa SEP, staż pracy, prawo jazdy, języki obce, tel. 464-88-89.
- ★ Język angielski dla dzieci i dorosłych, przygotowanie do matur itp., tel. 463-65-51.
- ★ Prowadzenie dokumentacji ZUS (nowe zasady) oraz książki przychodów i rozchodów i ewidencji VAT, tel. 463-13-42 lub 467-23-56.
- ★ Język angielski – korepetycje, tel. grzeczn. 463-60-97 (wieczorem).

## ZGUBY

- ★ Zaginęło świadectwo ukończenia ZSE, rok 1990 na nazwisko Agnieszka Hoksa, zam. Rzepedź 26/10.

### PRODUCENT

ŻALUZJI



ul. Kościuszki 31, 38-500 Sanok  
tel. 464-19-12, 463-35-98

– Żaluzje poziome

od 20 zł/m<sup>2</sup>

– Żaluzje pionowe

od 26 zł/m<sup>2</sup>

ORAZ Rolety zewnętrzne alum.

220 zł/m<sup>2</sup>

### Poszukuje pracy

- ★ Szukam pracy, najlepiej w charakterze fakturzystki, tel. 463-11-46.
- ★ Kobieta 25 lat, dyspozycyjna, wykształcenie średnie policealne (2 letnie), tel. 462-26-87.

- ★ Zaginął pies mały kundel – mieszaniec z terierem, czarny podpalany z czerwoną obrozą. Pies jest chory na padaczkę. Na znalazcę czeka nagroda, tel. 463-61-86.

**Drodzy Czytelnicy!  
PRZYPOMINAMY  
że ogłoszenia drobne i reklamy  
przyjmujemy  
do PONIEDZIAŁKU!**

FIAT

FIAT SIENA 1,4 EL



**FIAT SIENA 1,4**

**od 28.499 zł\***

**+  
radio samochodowe  
– Gratis**

\* zostawiając w rozliczeniu lub złomując stary samochód

**ZUH „SANTAR”** Sanok, ul. Krakowska 2, tel. 463 14 23

# Nagroda

Jedną z mieszkanki Sanoka (prosząca o zachowanie anonimowości) uczestniczącą w imprezie andrzejkowej w Zasanu wylosowała ufundowany przez właściciela restauracji dwuosobowy kamet na Sylwestra.

– Kamet nie był imienny. Nie miał też żadnego zastrzeżenia, że nie wolno go komuś odstąpić. Miejsca, których dotyczy, oznaczono numerami 1 i 2. Z przyczyn rodzinnych nie mogliśmy z niego skorzystać, odstąpiliśmy go więc znajomym. Szkoda było przecież zamarnować taką nagrodę. Chcąc być jednak w porządku wobec właściciela lokalu, zadzwonił przed Sylwestrem informując, że nie przyjdziemy. Zapytaliśmy też, czy za nas może przyjść ktoś inny. Pani, z którą rozmawialiśmy (właściciela akurat nie było), w dość niegrzeczny sposób odpowiedziała, że to niemożliwe i jeżeli nie wykorzystamy kametu to powinniśmy go oddać. Uważaliśmy, że to nie w porządku, bo niby dlaczego mam oddawać nagrodę, którą wygrałam. Postanowiliśmy ponownie interweniować u właściciela. Zadzwonił do niego około godziny 20.00. Tym razem był, ale co z tego. Potraktował nas jeszcze gorzej – wręcz po chamsku. Krzyczał, że nikogo innego nie wpuści, bo u niego „darmochy nie ma”. Jakiej darmochy? Przecież to była ufundowana przez niego nagroda, którą wygrałam! On jednak rzucił słuchawką i tak skończyła się nasza rozmowa. Najgorsze było to, że nie udało się nam skontaktować ze znajomymi, którzy – nie wiedząc o niczym – poszli na imprezę do Zasania.

O tym, co było dalej, opowiada już bezpośrednio uczestnicząca wydarzeń – znajoma mojej rozmówczyni, która skontaktowała z kametem.

– Weszliśmy do restauracji, rozebraliśmy się w szatni i zapytaliśmy, gdzie mamy usiąść. Wtedy poproszono właściciela. Stwierdził, że nas nie wpuści na salę, bo kamet, który mamy, jest nieważny. Przy wszystkich gościach, w niewybredny sposób udawał nam, że nie mamy prawa do udziału w imprezie, bo za nią nie zapłaciliśmy, a kamet nie należy do nas. Nie pomogły tłumaczenia, że zapłaciliśmy za niego znajomej, która go wygrała. Właściciel nie chciał uznać naszych racji. Twierdził, że z kametu mogła skorzystać tylko tamta osoba i nikt inny. Ale tam nie było nigdzie żadnego nazwiska ani zapisu, że nie wolno go odstąpić. Czuliśmy się okropnie – wkoło

pełno ludzi, a tu taka awantura. Właściciel próbował potem załagodzić trochę sprawę. Powiedział, że wpuści nas, jeśli zapłacimy 25 złotych, za które będziemy mogli usiąść w innej sali, ale bez jedzenia i picia. O miejscach z kametu nie wspominał ani słowem. Podejrzewam, że w międzyczasie sprzedał je komuś innemu. Nie skorzystaliśmy z propozycji i wyszliśmy. Cała sytuacja była dla nas bardzo nieprzyjemna – długo będziemy o niej pamiętać. I nieprędko zdecydujemy się na wizytę w Zasanu...

Nieco inną wersję wydarzeń przedstawia właściciel restauracji **Edward Pisaniak**.

– Bilet wstępu na Sylwestra wylosowany podczas Andrzejek miał być nagrodą dla tych, którzy przychodzą do nas często i bawią się na organizowanych przez nas imprezach. Ludzie, którzy go wylosowali i których znam, wiedzieli, że nie można go odstąpić. Skąd? Bo mówiliśmy o tym, że to nagroda dla naszych stałych gości a nie jakichś przypadkowych osób. Co z tego, że nie było to napisane? To przecież jasne! Poszedłem im na rękę, mogli sobie nawet wybrać stolik i miejsca. I tak zrobili. Przygotowaliśmy dla nich specjalną nagrodę podczas Sylwestra. O tym, że nie przyjdą, dowiedziałem się w wieczór sylwestrowy, około 20.30, przez telefon. Nie zgodziłem się, żeby przyszedł za nich ktoś inny, bo z jakiej racji mam finansować obcych? To była nagroda dla stałych klientów! A że ci ją spieniężyli? Zrobili to bez mojej zgody i na własną odpowiedzialność. Kiedy pojawili się ci drudzy, powiedziałem, że wejdą na salę dopiero, kiedy wykupią kamet za 250 złotych, a jeśli ich nie stać, to mogą usiąść w innej sali, ale bez wyżywienia, za 25 złotych. Ale nie chcieli i poszli. Wyznaczone w karnecie miejsca pozostały wolne. Były przygotowane dla kogoś innego i tak zostało. Gdyby jeszcze tamci wcześniej przyszli i powiedzieli, że nie mogą sami przyjść na imprezę i że ktoś inny za nich będzie, jakoś byśmy się dogadali. Ale oni zadzwonili dopiero wieczorem, kiedy Sylwester już się rozpoczął. A ja nie pozwolę, żeby mi ktoś na nosie wygrał!

Tyle relacji zainteresowanych osób. W tym miejscu miał być autorski komentarz. Uznałam jednak, że jest zbędny. Pozostawiam go Czytelnikom.

**Joanna Kozimor**

Pociąg stanął na stacji Komańcza Letnisko o godz. 7.12 przywożąc pierwszych zaspanych gości. Brnęli potem gęsiego, pospiesznie ścieżką do schroniska, by nie stracić resztek sennego ciepła. Wróżba dnia jeszcze była niejasna. „Podkowiata” spała, bufet był nieczynny, więc na tyk porannej kawy trze-

nię: Ciśnienie jest, a jak by trzeba było to się podkreci... I dotrzymał słowa.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Sylwester w schronisku takim jak „Podkowiata” to sprawa wyjątkowa... wszystko może się zdarzyć z zapadnięciem zmroku.

„Rozpiska przedsylwestrowych i sylwestrowych poczyznań” wtajemni-

Z nadejściem nocy zapłonęło poniej kołotoczka ognisko, a nad nim zawisły na patykach potężne porcje kiełbasy. W „kominkowej” zaś zebrali się miłośnicy pieśni bieszczadzkiej i różnych, przy gitarze dając upust swym talentom.

Beton ściągnął do świetlicy całe towarzystwo kluczowym hasłem – „złoty

# Ostatni Sylwester u Betona



Pan Kruszynka tej nocy był bardzo zajęty swoją pracą w Urzędzie Ochrony Podkowiata, ale dał się skusić na wspólne zdjęcie...

ba było jeszcze poczekać. Świetlica zapelniała się ludźmi i plecakami. Myśli przybyłych zaprzętało pytanie: są jeszcze miejsca, czy nie? Ale przecież schronisko przyciąga każdego, tym bardziej w tą sylwestrową noc.

Poranny marazm przerwał sam Beton – gospodarz tej słynnej beskidzkiej sadyby. Umorusany, w kapeluszu, trzymając w dłoni wielki klucz francuski wszedł i huknął na całą zaspaną jad-

czala w plan świętowania. Najpierw rozpoczęła się właściwie samoczynnie „potańcówka przy dobrze zdartych płytach”. A zaznaczyć należy, że tak dobrego repertuaru trudno szukać w dzisiejszych dyskotekach.

Ci natomiast, którzy mieli wyczuć chwilę i miejsca, wyruszyli na kulig kolejowy z pochodniami i mogli raczyć się krupnikiem litewskim (nie będziemy tłumaczyć co to za specjal).

pieróg! Szefowa kuchni w środek farszu wsadziła złoty pierścienek i na oczach wszystkich ulepiła najcenniejszy pieróg. A potem... wrzuciła go do całego ich stósu spoczywającego w wielkiej miednicy. Po ugotowaniu pierogi wróciły na salę, a bractwo rzuciło się do degustacji. Ech! Jak te pierogi smakowały... Chodziły słuchy, że przycządo ich tysiąc, ale Brygada rozprawiła się z nimi w ciągu dwóch minut!

Zgodnie z tradycją, kiedy butelki szampana stały już w pogotowiu, na ringu stanęli do ostatecznej potyczki Stary i Nowy Rok. Walka – rzecz jasna – była sprzedana – Nowy Rok miał wygrać przy aplauzie towarzystwa. Cóż, skoro po pierwszych minutach starcia stało się jasnym, że niepokaznemu Staremu Rokowi nie w smak przegrana, a i temperament u niego nie lada jaki. Dopiero perswazje sędziego Betona umożliwiły punktualne wejście w 1999 rok, wśród huku rac i petard. Potem już do rana trwała wielka biesiada i tańce.

Trudno przewidzieć jaki będzie ten rok dla schroniska w Komańczy, które Beton opuszcza. Z PTTK-em już się oryginalnie pożegnał, z „Podkowiata”, która była mu domem przez kilka dobrych lat, rozstanie się już jutro, podczas uroczystego zdjęcia szyldu.

(a)

# Śpiewajmy Gloria

Już po raz kolejny miłośnicy polskich kołęd i pastorałek zjechali do Grabownicy Starzeńskiej koło Brzozowa. W świątecznej atmosferze, w pierwszą niedzielę roku odbywał się tam VI Festiwal Kołęd i Pastorałek '99, który z roku na rok zyskuje sobie coraz większą renomę i popularność.



Laureatki II miejsca – zespół wokально-muzyczny z Długiego. Fot. J. Oleniacz

Grabownica niemal jedynym przyznawcą najwyższego miejsca i nagrody.

W kategorii do lat 13-u nagrodę główną przyznano zespołowi „Stokrotki” z SP 2 w Domaradzu, który również podbił serce publiczności i jemu właśnie przynależała ona swoją nagrodę. Pozostali uczestnicy otrzymali dyplomy oraz słodycze. W grupie starszej zdecydowanie najlepsze były dziewczyny z Bliznego, które do domu odjechały z I miejscem i gitarą. II miejscem i nagrodą w postaci radiomagnetofonu jury nagrodziło zespół muzyczno-wokalny z Długiego. Aparat fotograficzny oraz płyty otrzymali zdobywcy III miejsca – zespół „Nazarek” z Orzechówki. Wyróżniono ponadto grupę z Żurawicy i zespół „Ismael” z Woli Dalszej. Specjalne wyróżnienie przyznał przez Radio „Fara” otrzymał zespół muzyczny „Muminki” z Brzozy Królewskiej. Głównymi sponsorami bardzo atrakcyjnych nagród byli starosta oraz burmistrz miasta Brzozowa, którzy obficie wręczały je zwycięzcom.

Zespół z Długiego bierze udział w festiwalu od samego początku jego trwania, zawsze plasując się w gronie najlepszych. Jak sami mówią, są weteranami grabownickich spotkań z kołędą, a na festiwal nie jeżdżą po nagrody, ale dla samej satysfakcji i dlatego, że publiczność chce ich słuchać. Filarami wokalnymi zespołu są **Beata Chowaniec**, **Joanna Szuba** i **Katarzyna Wanielista** – autorka wielu tekstów i muzyki do wykonanych utworów. *Mamy dobry wokal, a sprawa instrumentów nigdy nie była dla nas najważniejsza* – mówi o sobie dziewczyna.

Wypróbowana recepta na zwycięstwo i przychylność grabownickiej publiczności sprawdza się już od kilku lat. I chyba o to chodzi, by forma nie przerosła treści i można było wspólnie pokoleć.

Powodzenia i dalszych sukcesów na scenach wielu festiwali i przeglądów muzycznych dziewczyny!

**A. Korfanty**

# LIST



## Szanowna Redakcjo!

Piszemy ten list ku przestrodze do wszystkich potencjalnych klientów dyskoteki „Art Club” i do rodziców wysyłających swoje dzieci do tego lokalu.

„Art Club” jest dyskoteką cieszącą się dużą popularnością wśród młodzieży (nie zawsze pełnoletniej) z Sanoka oraz okolicznych miejscowości. Byłoby to zrozumiałe, gdyby pracownicy tej dyskoteki byli dla swoich klientów miłi i uprzejmi. Tak jednak nie jest, o czym przekonaliśmy się 26 grudnia ubiegłego roku.

Po świętach spędzonych w gronie rodzinnym, przy suto zastawionym stole, zapragnęliśmy sobotni wieczór spędzić z przyjaciółmi. Dlatego też postanowiliśmy pójść do „Art Clubu”. Jedną z osób poszła wcześniej kupić bilety wstępu na dyskotekę, aby nie było problemów z wejściem.

Spotkaliśmy się wszyscy o umówionej godzinie, z biletami w ręku z zamiarem wejścia do lokalu. Niestety, nie zostaliśmy wpuszczeni, ponieważ właściciel „Art Clubu” wraz z bramkarzem [...] zasugerowali nam, że chcemy wejść na bilety już wcześniej wykorzystane przez innych. Próbowaliśmy wyjaśnić całe nieporozumienie, ale nikt nie chciał nas słuchać, a jedna z koleżanek w pewnym momencie została brutalnie wyrzucona przez bramkarza, który złapał ją za płaszcz i mocno wypchnął. Przypuszczamy, że gdyby na jej miejscu znalazł się chłopak, to bramkarz potraktowałby go bardziej agresywnie.

Całe zajście było dla nas przykre, co więcej niezrozumiałe. Przecież kupiliśmy cztery bilety – każdy za 10 zł i chcieliśmy wejść na dyskotekę – mieliśmy do tego prawo. Na jakiej podstawie właściciel i bramkarz stwierdzili, że wcześniej ktoś korzystał z naszych biletów, skoro nie były one ani przedarte, ani w żaden inny sposób oznaczone?

Ponoć w „Art Clubie” nie prowadzi się przedsprzedaży biletów, dlatego więc osoba kupująca cztery bilety nie została poinformowana, że na salę należy wejść natychmiast po ich zakupieniu? Nikt też nie zapytał o pozostałe trzy osoby.

Postępowanie właściciela oraz bramkarza jest o tyle niezrozumiałe, że na naszych oczach wpuszczone zostały osoby, które również wcześniej zakupiły bilety. Potraktowano nas więc po pierwsze niesprawiedliwie, po drugie brutalnie. Zostały naruszone nasze dobra osobiste, pracownicy byli dla nas nieuprzejmi, potraktowali nas pogardliwie i co najważniejsze zapłaciliśmy za coś, czego nie otrzymaliśmy. [...]

Mamy głęboką nadzieję, że wszyscy Sanoczanie i inne osoby, które ten list przeczytają zastanowią się nad wyborem lokalu, w którym będą chciały mile i bez stresu spędzić wieczór, a rodzice zwrócą uwagę, gdzie spędzają czas ich dzieci.

(Imiona i nazwiska do wiadomości Redakcji)

– Sentencja głosi, że „Historia est magistra vitae” – jak zaczęła się Pańska przygoda z historią?

– To bardzo trudne pytanie, jeszcze dziś szukam na nie odpowiedzi. Być może jest to sprawa dwoistości czasu, a raczej prawdy czasu, w którym się wychowywałem, czyli lat 50-tych, 60-tych. Wtedy inna była prawda oficjalna w telewizji, w gazetach, czy w książkach, a inna w domu, czy przemycana przez nauczycieli historii. Chyba właśnie to skłoniło mnie do zajęcia się historią wieku XX. Wiek, w którym się urodziłem, wychowywałem, a którego historia była najbardziej fałszowana. Niestety, historia do dzisiejszego dnia pozostaje zafalszowana i uproszczona. Odnajduję ogromną radość w odkrywaniu jej białych plam.

– Kończy się obecny wiek, wiek wojen, zamachów, przelotów politycznych, zbrodni. Czy łatwiej jest zadawać pytania, czy też znajdować odpowiedzi na od dawna nurtujące historyków, sporne zagadnienia?

– Myślę, że jest to proces nierozdzielny. Sprawia mi ogromną frajdę już samo ich zadawanie. Zwłaszcza, że pytanie pojawia się po jakichś refleksjach, przemyśleniach, po spotkaniach, czy rozmowach z ludźmi. Po dotarciu do miejsc niezwykłych, zaczynam się zastanawiać czy prawda, którą dotychczas znałem jest prawdą rzeczywistą, czy nie powinienem poszukać czegoś innego, by więcej dowiedzieć się o naszej, polskiej historii, czy historii Europy. Na przykład kiedyś zadałem sobie pytanie, czy rzeczywiście Hitler był szaleńcem, bo tak powszechnie mówiło się o nim. Postrzegano go jako psychopatę, który nic innego nie robił, jak tylko mordował ludzi, a jeszcze w dodatku usiłował swój własny naród niemiecki do zguby przywieść. Po wielu latach badań, poszukiwań odpowiedzi na to pytanie powstała książka pt. „Tajna wojna Hitlera”, w której sta-

## Śladami „Sensacji XX wieku”

Nazwisko Bogusława Wołoszańskiego jest powszechnie znane telewizjom, słuchaczom stacji radiowych jak i czytelnikom. Obecnie po 15 latach funkcjonowania programu telewizyjnego „Sensacje XX” jego autor cieszy się dużą popularnością wśród przedstawicieli wielu pokoleń Polaków. Miałem ostatnio sposobność rozmawiać właśnie z „odkrywcą pytań” Bogusławem Wołoszańskim. Na rozmowę umówiliśmy się telefonicznie i wspólnie zagłębialiśmy się w temat tajemnic i sensacji...

ram się przekonać czytelnika, że Hitler szaleńcem nie był. Że był to polityk zbrodni, ale polityk bardzo pragmatyczny, trzeźwo kalkulujący, bardzo skuteczny, choć z tej skuteczności wyrosło ludobójstwo.

– Tytuł Pana programu – „Sensacje XX wieku” sugeruje występowanie typowej żyłki poszukiwacza. W jakich okolicznościach ten program powstał?

– Był to rok 1983, więc w 1998 obchodziliśmy jego piętnastolecie. Program rozdził się w zupełnie innej telewizji. Była to telewizja biedna, bez reklam, w której wyjazd zagranicę i dotarcie do miejsc, o których marzyłem, było praktycznie niemożliwe. Bo skąd było wziąć dewizy na to, paszport, wiza itp. itd. – a tak bardzo chciałem przedstawić historię w rzeczywistym miejscu jej wydarzeń. Stąd powstał pomysł programu – „Sensacje XX wieku” – żeby w studiu, na podstawie fotografii, filmów, opisów, odtwarzać te autentyczne miejsca i wydarzenia. Na szczęście program trafił w ręce scenografa Ewy Gajdy, która potrafiła to z dużą autentycznością zrobić. Od początku był on w Telewizji Edukacyjnej i pomyślałem sobie, że nie ma nic gorszego jak stanąć przed widzami i powiedzieć: „Dzień dobry państwu, witam serdecznie, dzisiaj będę mówił o...”. Już to sprawia, że widz wyłącza telewizor. Natomiast gdy temu widzowi pokazuje się coś niezwykłego, coś sensacyjnego, coś nieprawdopodobnego, to wywołuje jego zainteresowanie. I to jest chwyt, który stosuję od lat piętnastu właśnie, aby złapać to zainteresowanie widza,

czy czytelnika. Potem wywiązanie się z zobowiązania i przedstawienie porcji bardzo rzetelnej wiedzy, wymaga wielu lat pracy.

– Myślę, że ten chwyt – jak go Pan nazwał – ciągle działa bardzo skutecznie, bo gdybyśmy zapytali kogokolwiek, z kim kojarzy się program „Sensacje XX wieku”? – natychmiast usłyszymy odpowiedź, że z Pana osobą.

A czy zdarza się Panu niekiedy znaleźć w „ślepych zaułku”, lub dojść do przysłowiowego „muru”? I co Pan wówczas robi?

– Historia jest pełna takich „ślepych zaułków” o czym Pan doskonale wie zajmując się badaniem historii. Historię zawsze pisze zwycięzca. Historia to losy ludzi, to bardzo często życie ludzi. Stąd dokoła historii jest otoczka tajemniczości. Fotografie, relacje świadków, dokumenty chowane w sejfach i strzeżone przez 50-70 lat dlatego, że ujawnienie prawdy mogłoby być niebezpieczne dla tych, którzy podejmowali decyzje, nawet dla całych narodów. Stąd też historia zawiera ogromnie dużo pytań. Na dobrą sprawę np. nie wiemy co się stało z Adolfem Hitlerem w 1945 roku. Nie wiemy co się stało z Ewą Braun, chociaż wszystko wskazuje na to, że przeżyła. Czyżby dlatego, że w swoim łonie nosiła dziecko Hitlera? Nie możemy tego wykluczyć. Nie wiemy do końca, jakie były ostatnie chwile gen. Sikorskiego, jak zginął? Jeżeli sięgniemy do naszej najnowszej historii – rok 1956, 1968, 1970, 1980, 1981, nagle się okazuje, że o tych najbardziej przełomowych momentach polskiej historii – bardzo niedawnej – wiemy naprawdę niewiele. I to jest chyba najbardziej pasjonujące w tej nauce.

– Obecnie w prasie ukazał się Pana artykuł, wyjaśniający kulisy śmierci francuskiego admirała Darlana z rządu Vichy. Jak długo badał Pan tę historię?

– Zadał mi Pan kolejne bardzo trudne pytanie. Chyba trwało to kilkanaście lat, gdyż nie koncentruję się na jednym temacie lecz kiedy docieram np. do archiwów lub miejsc autentycznych wydarzeń, spotykam się z ludźmi, którzy brali w nich udział – zbieram te wszystkie materiały. To jest stały proces. Po pewnym czasie do nich wracam, odkładam to i znowu do tego powracam – co trwa wiele lat. Mówi Pan o cyklu „Stulecie tajemnic”, który przyznam się sprawia mi dużo przyjemności. W tym cyklu przedstawiam najbardziej tajemnicze sprawy tego wieku. Śmierć admirała Darlana – wydawałoby się, co w niej takiego tajemniczego? Młody dwudziestoltni chłopak podbiegł do Darlana, którego uważał za kolaboranta (był on dowódcą floty francuskiej stacjonującej w Algierze, członkiem rządu Vichy, uważanego powszechnie za kolaboracyjny), strzelił do niego, ciężko go zranił. Admirał Darlan po dwóch godzinach zmarł na stole operacyjnym. I tu zaczyna się tajemnica. Dwudziestoltniego zamachowca osądzono i stracono w ciągu 48 godzin, nie dano mu w ogóle szansy obrony, wyjaśnienia. Nikt nie pytał, ani nie badał dlaczego on strzelił? Kto nim kierował? Chcieli go zabić Niemcy, Francuzi, Brytyjczycy i Amerykanie – kto kierował tym młodym chłopakiem Ferdynandem Bonierem, kto kazał mu strzelać do Darlana?

– Jest to jedna z bardziej tajemniczych spraw XX wieku, któremu i tak

nie brakuje białych plam. Wiele jest w Europie tajemniczych miejsc. Jednym z nich jest dolnośląski Walim – w jakim celu go zbudowano?

– Wiele materiałów i źródeł historycznych wskazuje, że była to fabryka chemiczna. Niemcy przygotowywali się do prowadzenia wojny chemicznej, do użycia gazów bojowych, choć mieli świadomość, że spowoduje to odpowiedź Aliantów. Ich bombowce mogły dokonać nalotów na miasta niemieckie i rzucić bomby z gazem. Być może to powstrzymało Hitlera przed użyciem takiej broni. Alianci cały czas byli gotowi, o czym świadczy tragedia w Bari w 1943 r. Niemcy tam zatopili statek amerykański, na pokładzie którego były beczki z trującym gazem. Około tysiąca żołnierzy USA padło ofiarą gazu, który się wydostawał z tonącego statku.

Na terenie Dolnego Śląska Niemcy zlokalizowali około dziesięciu podziemnych fabryk, doskonale zabezpieczonych przed nalotami, produkujących gazy bojowe, bardzo niebezpieczne. I dlatego boję się tego tematu. I nie chodzi o moje życie, czy bezpieczeństwo. Bardzo niechętnie w swoich programach poruszam ten temat, z obawy, że on może rozpaść wyobraźnię, bo telewizja to ogromna siła. Młodzi ludzie, czy dzieci gdzieś znajdują te otwory, czy jamy i zaczynają penetrować. Mogą znaleźć jakieś beczki, poowierają je nieswiadomości, że w tych beczkach czeka śmierć. Być może pozostały tam, w podziemiach, jakieś płyny chemiczne z czasów II wojny. Dlatego myślę, że trzeba badać takie podziemia, trzeba sprawdzić co tam jest, ale mogą to robić tylko fachowcy odpowiednio wyposażeni, zabezpieczeni, tak aby nikomu nic się nie stało. I wiem, że te podziemia, choć nierzadziej pociągające, są również śmiertelnie niebezpieczne.

Z Bogusławem Wołoszańskim rozmawiał Andrzej Olejko

dokończenie w następnym numerze

Reforma puka do drzwi

## Szkoła Podstawowa Nr 2

Po „siódemce” przyszła kolej na „dwójkę”. Sejm zdecydował już, że 1 września bieżącego roku ruszy reforma oświaty. Jednak tutejsi nauczyciele zdają sobie sprawę z tego, że wiele zmian tym faktem podyktowanych będą musieli wprowadzić sami. Dlatego poprzez niżej opisane działania powoli się do tego przygotowują.

Jednym z głównych założeń reformy szkolnictwa jest wprowadzenie nauczania integralnego w kl.I-III. Nauczycielki nauczania początkowego w SP2 zainicjowały tego rodzaju prekursoryczne działania już kilka lat temu. Sens nauczania, bez podziału na przedmioty, dostrzeżono szczególnie w klasie I, w okresie adaptacji dziecka do nowych warunków. Za zgodą dyrektora, po zaopiniowaniu wspólnego programu nauczania integralnego przez doradcę metodycznego i zaaprobowaniu go przez Radę Pedagogiczną – pierwsza wprowadziła go w życie Zofia Michałkowska w roku szkolnym 1993/94, za co otrzymała Nagrodę Kuratora. Równolegle Helena Żak stosowała integrację wybiórczą, z zachowaniem struktury przedmiotowej, a w dwa lata później wprowadziła w kl. I integrację pełną, organizując nauczanie blokowe. Rok później pracę w tym systemie nauczania rozpoczęła również Dorota Sikora.

W marcu 1994 roku, na prośbę doradcy metodyka, Zofia Michałkowska przeprowadziła zajęcia w kl. I dla nauczycieli z terenu Sanoka i gminy Sanok. W grudniu natomiast Dorota Sikora zaprezentowała lekcję w kl. I nauczycielom zespołu samokształceniowego nauczania początkowego SP2.

W bieżącym roku szkolnym, w klasach Ib i Ic prowadzonych przez panię Helenę Żak i Agnieszkę Polańską, realizowany jest autorski program nauczania integralnego, poszerzony o hasła dziennych ośrodków aktywności uczniów. W klasach IIa, b, c oraz IIIc – prowadzonych odpowiednio przez: Annę Żółkiewic, Małgorzatę Czaban, Dorotę Sikorę oraz Zofię Michałkowską, nauczanie odbywa się w systemie klasowo-lekcyjnym, ale z integrowaniem treści nauczania i z zachowaniem korelacji

międzyprzedmiotowej. W ramach bloków tematycznych, dziennych i tygodniowych, znajduje się więcej czasu na: lekcje środowiskowe – w odróżnieniu od wycieczek tematycznych, spotkania z ciekawymi ludźmi, lekcje muzealne, zajęcia z wykorzystaniem dramy i innych form artystycznego wyrazu.

W obrębie Rady Pedagogicznej SP2 działają zespoły samokształceniowe: nauczania początkowego, przedmiotów ścisłych, humanistycznych, artystycznych. Organizują one m.in. lekcje otwarte dla nauczycieli. Opracowały również wewnątrzszkolny system oceniania uczniów, który jest pomocny w ujednoczeniu kryteriów ocen z poszczególnych przedmiotów. Z kryteriami tymi wychowawcy zapoznali na początku roku szkolnego uczniów oraz rodziców. Kolejnym działaniem podjętym przez zespoły było opracowanie ujednoczonych arkuszy sprawozdawczo-informacyjnych, które ułatwiają dogłębną ocenę sytuacji wychowawczo-dydaktycznej szkoły. Arkusze obserwacyjno-informacyjne o sytuacji wychowawczej w poszczególnych klasach, z pomocą których wychowawcy szczegółowo charakteryzują zespoły klasowe, stanowią bazę informacyjną dla całej Rady Pedagogicznej, pomagając w podjęciu odpowiednich działań.

Nauczyciele „dwójki” doskonalą swoją wiedzę, biorąc udział m.in. w kursach i warsztatach metodycznych. Przystępują one do założeń planowanej reformy, szkołą natomiast w zakresie pomiaru dydaktycznego, aktywnych metod nauczania, powtórek, sprawdzianów, syntezy materiału i aktywnych metod wychowania.

W szkole działają różne koła zainteresowań, otwarte zarówno dla uczniów nauczania początkowego, jak i klas starszych. Różnorodność zajęć pozwala na

uczestniczenie w nich nie tylko uczniom wybijającym się w nauce, ale też dzieciom mniej zdolnym intelektualnie, za to uzdolnionym w innych dziedzinach. Ze szkolnej sali gimnastycznej mogą korzystać raz w tygodniu wszyscy uczniowie zainteresowani sportem. Rozgrywki i zabawy prowadzone są pod kierunkiem nauczycieli wychowania fizycznego.

Dodatkową pracą nauczycieli jest również przygotowywanie uczniów klas ósmych do testu kompetencji oraz chętnych do udziału w konkursach przedmiotowych i wewnątrzszkolnych. Takie działania sprzyjają indywidualizacji procesu nauczania. Zgodnie z założeniami reformy szkoła winna być otwarta dla rodziców i środowiska lokalnego. W myśl idei tworzenia takiej szkoły organizowane są zajęcia prowadzone przez rodziców wykonujących różne zawody. Rodzice są także zapraszani na lekcje otwarte, po których zakończeniu mogą podzielić się z prowadzącymi swoimi uwagami, dotyczącymi przebiegu zajęć. Odbywają się spotkania z rodzicami, w ramach których zainteresowani mogą wysłuchać prelekcji prowadzonych przez kompetentne osoby, a dotyczących trudnych problemów wychowawczych czy zagrożeń współczesnej cywilizacji.

U progu nowego roku szkolnego pierwsze zebrania rodziców z wychowawcami poprzedzone są spotkaniami z Dyrekcją. Ich celem jest m.in. włączenie rodziców do pomocy przy realizacji zadań wychowawczych i kształceniowych. Krokiem zmierzającym do budowania programu wychowawczego szkoły są opracowane przez zespół wychowawców hasła miesiąca (o tematyce wychowawczej). Hasło to jest umieszczone w widocznym miejscu w obu budynkach szkoły, a jego treść jest tematem jednej z godzin wychowawczych w danym miesiącu.

Nie oznacza to jednak, że wraz z podjętymi w SP2 już wcześniej działaniami zmierzającymi do wprowadzenia reformy, nastroje Rady Pedagogicznej są optymistyczne. Podobnie jak inni nauczyciele, tutejsi uważają, że jest ona potrzebna polskiej szkole, lecz tempo zmian i sposób jej wprowadzania niosą wiele niepokojów.

(sch)

## Śladem naszych publikacji

Chciałam ustosunkować się do listu Rodzica „Olimpijczyka”, jako że pracowałam w Komisji Konkursu Języka Polskiego. Oprócz mnie i dwóch moich koleżanek (wszystkie pracujemy w SP 8), w skład komisji weszli nauczyciele z każdej szkoły podstawowej w Sanoku.

Już po zapoznaniu się z tematami zadań wiedzieliśmy jedno – są bardzo trudne, a czas na ich wykonanie zbyt krótki. I tu zgadzam się ze spostrzeżeniami Rodzica. Zarzuty dotyczące strony organizacyjnej są natomiast bezpodstawne.

Zastanowiło mnie jednak coś innego, a mianowicie twierdzenie Rodzica, że dziecko – uczestnik konkursu – nie otrzymało regulaminu „olimpiady”. Regulamin taki wpłynął do każdej szkoły na początku roku szkolnego i obowiązkiem nauczyciela przygotowującego uczniów do konkursu było zapoznanie się z nim i podanie go do wiadomości zainteresowanym wychowankom. Inna sprawa, że wymagania do I etapu były w nim podane bardzo ogólnikowo.

Nauczyciel też powinien wiedzieć, że ma możliwość wglądu do pracy swojego ucznia, co też zgodne jest z wymienionym wyżej regulaminem.

Komisja wykonała według mnie wyjątkowo trudną pracę. Jej przedstawiciele to doświadczeni poloniści, którzy w pracach komisji konkursowych brali udział niejednokrotnie. Dlatego szczególnie zabolowały mnie: *podjeżdżanie, że chodziło o wyeliminowanie konkurencji...* Jeszcze raz podkreślam, że w składzie komisji byli przedstawiciele wszystkich sanockich szkół podstawowych – z „ósemki” aż trzy osoby, a jednak z naszych 8 uczniów przez „sito” I etapu nie przeszedł żaden!

Na koniec refleksja – w tym roku szkolnym konkursy przedmiotowe obejmują już olbrzymi obszar nowego województwa. Trudne zadania I etapu wyeliminowały wielu *ambitnych i najwyżej ocenianych z języka polskiego...* Może o to organizatorom i autorom zadań chodziło? Może chcieli, by wyłoniono nie bardzo dobrych (tych jest, na szczęście, wielu), ale *wybitnych* i szybko pracujących uczniów?

W Sanoku mamy takich czworo. Gratuluję im, bo jestem pełna podziwu dla ich polonistycznej sprawności. Zapewniam też, że chociaż nie są moimi podopiecznymi, trzymam za nich kciuki. Powodzenia w II i III etapie Konkursu Języka Polskiego!

Jolanta Leśniak

Od czasu do czasu czytuję „Tygodnik Sanocki” i w ostatnim numerze dokładnie zapoznałam się z treścią listu dotyczącego organizacji pierwszego etapu konkursu z języka polskiego. Zrobiło mi się przykro, gdy przeczytałam ostatni akapit, w którym autor posądza zwycięzców konkursu o przysłowiowe „tyły”. Rozumiem, że chodzi o jakieś nieuczciwe układy z komisją. Wcześniej nic podobnego nie przyszłoby mi do głowy. Widocznie dorodzi kierując się w życiu inną logiką niż dzieci.

W imieniu osób, które zakwalifikowały się do następnego etapu olimpiady z języka polskiego oświadczam, że konkurencja była uczciwa. Konkurs, przynajmniej, nie należał do łatwych. Chociaż pięćdziesiąt osób nie przeszło przez eliminacje, czterem udało się uzyskać wymaganą liczbę punktów i myślę, że nie należy odbierać im radości.

Z poważaniem  
Oda Woskowicz  
uczennica SP3

## CISAN

**PŁYTY MEBLOWE**  
cięcie płyt na wymiar

**OBNIŻKA CEN**  
**PŁYT!!!**

**PANELE PODŁOGOWE**  
cena od 29 zł/m<sup>2</sup>

**PŁYTA BUDOWLANA**  
OSB

**BLATY KUCHENNE**  
**AKCESORIA MEBLOWE**  
SKLEJKA

SANOK, ul. II Armii WP 40

TEL. 463-29-91  
czynne 8.00 - 16.00

## KOWALSTWO ARTYSTYCZNE

- ♦ elementy ogrodzeniowe
- ♦ elementy dekoracyjne wnętrz
- ♦ kute bramy
- ♦ szyldy
- ♦ kraty okienne
- ♦ akcesoria kominkowe
- ♦ inne usługi

„Metal Plus”

Srogów Dolny 10  
tel. (013) 462-61-02

## Ośrodek Szkolenia Kierowców „AUTOMOBIL”

- najlepsze samochody
- najlepszy autodrom
- zniżka dla uczniów

tel. 463-51-91

## BANK ZACHODNI SA

FILIA W SANOKU

OPROCENTOWANIE LOKAT TERMINOWYCH  
OBOWIĄZUJĄCE OD 1 STYCZNIA 1999 R.

### O STAŁEJ STOPIE PROCENTOWEJ

wkłady:	1 miesięczne	– 12,00%
	2 miesięczne	– 12,24%
	3 miesięczne	– 12,48%
	6 miesięczne	– 12,00%

### O ZMIENNEJ STOPIE PROCENTOWEJ

wkłady:	3 miesięczne	– 14,04%
	6 miesięczne	– 14,52%
	9 miesięczne	– 15,24%
	12 miesięczne	– 15,36%
	24 miesięczne	– 15,96%
	36 miesięczne	– 16,32%

Jeżeli chcesz dobrze ulokować gotówkę powyżej 20.000 zł zapraszamy do indywidualnych negocjacji dotyczących oprocentowania lokaty.

Zapraszamy serdecznie do naszej Filii  
w Ratuszu „pod zegarem” – Rynek 16

w dni robocze w godzinach od 8<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>

**SPOTKASZ SIĘ Z MIŁĄ I SZYBKĄ OBSŁUGĄ**

SOKÓŁKA  
GRYBÓW  
POL-SKONE  
CLASSEN

## OKNA DRZWI panele

ścienne i podłogowe  
oferuje **MASbud P.H.U.**

tel. 464 02 80 • S A N O K  
ul. Okulickiego 8 (Dąbrówka)  
PROMOCYJNE CENY

## WYPRZEDAŻ



od 25 zł

**OBOWIA**

**ATRAKCYJNE CENY**

PN-PT OD 9 DO 17 ul. Jagiellońska 16  
SO OD 9 DO 13 (obok zakładu  
fotograficznego „AGFA”)

## Luz

MODA MŁODZIEŻOWA

atrakcyjna odzież dla dziewcząt

Sanok, ul. Mickiewicza 6 (suterena)

## EL-BUD

Przedsiębiorstwo  
Budowlane

Hurtownia Materiałów Elektrycznych

świadczy usługi:

**ELEKTROINSTALACYJNE**

oferuje (również na raty):

**MATERIAŁY ELEKTRYCZNE**

w hurcie i detalu - niskie ceny

**KABLE - ceny fabryczne!!!**

**ZAPRASZAMY!** od 7.00 do 17.00

38-500 Sanok, ul. Bema 5,

(teren hurtowni „Selco”)

tel./fax 464-00-76

tel. 463-27-03 wew. 39

## BIURO RACHUNKOWE „ELIR”

oferuje usługi w zakresie

prowadzenia pełnej księgo-

wości, prowadzenia ksiąg

podatkowych i handlowych

Sanok, ul. II Armii W.P. 40

tel. 463 50 44 w. 6

## Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1

ogłasza przetarg nieograniczony, ofertowy

na cięcie pielęgnacyjne i prześwietlająco-odmładzające

drzew i krzewów na osiedlach spółdzielczych

– Traugutta III i Słowackiego.

- Regulamin przetargu określający warunki szczegółowe można uzyskać w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1 w dniach 18-25 stycznia 1999 r. w godz. 8.00-15.00 w cenie 8 zł, płatne w kasie SSM.
- Ofertę sporządzoną zgodnie z Regulaminem przetargu w zamkniętej kopercie oznaczonej „roboty w zakresie cięcia pielęgnacyjnego” należy składać w sekretariacie SSM (ul. Sienkiewicza 1) do 26 stycznia 1999 r. do godz. 15.00.
- Przetarg odbędzie się 27 stycznia 1999 r. o godz. 10.00 w ZGZM, Sanok, ul. Traugutta 9.
- Wadium, którego wysokość określają warunki szczegółowe Regulaminu przetargu należy wpłacić do kasy SSM (ul. Sienkiewicza 1) do 26 stycznia 1999 r. do godz. 15.00.
- Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru ofert i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

## SZWAGIER MEBLE

PRZEDSIĘBIORSTWO MEBLOWE

38-533 NOWOSIELCE 313

oferujemy

pełny asortyment mebli

na zamówienie

sprzedaż ratalna

tel. 467-23-28

Zareklamuj się  
w naszej gazecie!

## WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)

tel. 463-06-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 - 18.00

## OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Podaję do publicznej wiadomości, że 20 stycznia 1999 r. o godz. 11.00 w Biurze Komornika Sądu Rejonowego w Sanoku, ul. Błonie 1 odbędzie się w trybie ustalonym w art. 867 kpc pierwsza licytacja ruchomości należących do dłużnika:

**KUSIAK JERZY, 38-500 SANOK, Aleje Wojska Polskiego 36/34**  
i składających się z:

Lp	Nazwa ruchomości	Ilość	Suma oszacowania	Suma wywołania
1.	Odkurzacz z osprzętem „Rainbow SE”	1	4.500,00 zł	3.375,00 zł

Warunkiem przystąpienia do licytacji jest wpłacenie wadium w wysokości 10% sumy oszacowania. Suma wywołania wynosi 75% sumy oszacowania.

Komornik Sądowy

## OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Podaję do publicznej wiadomości, że 20 stycznia 1999 r. o godz. 10.00 w Biurze Komornika Sądu Rejonowego w Sanoku, ul. Błonie 1 odbędzie się w trybie ustalonym w art. 867 kpc pierwsza licytacja ruchomości należących do dłużnika:

**OSENKOWSKI ZBIGNIEW, 38-500 SANOK, ul. Robotnicza 21/42**  
i składających się z:

Lp	Nazwa ruchomości	Ilość	Suma oszacowania	Suma wywołania
1.	MAZDA 626 1.6 KUS 6411, srebr. met., rok prod. 1983, nr sil. 154263	1	4.000,00 zł	3.000,00 zł

Pojazd pozostawiono w „Auto-komis” – Sanok, ul. Przemyska. Warunkiem przystąpienia do licytacji jest wpłacenie wadium w wysokości 10% sumy oszacowania.

Komornik Sądowy

Biuro Ogłoszeń  
„Tygodnika Sanockiego”  
tel. 464-02-21

## Zakład Fryzjerski

Jagiellońska 13

Hotel „Turysta”

tania i szybka obsługa

Zapraszamy

Lekarz Rodzinny  
i pediatra  
zatrudniony od stycznia  
w Przychodni przy ul. Błonie  
przyjmuje zapisy na swoją listę

Zapraszamy  
reklamodawców  
tel. 464-02-21



FIRMA  
HANDLOWO-  
REKLAMOWA

## „DOSER”

38-500 Sanok, ul. Piłsudskiego 8  
(hala targowa – stolsko nr 22)  
tel. (0-13) 463-66-63 w. 373

oferuje:

- produkcję i emisję reklam dźwiękowych
- sprzedaż płyt CD i kaset magnetofonowych

ZAPRASZAMY!

Przyjmujemy ogłoszenia drobne do  
Tygodnika Sanockiego  
(nie pobieramy prowizji)

tel. 463-78-98

Adres: Sanok, Grzegorza 2

zniżki dla uczniów

Termin zapłaty – 3 miesiące

Czas trwania kursu – 1 miesiąc

zwrot kosztów szkolenia

stwarzamy możliwość

Jako jedyny ośrodek

„WAREX”

Centrum szkolenia kierowców

## A jednak Ludowe Wojsko Polskie

Trudno mi polemizować z panem Krzysztofem Kaczmarskim na temat artykułu zamieszczonego w „Tygodniku Sanockim” pt. „Jeszcze o Ludowym Wojsku Polskim”, z powodu naszych rozbieżności w rozumowaniu mego artykułu pt. „Byłem żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego”.

Pisząc artykuł nie jestem rozgoryczony, bo nie mam powodu, na pewno godzę się z realiami, gdyż moje pokolenie jest twórcą nowoczesnej historii. My kombatanaci ubolewamy nad „poprawkami” historii, którzy uważają, że wszystko co ludowe jest złe. Od przełomu 1989 r. jesteśmy świadkami niepomniemu upolitycznieniu historii, co czyni z niej zamiast wiedzy o przeszłości, która służyć winna kształtowaniu świadomości historycznej narodu narzędzie często nieuczciwej walki partyjnej i ideologicznych sporów.

Zwłaszcza w ostatnich latach jak nigdy dotąd – historia najnowsza potraktowana została nad wyraz instrumentalnie i ponad miarę wciągnięta w grę polityczną. Jest przy tym pełna przemilczeń, przekłamań.

Zwłaszcza w czasie obchodów wielkich rocznic narodowych, manipulowanie prawdą historyczną osiągnęło swoje apogeum.

To pan Krzysztof Kaczmarski uważa, iż obecnie mówi się i pisze o nich mniej, niż w czasach PRL-u, wynika przede wszystkim z konieczności nadrobienia zaległości historii.

A tymczasem mamy ostatnio do czynienia z głębokim kryzysem, a nawet regresem społecznej świadomości historycznej. Taką opinię sformułował w toku obrad Sejmiku historyków prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego profesor W. Wrzesiński. W przekonaniu profesora nastąpił upadek autorytetu historyków, którzy jak w przeszłości, tak i obecnie zajmują postawę służalczą wobec polityków.

W odczuciu społecznym historia jest traktowana jako element propagandy politycznej. Nasza historia II-giej wojny światowej od kilku lat jest wygodnym arsenałem, do którego bez skrępowań sięgają politycy „wojownicy”. Wyrwane przez nich z historycznego kontekstu dogodne im fakty i wydarzenia, najczęściej odpowiednio podbarwione fałszem, stanowią kartę politycznych rozgrywek. Natomiast wszystko to, co nie służy obranej taktyce jest spychane na dno niepamięci, lub świadomie fałszowane.

Szczególnie w ostatnich latach czyn zbrojny Polaków, którym ślepy los wyznaczył miejsce walki na froncie wschodnim jest tendencyjnie zniekształcany, lub wręcz wykreślany z naszych wojennych dzieł.

Szanowny Panie powszechnie jest wiadome, że podstawową masę 1 i 2 Armii 400-tysięcznego Wojska Polskiego w kraju stanowili Polacy. Przeważnie ci, którzy z dalekich łagrów nie zdążyli dotrzeć do Armii gen. W. Andersa. Jak również ci, którzy z oddziałów partyzanckich i placówek konspiracyjnych tzw. „Polski Lubelskiej” zostali zmobilizowani do armii gen. Berlinga. Najczęściej szukając tam zarówno szansy dalszej walki, jak też schronienia przed ewentualnymi represjami ze strony NKWD i UB.

Wiadomo bowiem, że w składzie 1 i 2 Armii, a zwłaszcza w 2-iej było ponad 45% nieujawnionych wówczas żołnierzy wywodzących się z Armii Krajowej i BCh. To prawda, że w tamtym czasie nie mieliśmy strategicznej i operacyjnej samodzielności, że dowodzenie począwszy od batalionu do armii włącznie pozostawało w rękach oficerów i generałów sowieckich, nawiasem mówiąc owej operacyjnej samodzielności począwszy od końca 1939 r. nie mieliśmy na żadnym froncie zachodnim, na którym walczyły polskie formacje.

Jednak jak już wspominałem 1 i 2 Armia miały swój narodowy i ludowy charakter, pomimo obcego nadzoru. Czy można nazwać ją polsko-języczną? To tysiące polskich grobów znaczy szlak bojowy 1 i 2 Armii WP. To polskich żołnierzy idących na śmiertelny bój żegnali znakami krzyża polscy wojskowi kapelani. To młoda kadra dowódcza i szeregowi żołnierze nieśli w sercach ukryty obraz Polski wolnej, bez stalinizmu, który wielu zbyt dobrze znało z lat bolesnych osobistych doświadczeń. Wierzyliśmy też, że już nikt w obłąkańczym kontredansie politycznym nie będzie deptać naszej ziemi, nasiąkniętej krwią polskiego żołnierza. Ale czy te marzenia spełniły się?

Trudno nie wspomnieć o Polakach, którzy w tym okresie przebywali w Rosji. Po ewakuacji polskich formacji na Bliski Wschód w 1942 r., pozostało w ZSRR ponad 90% Polaków, byłych więźniów łagrów i obozów deportowanych.

Poddani zostali ponownie szykanom i prześladowaniom. Władze sowieckie mściły się za wiarołomstwo władz polskich, które jak pisano w prasie opuściły swego sojusznika w najtrudniejszym dla niego okresie wojny.

Na nowo zapelnili się łagry Polakami. Bez względu jak Pan Krzysztof Kaczmarski ocenia powstanie Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, była to jedyna wówczas droga powrotu do Ojczyzny, dla tych których pozostawiono w ZSRR. Zastosowana amnestia w 1941 r. w zasadzie nie wpłynęła na poprawę warunków materialnych Polaków. W dalszym ciągu musieli przebywać w obozach. Tylko nielicznym udało się dotrzeć do organizującej się armii polskiej.

Po wyjściu Armii gen. W. Andersa odebrano polskie paszporty tym, którym władze zdążyły wydać. Z takich to mężczyzn formowano 1 Dywizję. Każdy z nich szedł do wojska, bo musiał, odczuwając żal za doznane krzywdy, poniewierkę i prześladowania, oraz pozostawienie na pastwę władz sowieckich przez władze polskie, wstępując do wojska polskiego, liczył, że może tym razem uda mu się wyjechać na Bliski Wschód.

W okresie powstania 1 Dywizji ucisk władz sowieckich w stosunku do Polaków nieco zelżał. Uaktywnia się pomoc udzielana pod auspicjami Związku Patriotów Polskich. Zdawali sobie sprawę, że patriotami są tylko z nazwy. Wszyscy wiedzieliśmy kim była Wanda Wasilewska. Pamiętano jej, że była politrukiem w Armii Czerwonej w stopniu pułkownika, członek WKPB i tu w pełni zgadzam się z panem Krzysztofem Kaczmarskim.

Skład osobowy Związku Patriotów Polskich poza W. Wasilewską, Z. Berlingiem i Andrzejem Witosem, pozostali byli Żydami i ortodoksyjnymi komunistami opowiadającymi się za integracją ze Związkiem Sowieckim.

O tym wszystkim żołnierze 1 Dywizji i pozostali Polacy w ZSRR wiedzieli i zdawali sobie sprawę, że znów stali się kartą przetargową i nie mieli żadnego wpływu na zmianę sytuacji.

W obozach prawie każdy żołnierz stracił kogoś z bliskich i teraz rodziny ich pozostały w miejscach osiedlenia jako zakładnicy. W wypadku nie podjęcia walki zostaliby zgładzeni. Podejmując walkę za ofiarę własnego życia ratowali ich przed zagładą.

Przelana na polach Lenino krew żołnierza uratowała setki tysięcy Polaków – umożliwiając im powrót do kraju.

Dzięki inicjatywie gen. W. Andersa Związek Sowiecki w 1942 r. opuściło około 40 tys. osób cywilnych, podczas gdy dzięki ofierze krwi żołnierzy 1 Dywizji im. T. Kościuszki i gen. Z. Berlinga mogło wrócić około 500 tys. rodaków. Cyfry te wymownie świadczą komu zawdzięcza powrót większość więzionych

i deportowanych. Po powrocie do kraju władze PRL niechętnie się do nich odnosiły. Byli zaprzeczeniem głoszonych tez o rzekomym dobrobycie w ZSRR. Również żołnierzy wkraczających do ojczystego kraju niektóre opcje polityczne traktowały jako „pachołków Stalina”, „armię ze skazą”.

Jak było to bolesne dla żołnierza polskiego i dla tych, którzy z tęsknotą w sercu powracali do Ojczyzny. Fakt nieufności do żołnierzy polskich wcielonych do wojska w ZSRR znajduje potwierdzenie w punkcie 4-tym instrukcji NKWD Nr NK/003/43 z dnia 2 IX 1943 r., który nakazywał: cytuję „Dopilnować, aby do wszystkich akcji bojowych w pierwszej kolejności kierować żołnierzy, którzy wstąpili do armii Kościuszkowskiej, przebywali na naszym terytorium. Doprowadzić ich do całkowitej likwidacji” (koniec cytatu).

Jak w tej sytuacji można mówić, że Kościuszkowcy i żołnierze 1 Armii WP na bagnatach przynieśli do Polski ustrój komunistyczny. Udział Polaków w końcowych operacjach na froncie wschodnim nie był udziałem symbolicznym. W wielkich bitwach dywizje 1 i 2 Armii WP walczyły nie tylko dzielnie, lecz skutecznie, choć dowódcy byli Rosjanami, przyczyniając się do ogólnego zwycięstwa. Tak było pod Warszawą, na Wale Pomorskim, w kolejnych bitwach na Pomorzu Zachodnim, w boju o Kołobrzeg, bitwie obronnej pod Budziszynem i w szturmie w centrum Berlina. Tych krwią zapisanych kart historii polskiego oręża nie da się nikomu Panie Krzysztofie Kaczmarski wymazać i zniszczyć.

Od tamtych dni mija 54 lata. Niech wierna nasza serdeczna pamięć o czynie zbrojnym żołnierzy 1 i 2 Armii WP okaże się silniejsza od fałszu i zakłamania, którym polityczni gracze w imię swoich partykularnych interesów usiłują osłabić historyczną prawdę. „Nie dajmy się wymazać z Pamięci” i brońmy się przed fałszem, a resztę niech ocenią nasi czytelnicy.

kpt. w st. spocz. Marian Jarosz

## Szanowny Panie Kapitanie Ludowego Wojska Polskiego

Czytając Pański list w Tygodniku Sanockim z 11 grudnia 1998 r. po prostu oniemiałem. Pisze Pan z rozżaleniem o Bohaterach Ludowego Wojska Polskiego o ich poświęceniu i o zanikającej pamięci wśród obecnego społeczeństwa. Pisze Pan także o pseudopatriotach, pseudohistorykach i nawiedzonych. Brakuje tylko mitu – „o warchołach i kułakach”.

Otóż Szanowny Panie, przeżyłem już „kopę” lat i dotychczas nie słyszałem, aby ktokolwiek wyrażał się źle o prawdziwych Bohaterach LWP. Pisze się o nich w prasie, książkach, uczy w szkołach, pamięta o grobach itd. itd. Natomiast przypominało się również tym „nawiedzonym” o Bohaterach spod Narwiku, Tobruku, Monte Cassino, o Katyniu i wielu innych miejscach. Można teraz usłyszeć nawet na ulicach melodię „Czerwone maki”, a nie tylko w klubach oficerskich lat 50-tych, gdzie grano ją do tańca. Pisze Pan z nostalgia o byłych pomnikach, placach, ulicach nie wymienając „Bohaterów” Stalina, Rokossowskiego, czy Świerczewskiego. Mnie natomiast przyjemniej spaceruje się ulicą Kościuski, Puławskiego czy mjr Sucharskiego. Przyjemniej brzmią mi w uszach Katowice niż Stalingrad, w którym to województwie ja i inni z mojego rocznika zdawali maturę, ucząc się historii WKPB, zamiast historii Polski. Ale Pan pewnie nie pamięta.

Odnosnie historii pisze Pan, że oddziały wojska broniły naszej wolności przed najazdami germańskimi, tatarskimi, szwedzkimi itp. i to porównanie mnie rozbawiło. Szanowny Panie nie przypominam sobie, abym gdziekolwiek czytał, że Kościuszko, Puławski czy woj Chrobrego był żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego. Bez przesady! Odwołując się do historii trzeba poczytać poza historią WKPB, także historię Polski. Panie Kapitanie, Ludowe Wojsko Polskie, powstało dekretem KRN z 21 lipca 1944 r. i nie ma nic wspólnego z najazdem szwedzkim czy tatarskim. Jeśli chodzi o pamięć i szacunek dla prawdziwych Bohaterów Ludowego Wojska Polskiego to Polacy pamiętają o nich i pamiętać będą. Natomiast, oby jak najszybciej zapomnieli o Bohaterach i Kombatantach, którzy w latach 1955-56 przemundowali marynarzy z mundurów polskich w radzieckie. A marynarzy, którzy je przesyłali własnym kosztem z żołdu, na tradycyjne polskie zamykali na 10 dni aresztu twardego.

Jak również o tych bohaterach, którzy nie zaznali represji i nie wystąpili jednego dnia w Ludowym Wojsku Polskim, a są dzisiaj kombatantami. Szanowni Panowie przestańcie zachowywać się jak pierwotni synowie, którym mamusia urodziła braciśzka i zostali odstawieni od piersi.

Z szacunkiem dla Pana Kapitana LWP – mat LWP  
(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

## Jeszcze raz (ostatni) o Ludowym Wojsku Polskim

Mieszane uczucia, które towarzyszyły mi podczas lektury poprzedniego listu pana kapitana w stanie spoczynku Mariana Jarosza, po przeczytaniu kolejnego jego tekstu „A jednak Ludowe Wojsko Polskie”, wabrały we mnie na tyle iż postanowiłem raz jeszcze zabrać w tej sprawie głos. Zapewniłem PT Czytelników „TS”, których ta wymiana opinii jeszcze nie zmęczyła, że czynię to po raz ostatni.

Odnoszę wrażenie, że albo pan Jarosz nie uważa i nie do końca przeczytał mój tekst, albo go – niestety – nie rozumiał. Powtarzam więc raz jeszcze – dla mnie krew żołnierzy LWP przelana na szlaku bojowym od Lenino do Berlina jest równie cenna jak ta, przelana pod Tobrukiem, Monte Cassino czy Falaise. **Była to bowiem ta sama polska krew.** Daleki jestem również od **zbyt** uproszczonego twierdzenia, iż żołnierze LWP „na bagnatach przynieśli do Polski ustrój komunistyczny”. Nie rozumiem więc, dlaczego pan Jarosz uporczywie przypisuje mi opinię, której w moim poprzednim tekście bynajmniej nie wyraziłem i którą – najkrócej mówiąc – **nie do końca** podzielam.

Szanowny Panie Kapitanie, Ludowe Wojsko Polskie, którego dobrego imienia pan broni, było **co najwyżej** pomocniczym narzędziem Armii Czerwonej, która wypierając wojska niemieckie z okupowanych terytoriów Rzeczypospolitej Polskiej, realizowała imperialne plany Związku Sowieckiego. Stalin nie zamierzał uczynić z Polski kolejnej republiki sowieckiej, mimo, iż bardzo tego pragnęli „patrioci” z ZPP. Nie chciał bowiem przysparzać sobie kłopotów wewnętrznych i trudności międzynarodowych (mimo całej spolegliwości okazanej mu przez Roosevelta i Churchilla w Teheranie i Jaltce). Dążył do tego, aby Polska przy pozorach suwerenności stała się największym z państw satelickich (stąd też cynicznie popierał – z historycznego i moralnego punktu widzenia jak najbardziej słuszną i sprawiedliwą – granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej), które mógłby wykorzystywać dla celów sowieckiej polityki zagranicznej.

Aby zrealizować swój „polski program” Stalinowi potrzebni byli polscy (a raczej polskojęzyczni, choć i ze znajomością języka polskiego bywało różnie...) wykonawcy. Polecili więc utworzyć przez przeszkolonych w szkołach Kominternu agentów partii komunistycznej, która taktycznie maskowała swój komunizm pod nazwą „polska” i „robotnicza”. Partia ta z kolei utworzyła własną bojówkę pod nazwą Gwardia, a później Armia Ludowa, która zajmowała się m.in. rozpracowywaniem i wydawaniem w ręce gestapo żołnierzy Armii Krajowej. Tak jak GL – AL była komunistyczną parodią AK, a tzw. Krajowa Rada Narodowa oraz powstały w Moskwie tzw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego były żalonymi karykaturami Rady Jedności Narodowej (tj. parlamentu Polski Podziemnej) i prawowitego rządu polskiego, tak Ludowe Wojsko Polskie było – **niestety** – atrapą Wojska Polskiego.

Masa żołnierska LWP – która w maju 1945 r. wynosiła ok. 350 tys. ludzi – była oczywiście w olbrzymiej większości polska. **Nigdy** nie kwestionowałem patriotyzmu i męstwa tych żołnierzy, głęboko wierzących, że walczą o niepodległość Polski. Nie zamierzam również „tych kart oręża polskiego – jak pisze pan Jarosz – wymazywać i niszczyć”. Natomiast – powtarzam to raz jeszcze – kadra oficerska, w sporej części niepoliska, była świadoma rzeczywistych celów, jakie Ludowemu Wojsku Polskiemu wyznaczył Stalin. W tym sensie nazywanie LWP „wojskiem polskojęzycznym” jest jak najbardziej zasadne.

Czy w autentycznym wojsku polskim byłby do pomyślenia np. rozkaz gen. K. Świerczewskiego – dowódcy formowanej od sierpnia 1944 r. na obszarze tzw. „Polski Lubelskiej” II AWP – z dnia 21 IX 1944 r., nakazujący w korespondencji służbowej używania wyłącznie języka polskiego?. Czy gdyby to było autentyczne wojsko polskie, to komendant główny AK gen. T. Bór-Komorowski w swoim rozkazie z 20 XI 1943 r. określającym cele i zadania akcji „Burza”, pisałby: „*Ewentualnym próbom wcielania oddziałów naszych do wojsk rosyjskich czy Berlinga, należy się przeciwstawić*”? Śmiem wątpić.

Nie zamierzam dalej wdawać się z panem Jaroszem w szczegółową polemikę, zwłaszcza w odniesieniu do liczb, które przytacza i którymi nieskładnie operuje oraz do osoby gen. W. Andersa, którego najwyraźniej nie darzy on sympatią. Zatrzymam się tylko na koniec nad utyskiwaniem pana Jarosza na rzekomą instrumentalizację i upolitycznienie historii po 1989 r.

Jeśli przedstawianie np. odkłamaną historią LWP i działalności polskich komunistów w czasie II wojny światowej, pan Jarosz uznaje za „niepomniemu upolitycznianie historii” i wciąganie jej w „grę polityczną”, to świadczy to o tym, iż nie chce on pogodzić się z oczywistą prawdą historyczną. Chyba, że za obowiązującą wykładnię najnowszej historii Polski uznaje on tą, którą podawano w czasach PRL opierając się na „jedynie słusznej” pseudometodologii marksistowskiej. To właśnie wtedy „manipulowanie prawdą historyczną osiągnęło swoje apogeum”. Czy muszę przypominać panu Jaroszu, co w czasach PRL pisano o agresji sowieckiej 17 IX 1939, losach Polaków pod okupacją sowiecką, zbrodni katyńskiej, armii gen. Andersa i formacjach polskich na Zachodzie, Powstaniu Warszawskim i powojennym podziemiu antykomunistycznym. Ile tytułów naukowych zdobyli usłużni „historycy” opiewający dzieje „polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego”, gloryfikujący idee „Wielkiego Października”, zohydzający tradycję II Rzeczypospolitej i przedstawiający AK jako „zapłutego karła reakcji”, a żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych jako „pachołków gestapo”? Ile bzdur napisano o tzw. „utrwalaniu władzy ludowej” i walce z „reakcyjnym podziemiem”? Dziwię się, że pan Jarosz nie raczy o tym pamiętać. Na tym pozwolę sobie zakończyć. *Sapientii sat.*

Krzysztof Kaczmarski

## Rekordy w Holandii

Dwa rekordy Polski Juniorek na 1.500 i 3.000 metrów i życiówka na 500 m. (odpowiednio 2:07,43; 4:31,59; i 42,02) to bilans startu Katarzyny Wójcickiej w Mistrzostwach Europy Seniorów w holenderskim Heerenveen.

Reprezentanka Górnika – jedyna przedstawicielka Polski w tej imprezie – pomimo bardzo dobrych rezultatów niestety nie zakwalifikowała się do lutowych Mistrzostw Świata w Hamar. W myśl nowego regulaminu awans do tej imprezy uzyskuje z Europy tylko 12 najlepszych zawodniczek, a Wójcicka dwa razy zajęła 17. miejsce (na 1.500 i 3.000 metrów) i raz 18. (na 500 metrów). Te lokaty nie pozwoliły również sanoczance ukończyć wieloboju, gdyż do niedzielnych finałów kwalifikowało się z kolei 16 najlepszych. Generalnie jednak start Katarzyny należy ocenić wysoko – nie na podstawie miejsc, a uzyskanych wyników. Wszak do Holandii nie jechała po zwycięstwa, tylko po to, aby się „otrząsać”, jak to wspaniale podkreślał trener Wiesław Uczeń. Przed nią kolejny cel – Mistrzostwa Świata Juniorek (12-14 lutego) w Geithus, na których powinna już powalczyć o wysokie lokaty.



## Dobre ślizgi

Nie zwalniają tempa sanoccy łyżwiarze szybcy. Dopiero co rywalizowali na Błoniach, a już są po kolejnych – jakże udanych – występach w Zakopanem w ramach Pucharu Polski, Ogólnopolskich Zawodów Klasyfikacyjnych i Ogólnopolskich Zawodów Dzieci. Zaczniemy od tych najmłodszych startujących w ramach OZD, wśród których najlepsze wrażenie pozostawił po sobie reprezentant Zrywu, Piotr Bluj, zwyciężając dwukrotnie na dystansie 500 metrów.

Również nieźle wypadli pozostali nasi reprezentanci. Rywalizację o pierwsze miejsce w przedziale 12-latków właśnie z Blujem przegrał inny nasz zawodnik, Damian Sobolak z Górnika. Medalowe pozycje mieli także Bartek Haduch w grupie 11-latków i Krzysztof Rysz (dwukrotnie drugi) w kategorii o 2 lata wyższej. Miło przedstawia się także punktacja klubowa i szkół chłopców, gdzie bezapelacyjnie zwyciężył Górnik i SP9 Sanok. Do tego należy dodać kilka wysokich miejsc poza pudłem, choćby Basi Tutak, Oli Daszyk, Piotra Sobczaka, Roberta Kustry - by mieć pełen obraz sanockiego występu w zimowej stolicy Polski.

### OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY DZIECI

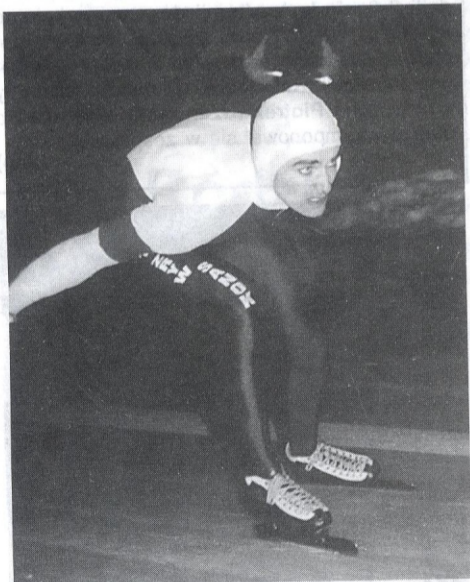
#### Dziewczeta

Ktg. 10 lat, 300 m: 8. Paulina Skibowska (Górnik), 500 m: 6. Skibowska.  
11 lat, 500 m: 13. Justyna Chudziak (Zryw). 12 lat, 500 m: 4. Barbara Tutak (Górnik).  
13 lat, 500 m: 4. Ola Daszyk (Górnik), 7. Magda Wiszyńska (Górnik), 8. Dorota Lubecka (Górnik).

#### Chłopcy

10 lat, 300 m: 5. Piotr Sobczak (Górnik), 500 m: 6. Sobczak. 11 lat, 500 m: 3. Bartłomiej Haduch (Górnik), 12. Oktawian Sobolak (Górnik). 12 lat, 500 m: 1. Piotr Bluj (Zryw), 2. Damian Sobolak (Górnik), 9. Daniel Załączkowski (Górnik), 10. Jakub Wancienko (Zryw), 12. Tomasz Borchczyk (Górnik). 13 lat, 500 m: 2. Krzysztof Rysz (Górnik), 4. Robert Kustra (Górnik), 11. Marcin Skórka (Zryw), 12. Tomasz Skrętowski (Górnik), 15. Jakub Struś (Zryw).

W klasyfikacji klubowej dziewcząt Górnik z dorobkiem 22 pkt. znalazł się na 6. pozycji, zaś Zryw jedno miejsce niżej z 10 pkt. W kategorii chłopców Górnik zdeklasował rywali, zdobywając 66 oczek (o 13 więcej od następnego zespołu), a Zryw uplasował się na 6. miejscu. W punktacji szkół wśród chłopców zwyciężyła sanocka „dziesiątka”. „Dwójka” ponownie na 6. miejscu. W rywalizacji dziewcząt nasze podstawówki nie odegrały większej roli.



Witold Mazur wygrał wszystkie swoje biegi

W Pucharze Polski, pod nieobecność krajowych rywali, dwa pierwsze miejsca, jedno drugie i jedno trzecie wywalczyła Małgorzata Staszkiwicz z Górnika – jednocześnie zwyciężając w wieloboju. Na najkrótszym dystansie również druga była Agnieszka Szalkiewicz. Wśród mężczyzn konkurencji nie znalazł Witold Mazur – zwycięzca biegów na 500, 1.500 i 3.000 metrów. W OZK wysoko plasowali się Robert Kustra, Witold Myćka, Tomasz Kurzyński, Krzysztof Rysz i Monika Nieciengiewicz.

#### PUCHAR POLSKI

Małgorzata Staszkiwicz: 3. na 500 m – 46,50; 1. na 1.000 m – 1:36,20; 2. na 1.500 m – 2:28,10; 1. na 3.000 m – 5:23,50.  
Agnieszka Szalkiewicz: 2. na 500 m – 44,10.  
Witold Mazur: 1. na 500 m – 39,50; 1. na 1.500 m – 2:02,40; 1. na 3.000 m – 4:13,80.  
Tomasz Tarnawski (Zryw): 6. na 500 m – 41,40; 5. na 1.000 m – 1:24,90; 3. na 5.000 m – 8:27,30.  
Przemysław Przybysz (Zryw): 8. na 500 m – 41,70; 6. na 1.000 m – 1:25,10; 6. na 3.000 m – 4:38,10. 5. na 5.000 m – 8:46,90.

#### OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY KLASYFIKACYJNE

Kobiety - 500 m: 4. Nieciengiewicz (Zryw) – 47,90; 13. Sabina Markowska (Górnik) – 49,00; 15. Tutak – 49,60. 1.000 m: 13. Markowska – 1:44,80; 14. Tutak – 1:46,90; 16. Daszyk – 1:48,20. 3.000 m: 4. Nieciengiewicz – 5:42,50; 6. Markowska – 5:54,30.  
Mężczyźni - 500 m: 5. Myćka – 42,70; 6. Kurzyński – 42,90; 7. Rysz – 43,20; 17. Kamil Szuba (Zryw) – 45,80; 19. Kustra – 46,30; 21. Bluj – 46,50; 24. Kamil Kusiak (Zryw) – 47,40; 28. Łukasz Szymański (Zryw) – 48,70. 1.000 m: 1. Myćka – 1:28,40; 4. Kurzyński – 1:30,50; 7. Rysz – 1:31,80; 10. Szuba – 1:33,40; 12. Kustra – 1:34,30; 13. Bluj – 1:35,10; 20. Szymański – 1:41,50; 28. Kusiak – 1:56,00. 1.500 m: 2. Myćka – 2:13,60; 6. Rysz – 2:21,60; 7. Kurzyński – 2:21,90; 12. Szuba – 2:25,70; 18. Kusiak – 2:32,20; 20. Szymański – 2:36,40. 3.000 m: 1. Kustra – 5:00,50.

Piotr Waclawski, zdjęcia - Stanisław Żyłka

**Lista kandydatów: hokej** – Tomasz Wawrzkiwicz, Tomasz Demkowicz, Maciej Mermer, Tomasz Rysz i Wojciech Zubik; **futbol** – Marek Węgrzyn, Grzegorz Pastuszek, Grzegorz Kornecki, Szymon Gołda, Wiesław Zabawski; **karate** – Waldemar Wiszyński, Mariusz Boruta, Janusz Czaban, Marek Ociesielski; **panczeni** – Katarzyna Wójcicka, Małgorzata Staszkiwicz, Agnieszka Szalkiewicz i Witold Mazur; **ciężary** – Stanisław Krawczyk, Józef Sokołowski, Sabina Śnieżek i Robert Kluska; **tenis** – Jolanta Kloc i Eugeniusz Czerepaniak; **kolarstwo** – Janusz Głowacki i Marcin Karczyński; **tenis stołowy** – Jerzy Ossoliński; **lekka atletyka** – Eugeniusz Kramarz; **żeglarsstwo** – Julian i Andrzej Lenczykowie; **short-track** – Renata Cybuch; **wyścigi samochodowe** – Mariusz Borchczyk.

**Zasady głosowania:** W odpowiednie miejsca wpisujemy wytypowanych przez siebie sportowców, po czym wypełniony kupon przesyłamy (bądź przynosimy) do redakcji. Na swoje nazwisko można wypełnić tylko jeden kupon, choć nikt nie zabrania o to samo poprosić rodziny, znajomych, sąsiadów... Oczywiście ważne będą tylko kopony wycięte z „TS”. Na Wasze propozycje czekamy do 8 lutego (muszą do tego dnia dotrzeć do redakcji). Osoba, która będzie najbliższ wytypowana „Złotej Dziesiątki” otrzyma atrakcyjną nagrodę. O terminie rozstrzygnięcia plebiscytu poinformujemy niebawem.

## DZIESIĄTKA '98

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....

Imię i nazwisko

*[Handwritten signature]*

Adres

.....  
.....  
.....

## Zagłosuj na swoich ulubionych sportowców

Siatkówka

## Blisko zwycięstwa

Wykorzystując przerwę w rozgrywkach ligowych siatkarki Stomilu-Sanoczanka pojechały do słowackiego Vranovana na XVII Międzynarodowy Turniej Juniorek. Nasze dziewczęta zajęły 3. miejsce, choć zwycięstwo z pewnością było w ich zasięgu.

Turniej rozgrywano według nowej formuły – sety do 25 punktów. W przeddzień zawodów, w meczach towarzyskich, Sanoczanka po 2:0 pokonała obydwie drużyny Sokola Vranov: pierwszą 25:21, 25:22, drugą 25:13, 25:16. Nazajutrz, po zwycięstwach bez straty seta z Giraltowcami (23, 20) i Sokolem II (21, 18) nasz zespół wyszedł z grupy na 1. miejscu. Niestety, w półfinale podopieczne Ryszarda Karaczkowskiego musiały uznać wyższość Vranova I, przegrywając 0:2 (-18, -20). W meczu o 3. miejsce turnieju nasze siatkarki ponownie trafiły na Giraltowce, znów wygrywając 2:0 (21, 18). We wszystkich meczach Sanoczanka wystąpiła w składzie: Katarzyna Kucharska, Anna Bentkowska, Małgorzata Radwańska, Magdalena Lech, Ewa Kobylańska i Paulina Dmitrak.

– Półfinałowa porażka z pierwszą drużyną Vranova była dosyć niespodziewana, choćby dlatego, że mecz towarzyski wygraliśmy dość pewnie, gospodynie ani raz nie objęły prowadzenia – powiedział trener Karaczkowski. – Tymczasem w półfinale dziewczęta popełniły zbyt dużo błędów, zwłaszcza przy przyjęciu zagrywki i to w końcówkach setów. Pozostałe spotkania zagrałyśmy nieźle, choć bez rewelacji.

(bart)

Lekka atletyka

## Tym razem drugi

Na kolejnym halowym mityngu makroregionalnym w Mielcu znów bardzo dobrze zaprezentował się Damian Guzik (oczywiście zawodnik Zrywu, a nie Komunalnych, jak omyłkowo podaliśmy w ostatnim numerze). W konkursie skoku w dal nasz lekkoatleta z wynikiem 6,51 metra zajął 2. miejsce w stawce około 20 zawodników. Guzik wziął też udział w biegu na 60 metrów, rezultat 6,67 sekundy dał mu miejsce pod koniec pierwszej „dziesiątki”. W tych samych konkurencjach wystartowała również junior-ka młodsza Donata Szwarzcyk, jednak bez większych sukcesów.

(bb)

Tenis stołowy

## Turniej w „Gagatku”

Ponad 60 zawodników wzięło udział w turnieju ping-ponga, który odbył się w Osiedlowym Domu Kultury „Gagatek” na Błoniach. Najliczniej stawili się chłopcy z podstawówek, rywalizując w trzech kategoriach wiekowych. Ostateczna kolejność wyglądała następująco: klasy I-IV: 1. Dawid Witka, 2. Mariusz Błaszczak, 3. Mateusz Winnicki; klasy V-VI: 1. Robert Bolanowski, 2. Wojtek Tomaszkiwicz, 3. Krystian Chyliński; klasy VII-VIII: 1. Piotrek Tarnawski, 2. Łukasz Kaliszta, 3. Michał Gosztyła. Natomiast w stawce zawodników ze szkół ponadpodstawowych nie po raz pierwszy już zwyciężył Zenon Dutkiewicz, wyprzedzając Łukasza Ruchlewicza i Grzegorza Korneckiego. Kolejny turniej ODK „Gagatek” planuje zorganizować pod koniec stycznia.

(b)

Biuro  
 Reklam i Ogłoszeń  
 tel. 464-02-21

### FOTO-STUDIO-KOLOR

ZAKŁAD - SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-39-97

Marek Zakrzewski

od 25 stycznia

zaprasza

do nowo otwartego

punktu usługowego Kodak Express

przy ul. Jagiellońskiej 10 w godz. 9.00-17.00



Wygrana w Bydgoszczy

## Zgodnie z planem

Tego meczu nie można było nie wygrać. Różnica poziomu sportowego pomiędzy zespołami spowodowała jednak, że na początku nasi hokeiści zlekceważyli rywala, co najlepiej obrazuje wynik pierwszej tercji. Później wszystko wróciło do normy – cztery bramki strzelone w 9 minut przesądziły o losach potyczki. Bardzo dobry mecz rozegrał atak sanoczan, z dyrygującym grą – jak na kapitana przystało – Tomaszem Demkowiczem. Również wysoką notę należy wystawić Dariuszowi Brejcie, Krzysztofowi Secemskiemu i Andriejowi Koszkinowi.

W pierwszej tercji sanocznianie oddali na bramkę rywali kilkanaście niebezpiecznych strzałów. Cóż z tego, kiedy tylko jeden odniósł pożądany skutek – podanie Secemskiego skutecznie wykończył debiutujący ponownie po latach w drużynie Koszkin. Nie zrażeni takim obrotem sprawy gospodarze odpowiedzieli błyskawicznie za sprawą nominalnego obrońcy **Artura Bielickiego** (grającego z konieczności w ataku), którego idealnie obsłużył **Jacek Guliński**. Bydgoszczanie dzięki ogromnej ambicji i dobrej postawie w bramce wychowanka Unii Dwory **Władysława Dolińskiego** utrzymali korzystny wynik do końca pierwszej tercji. Od początku II starcia „es-

teesiacy” wzięli się wreszcie solidnie do roboty i na efekty nie trzeba było długo czekać. Najpierw Secemski po dograniu Demkowicza, a następnie D. Brejta wyprowadzili zespół na dwubramkowe prowadzenie. Asystę zaliczył **Maksym Woronin** jeszcze do niedawna filar drużyny juniorów STS-u. Po chwili 4. bramkę strzelił Secemski, wręcz kopiując wcześniejszą akcję z Demkowiczem. Przysłowiową „kropkę nad i” postawił Kosz-

**BTH MICRONEL BYDGOSZCZ – STS AUTOSAN 3-7 (1-1, 1-4, 1-2)** Bramki: Koszkin 2 (8 i 34), Secemski 2 (23 i 29), D. Brejta 2 (27 i 58), Pruczkowski (55) – Nowakowski 2 (38 i 52), Bielicki (10). STS: Wawrzkiwicz; Popow, A. Burnat – Poliszczuk (4), Pruczkowski (2) – M. Burnat, Rapała; Demkowicz (2), Koszkin, Secemski – Radwański, Niemiec, Lowas – D. Brejta (6), G. Brejta (2), Woronin. Mecz prowadził sędzia Drzewiecki z Gdańska. Kary: 16 i 16 min. Widzów 100.

Mając za przeciwnika rywala jeszcze słabszego niż BTH Bydgoszcz, STS nie grając na najwyższych obrotach łatwo przekonał nielicznie zgromadzoną na trybunach widownię, kto na taflę rządzi. Już w 6. min prowadzenie dla naszej drużyny lekkim strzałem z dystansu zdobył **Maksym Woronin**. W tym okresie gospodarze mogli wyrównać, nie potrafili jednak wykorzystać kilku okresów gry z przewagą jednego zawodnika. Zresztą nasi zawodnicy szybko ten pomysł wybili im z głowy – za sprawą bramki **Macieja Radwańskiego**, mimo że na ławce kar przebywał właśnie **Marcin Burnat**. Dwie minuty po rozpoczęciu II tercji sanocznianie trafili do siatki rywali po raz trzeci, a zdobywcą bramki po wspaniałej trójkowej akcji był **Grzegorz Lowas**. W 28. min przypomniał o sobie **Dariusz Brejta**, podwyższając wynik. Kilkaśnię sekund później **Przemysław Witka** zaskoczył z bliska powracający do wysokiej dyspozycji strzeleckiej **Krzysztof Secemski**. W 32. min rozluźnieni sanocznianie stracili pierwszego gola – po strzale **Marcina Kozaka** z linii niebieskiej lot krążka tuż przed naszą bramką zmienił **Łukasz Ziober**. Odpowiedź STS-u była natychmia-

**SMS II PZHL SOSNOWIEC – STS AUTOSAN 3-9 (0-2, 1-5, 2-2)**. Bramki: Radwański 2 (19 i 33), Secemski 2 (30 i 42), Woronin (6), Lowas (22), D. Brejta (28), G. Brejta (38), Demkowicz (57) – Piotrowski 2 (51 i 60), Ziober (22). STS: Lisowski; Popow, M. Burnat (2) – Poliszczuk (2), Pruczkowski (2) – A. Burnat, Pomykała (2); Demkowicz, Koszkin, Secemski – Radwański (2), G. Mermer, Lowas (4) – G. Brejta, D. Brejta, Woronin. Mecz prowadził sędzia Antolak z Sosnowca. Kary: 6 i 14 min. Widzów 50.

Brylant z Sanoka

## CEL – NHL

Michał Radwański urodził się w Sanoku, 20 lipca 1980 roku. Wychowanek STS-u Autosan gra również w zespole SMS I Sosnowiec, obecnie występuje w kanadyjskim klubie Pembroke Lumber King's. W Kanadzie znalazł się – jak to zwykle w takich sytuacjach bywa – przypadkiem. Wypatrzył go łowca talentów pracujący dla drużyny z Pembroke podczas turnieju 18-latków, w którym brała udział także reprezentacja Polski juniorów.



– W naszym kraju hokej kanadyjski jest owiany legendą - jak on właściwie wygląda?

**M. Radwański:** – Pod każdym względem zupełnie inaczej niż w Polsce. Tu wszyscy żyją hokejem. Przykładem jest choćby liczba osób przychodząca na mecze ligowe juniorów – w Pembroke mieszka około 20 tysięcy ludzi, a spotkania ogląda po 3–4 tysiące kibiców. To ogromnie mobilizuje do jeszcze większego wysiłku zarówno na treningach, jak i podczas meczów. Ogromna rywalizacja o miejsce w zespole powoduje, że na każdym treningu trzeba dać z siebie wszystko. Ostra gra obowiązuje codziennie. Nasza liga nie odbiega poziomem od reprezentowanego w Polsce przez drużyny pierwszej „szóstki”.

– Nie od dziś wiadomo, że lubisz strzelać bramki. Jak ci idzie?

– Na razie całkiem nieźle. Po 28 spotkaniach – czyli w połowie rozgrywek rundy zasadniczej – mam na swoim koncie 34 punkty za 16 bramek i 18 asyst. Do momentu wyjazdu na Mistrzostwa Świata plasowałem się na pierwszym miejscu pod tym względem w klubie – teraz po opuszczeniu kilku spotkań w lidze z pewnością ktoś mnie wyprzedził.

kin, wykorzystując ładne podanie **Marcina Burnata**. Od tej chwili nasi nieco „popuścili” miejscowym i **Artur Nowakowski** – obok Bielickiego i Dolińskiego najlepszy w szeregach gospodarzy – dwukrotnie wpisał się na listę strzelców, zmniejszając dystans bramkowy. Kontrolujący grę sanocznianie odpowiedzieli w podobny sposób aplikując rywalom dwie bramki – skutecznym strzałem z dystansu popisał się **Andriej Pruczkowski**, a dwie minuty przed końcem czasu gry po indywidualnej akcji wynik ustalił Brejta.

Po meczu trener **Zygmunt Wójcik** powiedział: – Jestem zadowolony z wyniku. Po tak długiej przerwie i to bez sparingu drużyna zagrała nieźle. Dodatkowo graliśmy bez czterech zawodników, co jeszcze komplikowało sytuację. Wysocko oceniam **Darka Brejtę**, który wrócił do zespołu po rocznej przerwie. U Koszkinia niestety widać braki w przygotowaniu kondycyjnym, ale jest to ambitny zawodnik, co udowodnił na tafl.

Młodzież

## Wzajemne rewanże

Sporo spotkań młodzieży, zwłaszcza z KTH – kryniczanie dwa mecze na własnym lodzie wygrali w identycznym stosunku 6-3 (młodzicy i żacy), za to na Torsanie ostry rewanż wzięli nasi juniorzy młodzi. W kolejnym meczu miłą niespodziankę sprawili młodzicy, pokonując Podhale Nowy Targ, jednak w meczu żaków „górale” byli już zdecydowanie lepsi.

**Juniorzy młodzi: STS – KTH 8-0 (3-0, 4-0, 1-0)**

Przewaga STS-u w każdym elemencie hokejowej sztuki, groźne akcje Krynicy można było policzyć na palcach jednej ręki. Przy lepszej skuteczności naszych zawodników byłaby dwucyfrowka, kilka wymienionych okazji zmarował **Dariusz Kołcz**. Inna sprawa, że przy wysokim prowadzeniu „esteesiacy” zapomnieli o grze koletywnej, zaczęły się popisy indywidualne – każdy chciał strzelić bramkę. Po trzy gole zdobyli **Jarosław Grzesik** i **Adrian Barnus**, po jednym – **Piotr Karnas** i **Maciej Piecuch**.

**Młodzicy: KTH – STS 6-3 (2-2, 1-0, 3-1)**

Co z tego, że po 10 minutach STS prowadził 2-0, skoro pod koniec I tercji większość naszych zawodników nie miała już sił. Do Krynicy pojechało bowiem tylko 10 zawodników, w tym 2 zaczął zwerbowanych w trybie alarmowym. Dwie bramki zdobył Grzesik, jedną Piecuch, właśnie oni zasłużyli na najwyższe noty.

**STS – PODHALE 6-5 (2-2, 1-1, 3-2)**

STS zagrał niezwykle ambitnie, przewadze technicznej nowotarzan przeciwstawiając zdyscyplinowaną grę w obronie. – Chłopcy bardzo sumiennie przyłożyli się do założeń taktycznych – powiedział prowadzący ostatnio młodzików **Grzegorz Memer**. Nasz zespół gole zdobywał po szybkich kontrach – trzy trafienia Grzesika uzupełnili Piecuch, **Paweł Wolański** i **Piotr Szrom**. W ostatniej tercji „esteesiacy” prowadzili już różnicą trzech bramek i nie dali sobie wydrzeć zwycięstwa, mimo że rywale ostro wzięli się do odrobienia strat. Inna sprawa, że w sanockiej bramce bardzo dobrze spisywał się **Łukasz Janiec**.

**Żacy: KTH KRYNICA – STS 6-3 (1-1, 1-2, 4-0)**

Przez dwie tercje przewaga należała do STS-u, po 40 minutach zespół **Jerzego Hućki** prowadził. Niestety, na utrzymanie korzystnego wyniku zabrakło sił – gra zaledwie dwoma „piątkami” na znacznie liczniejszy skład gospodarzy zrobiła swoje, co młodzi kryniczanie bezlitośnie wykorzystali. Dwie bramki zdobył **Maciek Huczko**, jedną **Rafał Solon**.

**STS – PODHALE 2-7 (0-4, 0-1, 2-2)**

Nazwa „Podhale” zawsze budzi respekt, często zbyt duży – po kilku minutach goście prowadzili 2-0, do końca tercji dorzucając kolejne 2 bramki. Nasi hokeiści uwierzyli w siebie dopiero w ostatnim, remisowym starciu. Pierwszego gola strzelił **Rafał Ćwikła**, drugiego trenujący od niedawna **Piotrek Krzanowski**, który bardzo dobrze wkomponował się w zespół. (bb)

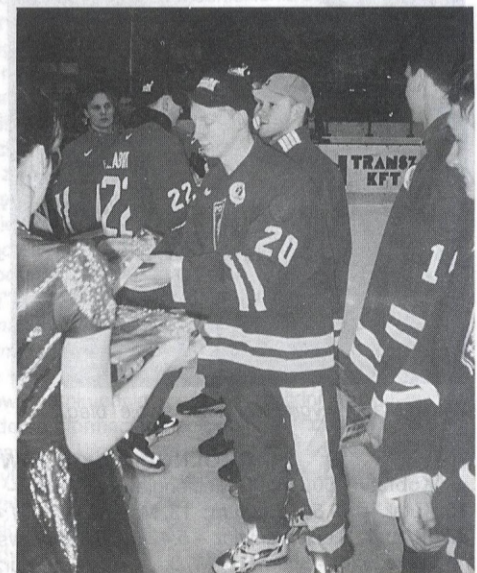
– Przyleciałeś do Polski tylko przy okazji udziału w Mistrzostwach Świata 20-latków, które odbywały się na Węgrzech. Jak oceniasz tą imprezę? Plany trenera **Władimira Safonowa** były ogromne, ale czy realne?

– Myślę, że plan awansu do grupy „A” Mistrzostw Świata tej kategorii wiekowej był zadaniem nieco na wyrost. Drużyna dała z siebie wszystko. Można oczywiście teoretyzować – co by na przykład było, gdyby w ostatnich sekundach meczu z Ukrainą Tomek Wolkowicz z KKH wykorzystał sytuację „sam na sam”. Ale nie da się ukryć, że Ukraina była zdecydowanie najlepszym zespołem turnieju. Ja się cieszę, że z 7 bramkami i 4 asystami byłem wraz z **Damiem Słaboniem** jednym z najlepszych zawodników Mistrzostw.

– Twoje najbliższe plany?

– Po powrocie do Kanady: awans z drużyną do rozgrywek play-off, a następnie do centralnych. Na przyszły sezon raczej zostaną jeszcze w Pembroke, mam tutaj wspaniałe warunki stworzone przez prezydenta klubu pana Olszewskiego. A później chyba uniwersytet. Mam propozycje z kraju od SMS I Warszawa i KTH Krynica, lecz z nich nie skorzystam. Bardzo poważnie myślę o grze w najlepszej lidze świata – NHL, ale zdaje sobie sprawę jak będzie ciężko ten cel osiągnąć. Nie wystarczy sam talent, potrzebne są również odpowiednie warunki fizyczne i oczywiście szczęście. Jeśli ktoś w wieku 20 lat nie zdoła się „draftować” lub studiować, to albo kończy karierę (takich jest najwięcej), albo gra w podrzędnych ligach, lub w Europie – w klubach niemieckich, czy francuskich. Mam jednak nadzieję, że będzie dobrze.

Rozmawiał **Piotr Waclawski**



Podczas zakończenia Mistrzostw Świata Grupy B.

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”.

Redaktor naczelna – Maria Boczar.

Redaguje kolegium w składzie: Bartosz Błażewicz – red. prowadzący, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Współpracują: Krystyna Dzoń, Andrzej Olejko, Agata i Maciej Skowrońscy, Edward Zajac. Skład techniczny: Maciej Haudek. Korekta: Aleksandra Oleszko.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 463-25-79, tel./fax 464-02-21.

TYGODNIK SANOCKI

e-mail: Tygodnik.Sanocki@WriteMe.com

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Obróbka zdjęć: FOTO – STUDIO – KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.

Druk: miteł Rzeszów, ul. Warszawska 5/7. tel. (0-17) 853-61-69.